NOWA
MESSYADA

POEMAT W TRZECH KSIĘGACH.

NAPISAŁ

BEN IZAAK H'KAHAN.

אֵלִי אֵלִי לָמָּה שְׁבַקְתָּנִי

(czytaj): Eli! Eli! Loma Sabaktany

(znaczy): Boże mój! Boże mój! czemu mnie opuściłeś.

Ewang. Mat. R. XXVII. w. 46.

KRAKÓW.
NAKŁADEM AUTORA.
W DRUKARNI W. KORNECKIEGO.
1890.

POMYŁKI DRUKU.

Przedmowa.

Stronica	wiersz	jest	czytaj
III.	14	uosobniony	uosobiony

w poemacie wiersze są oznaczone od liczby wiersza.

Stronica	wiersz	jest	czytaj
5	23	każda siła Nim staje	każda noc Nim się staje
6	54	przyrodach	przyrodzie
16	186	miłości, pożogi	miłosnej pożogi
17	198	kamienną	kamieniem
20	271	wystarcza	wystercza
27	419	uzyć	użycz
31	w przypisku	estetyka	etyka
44	737	bożyszcze	bożyszcza
44	738	zgliszcze	zgliszcza
47	836	przyszłość mają	przyszłości mej
50	901	Pennaty	Penaty
52	960	na pennatów	ku penatów
61	76	rózczek	różdżek
70	312	ci	to
74	379	urości	urośnie
106	70	zawołał	zwołał
110	154	ku wzajemnej zagłady	ku wzajemnej zagładzie
116	303	dla cię	dla się
118	369	śmierć syna	śmierci syna
119	394	do uszów	do uszu
120	422	brzerzące	brzęczące
122	455	kadzielnicę	kadzalnicę
144	1040	jak brat brata	jak brat swego brata
147	1207	namiętność kipie	namiętność kipi.

NOWEJ MESSYADY

KSIĘGA PIERWSZA.

Słowo.

1. Na początku było słowo, a ono słowo było u Boga, a owe słowo było Bogiem.
2. To było na początku u Boga.
3. Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, cokolwiek się stało.
4. W niém był żywot, a żywot był ową światłością ludzką.
5. A tą światłość w ciemnościach świeciła, a ciemność jéj nie ogarnia.

Ewang. Jana Rozdz. I.

LITERATURA.

1. Tora, Newyim, Uksuwym czyli tekst Starego testamentu, w oryginale hebrejskim. Warszawa 1860.
2. Die vier und zwanzig Bücher der heiligen Schrift. Nach dem masoretischen Texte. Unter der Redaction von Dr. Zunz, übersetzt von H. Arnheim. Dr. Julius Fürst, Dr. M. Sachs. Berlin 1858.
3. Pięcioksiąg Mojżesza, dla żydów Polaków; tłómaczył z hebrejskiego i objaśnił komentarzem Daniel Neufeld, redaktor „Jutrzenki". Warszawa 1863.
   Szkoda, że tylko dwie księgi wyszły.
4. Biblia święta, to jest wszystko pismo święte, starego i nowego testamentu, z żydowskiego i greckiego języka na polski pilnie i wiernie przetłómaczone. W Berlinie 1857.
5. La sainte Bible, contenant l'ancien et le nouveau Testament, traduite sur la vulgate; Par le Maistre de Sacy. Paris 1832.
6. Brits chadasza al pi Muszyach. Neetak meluszon Iwan l'luszon Ibry. (znaczy): Przymierze nowe przez usta Messyasza. Przetłómaczone z języka greckiego na język hebrejski. Londini 1817.
7. Hebraisch-Deutsches Handwerterbuch über die Schriften des alten Testaments. Ausgearbeitet von D. Wilhelm Gesenius, ordentlichen Proffesor der Theologie zu Halle. Leipzig 1812.
8. Hebräisch-teutsches Wörtherbuch, zum Nutzen derjenigen, welche ohne die lateinische Sprache die hebräische erlernen wollen. Danzig. 1743.

Do Czytelnika.

Alles was ist, ist vernünftig.
Hegel.

Wiara i wyznanie, dwa wyrazy różne co do znaczenia, bywają jednak w mowie a nawet i w piśmie używane jako jednoznaczące i kładą się jeden za drugi.

Wiara jest uczuciem wewnętrznem, powstałem bez wiedzy naszej i udziału naszej woli, a tak niezbędnem dla życia duchowego, jak oddychanie i krążenie krwi, niezbędnemi będąc dla naszego życia cielesnego, odbywają się bez wiedzy naszéj i udziału naszéj woli. Ta wspólność niezależności od nas wiary, oddychania i krążenia krwi jest dowodem wielkiéj ich doniosłości dla istnienia naszego prawidłowego.

Wiara jest to dar niebios, błogi balsam który nas miarkuje w powodzeniu a podtrzymuje i pociesza w nieszczęściu.

Wyznanie jest to przyznanie się do pewnych twierdzeń, czyli dogmatów, nie mających poparcia w życiu rzeczywistem; jest to zbiór przepisów i reguł obowiązujących do wykonania. Wiara jest uczuciem, wyznanie czynnością.

Wiara, jako dar boski, jest jedna u wszystkich ludzi, a różni się tylko w jednostkach rozwojem i potęgą swoją; wiara, jako jedyna, kojarzy i brata. Wyznanie jako utwor ludzki, bywa nader różnem; dla tego ona rozdziela i rozbrata.

Wiara jest cechą wieku dojrzałego, jest ona nabytkiem rozwagi i przeświadczenia. Wyznanie jest nauką wpojoną w nas od dzieciństwa, a której spełnienie staje się z czasem automatycznem nawyknieniem, często bezmyślnem, niekiedy nawet uciążliwem. Wiara unosi, wyznanie przytłacza.

Drogami prowadzącemi do wiary są: światło, nauka i wiedza. Zjawiska nas do koła otaczające są tak cudowne i nas olśniewające, że poznanie ich obudza w nas wiarę. Tworzenie się kształtów foremnych, czyli kryształów w ciałach bezżyciowych; rozwój organizmów w roślinach i zwierzętach, celem utrzymania ich bytu względnie do ich potrzeb; posiadanie przez nich organów obronnych, chroniących je od wrogich wpływów; noc i dzień; pory roku, wskazujące czas czynności, oraz przynaglające do odpoczynku dla pokrzepienia wyczerpanych sił; ruchy światów już utworzonych, oraz tworzących się dotąd z atomów kosmicznych, rozsianych w przestworzu, a skupiających się w kometach; ich ogrom co do rozmiaru, ich szybkość biegu, przewyższająca najbujniejszą wyobraźnię; matematyczna ścisłość ich ruchów, aby się nigdy z sobą nie spotkały i nie roztrącały. Wszystkie te zjawiska a w nich taki ład, porządek, dokładność następstw znaglają myślącego do poczucia téj niepojętéj mądrości w urządzeniu wszechświata, oraz téj prawie widocznéj, z góry obmyślanéj opieki, czuwającéj nad całością, a którą uosabiamy w wyrażeniu: *Opatrzność*. Oto pierwszy błysk wiary, który napawa nas otuchą, że i my chociaż drobna cząstka całości, jesteśmy pod opieką czuwającéj nad nami opatrzności.

W błędzie są ludzie nabożni, sądząc, że uczeni są pozbawieni wiary; owszem oni mają wielką wiarę, chociaż oni mogą być bez wyznania (sans confession).

Jak wiara jest wzniosłem uczuciem, tak wpływ jéj na otoczenie jest niezmiernie błogim.

Zwierzęta z wyższym rozwojem pojęciowym posiadają uczucie wdzięczności t. j. przywiązania i chęci odsłużenia się swoim dobroczyńcom. W człowieku najwięcéj umysłowo wykształconym, uczucie wdzięczności dla swojego dobroczyńcy jest bardzo rozwiniętem. Lecz gdzie jest ten ktoś, albo to coś, które my opatrznością nazywamy, abyśmy mu dowody naszego przywiązania i naszéj wdzięczności okazać mogli, i w jaki sposób my ją okażemy? Otóż w braku uosobionéj opatrzności względem nas, my sami stajemy się opatrznością względem słabszych od nas, i oto jest miłość.

Miłość jest świetną gwiazdą wiary, której promienie różnego natężenia i długości oświecają i ogrzewają nasze otoczenie. — Najkrótsze promienie, ale bardzo silne, nie przekraczają progów domowych; jest to miłość rodzinna, której przedstawicielką jest przywiązanie i opieka rodziców nad dziećmi.

Silniejsze atoli promienie przekraczają za progi domowe, jest to miłość gminy, ludzkość, filantropia. Najsilniejsze promienie dochodzą do kresów kraju w którym mieszkamy, jest to miłość ojczyzny, patryotyzm, w imieniu któréj poświęcamy życie i mienie nasze.

A cóż to jest miłość Boga, o której pismo wspomina? Snop promieni miłości rodziny, filantropii i patryotyzmu jest jedyną i prawdziwą miłością Boga.

Miłość jest zenitem wiary, której nadirem jest egoizm. Jednakże egoizm w ostatnich czasach znalazł swojego obrońcę w zdaniu: *walka o byt.*

Spór atoli między Heglem a Haeklem jest jeszcze za świeżym, aby o nim zawyrokować można było.

Gdyby wiara miała być tylko nabytkiem przez światło, wiedzę i naukę, w takim razie liczba cieszących się wiarą musiałaby być bardzo ograniczoną. Na szczęście tak nie jest. Jak sztuki wyzwolone, które także są wynikami uczucia, prą ludzi, aby zostali w pewnym kierunku artystami; tak wiara jako uczucie powstaje w nas bezwiednie przy zdarzonej sposobności. Olśniewający swoją pięknością widok wschodzącego słońca; zdumiewające swoją powagą pogodne niebo, utkane nieskończoną ilością błyszczących gwiazd; zmiany w naszem istnieniu z błogiego w dolegliwe, lub odwrotnie; takie okoliczności obudzają w człowieku prostym wzniosłe uczucie wiary, przez które on się uszlachetnia i staje się zdolnym do wszelkich uczynków, które my zwykle cnotami nazywamy.

Wiara, miłość, nadzieja są właściwie jednem uczuciem, a różnią się tylko subjektywnem pojmowaniem; każda z nich, z osobna wzięta, rodzi dwie drugie: tak samo jak światło, ciepło, elektryczność i magnetyzm stanowią wspólną siłę, a każde z nich z osobna inne wywoływać może.

Jak ciało ulega zboczeniom od prawidłowego stanu, czyli chorobom, tak umysł ludzki takim zboczeniom podlega.

Są ludzie którzy w miejsce światła, ciepła i drgającego życia, które na każdym kroku napotykamy, całą przyrodę przedstawiają nam jako warsztat i laboratoryum, gdzie wszystkie czynności odbywają się, że tak rzekę, na chłodno podług działaczów dynamicznych i chemicznych. W takim razie jednostka staje się podobną do kólki w rulecie, która przez niejaki czas kręci się i wiruje, aż wpadnie do przegródki *rouge* albo *noir*.

Ten sposób zapatrywania się na wszechświat w niczem nas nie objaśnia, niczego nas nie naucza i nie tłumaczy, tylko niszczy urok i powab życia, a wszystko ostatecznie doprowadza do rozkładu chemicznego i zgnilizny. — Jest to moralne samobójstwo, z którego wypleśniał grzyb trujący społeczeństwo: *nihilizm*. Szczęściem że on jest chorobą sporadyczną.

Czytelniku! Składając w ręce twoje pracę, przed 30 latami napisaną, opatrzoną dziwnym tytułem *Nowa Messyada*, czułem potrzebę wyspowiadania się przed tobą. A jeśli szczególny nacisk kładę na znaczenie wyrazów *wiara* i *wyznanie*, czynię to z tem większą otuchą, albowiem blisko 1900 lat temu żyła w Judei osobistość znakomita, wyjątkowa, genialna, która z podziwienia godną wytrwałością walczyła przeciw wyznaniu, i z uwielbienia godnem poświęceniem życie w cierpieniach skończyła za wiarę.

Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha.

Pisałem w Krakowie dnia 22 Lipca 1890 roku.

PROROCTWO.

(Jako wstęp.)

---

1. Może błędne me czyny, lecz dobre zamiary;
Nie wymagam nagrody, nie lękam się kary.
Bóg-Światłość mojéj pracy tor i cel naznaczy.
Najlepszy z Królów ziemskich może mi wybaczy.
Chrześcianie gdy się z swojem obliczą sumieniem,
Za pożywny chleb prawdy zwrócą mi kamieniem.
Rodacy za mą szczerość i za słowa harde
Do powszednej odrazy dorzucą mi wzgardę.
*9. A wy dzieci Jakóba! o! biedni ludziska!
10. Celu oszczerstw, pogardy, gwałtu, pośmiewiska.
Żyjąca nieszczęść mumio! dumny niewolniku!
Co wieki cierpieć umiesz a cierpieć bez krzyku;
Czem nagrodzisz, że bronię cię z prawdy miłością?
14. Wiem — okiem obojętnem, albo niewdzięcznością.

Warszawa, dnia 18 listopada 1858.

---

*9. Dzieci Jakóba. Miejscowość i jéj mieszkańcy, gdzie przez kilka tysięcy lat walka się toczyła między wielobóstwem a monoteizmem, ulegały stopniowym przewrotom, a ztąd i nazwy ich stopniowo się zmieniały.

Najstarszą nazwą hebrejską tej miejscowości jest Chanaan i Erec Chanaan (ziemia chananejska), a mieszkańcy jej zwali się Chanaanym (Chananejczycy) jako potomkowie Chanaana syna Chamowego (Biblia I. 10. 14).

Chanaan, obszar ziemi mający wzdłuż i wszersz około 35 mil, graniczy od północy górami Hermon i Libanon, od południa Arabią, od wschodu pustynią piaszczystą, oddzielającą go od żyznéj doliny Eufratu (Mezopotanii); od zachodu oblewa go morze śródziemne. Część północną brzegu morskiego oraz sąsiadujące z nią wyspy Tyr i Sydon, zamieszkiwał lud żeglarski i przemysłowy (Fenicyanie), który sądząc z. podobieństwa języka był pochodzenia semickiego. Część zaś południową brzegu morskiego zajął lud pochodzenia greckiego, zwany Pelazgami, po hebrejsku Pelisztym; ztąd obok nazwy Erec Chanaan występuje druga nazwa Erec Pelisztym ziemia Pelistynów, która się dotąd utrzymuje jako Palestyna. Od wschodu pustyni piaszczystej szczep semicki Aszur obsiadł obydwa brzegi Eufratu, tworząc potężne królestwo Asyryjskie, od miasta Babel zwane także babilońskiem i chaldejskiem.

Około roku 1965 przed nową erą, Abraham obywatel miasta chaldejskiego Ur (Ur Chasdym) przeniósł się wraz z liczną drużyną do Chanaanu. Przesiedleńcy od swego antenata Ebera przezwali się Jbryim, po grecku Ἑβραι. Ztąd pochodzi nazwa Hebrajczycy, która dotąd tylko we Włoszech jest powszechną Ebrei.

Około roku 1455 przed n. e. potomkowie 12 synów Jakóba, wnuka Abrahamowego, po zajęciu Palestyny, zwali się Beni Jakób synowie Jakóba; a kiedy Jakób przybrał przydomek Jsra-El częściej się zwali Beni Jsrael synowie Israela. Ztąd pochodzi nazwa Israelici. Chanaan otrzymał nazwę Erec Jsrael, ziemia Israela. Izraelici stanowili federacyę republikańską, z dwunastu Kantonów złożoną, słabo z sobą złączonych.

Około roku 1088 przed n. e. obrany jest pierwszy Melek-israel król israelski, Saul z pokolenia Benjamin. Około roku 1051 przed n. e. Dawid z pokolenia Jehuda zostaje królem Israelskim.

Około roku 978 przed n. e. jednolite królestwo Israela rozpada się na dwa, z których północne króla swego z pokolenia Efraim nazywa królem israelskim (Melek israel); południowe zaś króla z dynastyi Dawida a pokolenia Jehuda nazywa królem judzkim (Melek Jehuda) z rezydencyą w Jerozolimie.

Na jakie 200 lat przed n. e. kiedy Rzym wchodził w stosunki z nowem królestwem israelskim, zostającem pod nową dynastyą Chasmonów (Makabeów), nazywał to królestwo od dawnej dynastyi Judaeam, a mieszkańców Judaeos. Ta nowa nazwa tylko się u Niemców utrzymuje: Juden. Z wyrazu zaś Juda wymawianego z francuska (Żüda) powstały nazwy żyd, żydy, żydzi w narzeczach słowiańskich.

Wam!

WAM! Budyści! Islami! Chrześcianie! Semici!
Choć każdy z was osobnym Bogiem swym się szczyci;
Lecz jeśli w sercu waszém, w tém duszy ognisku
Żar miłości bliźniego nie stracił połysku,
*WAM! ja będę prorokiem. Słuchajcie me pienia!
Nie hasłem one walki, ale zjednoczenia!
Bo światłem i miłością chcę się dzielić z wami,
Ja wam pieśnią zapłaczę, ja zaśpiewam łzami.

WAM! narody i ludy! wam! bracia wszechświata!
Czy was jedno narzecze i strój jeden brata;
Czy też mowa odmienna, odmienne zwyczaje,
Rozdarły wam siedzibę na rozliczne kraje;
Lecz jeśli w głowie waszéj, w téj myśli skarbonie,
Duch świętego poznania jasnym ogniem płonie,
WAM! ja będę prorokiem; a ten głos proroczy,
Z przesądów prochu wasze gdy oczyści oczy,
Niech prawdę między wami i światło rozsiewa;
Niech wam przeszłość wypłacze, niech przyszłość wyśpiewa.

St. Petersburg, na stopniach Świątyni Izaaka
pisałem dnia 2 lipca 1859.

---

*5. Wam będę prorokiem. Wyraz hebrejski Nabi נביא nie oznacza męża przepowiadającego przyszłość, ale mowcę ludowego, poetę, pieśniarza. W drugiej i trzeciej pieśni Messyady stanowisko i doniosłość tych mówców dokładniej są skreślone.

Prolog.

Bóg.

Treść. I. Dualizm: światło i siła. II. Tryteizm: światło, siła i skutek. III. Polyteizm. IV. Monoteizm.

I.

»ON jest! ON jest! wołają wszystkie ludy ziemi,
»Lecz gdzie? Chcemy go widzieć oczyma własnemi;
»Gdzie się kryje Ten, który wszystko wyprowadza,
»Ochrania i przemienia, pomnaża i zgładza?«
Rzekł mędrszy: »ON przed wami wcale się nie kryje,
»ON światło, ojciec ciepła, z niego wszystko żyje,
»Bez niego ginie.« — »Prawda!« krzykli ludzie razem,
Więc przed słońcem, gwiazdami rzucają się płazem,
Księżyc proszą o łaski, błyskawic się boją,
I przed ogniem ofiarnym w kornych modłach stoją.

Jak na gruzach tworczości wyrasta zniszczenie,
Jak na światła granicy, ponure są cienie,
Tak obok bóstwa światła, powstał drugi, czarny;
Dla niego stworzył człowiek świat nowy, poczwarny,
Zapełniony szpetnemi potworami piekła,
Których bytu warunkiem, chuć niszczenia wściekła.

I rzecze mędrzec drugi: »Jest ON co niweczy,
»Jako jest ON co tworzy; siła niszczy rzeczy,
»Które światło wytwarza: ON jest to potęga.«
»Prawda!« wołają ludzie. Więc wszystko co sięga
Po za krańce mierności, słoń, lew, wąż dusiciel,
Krokodyl, nosorożec, nawet tyran mściciel,
Każda siła Nim staje, przed którą tłum klęka;
A Jego przedstawcami są: paszcza lub ręka.

Berło Boga jedności złamawszy na dwoje,
Człowiek rządów dwuświata porozdzielał znoje.

W cieniach światła powstała dualizmu władza,
Namiestników na ziemi potężnych osadza.
Ptaki, gady, zwierzęta, planety, rośliny,
Bądź złego, bądź dobrego świadome przyczyny,
Jako dwóch bóstw wcielonych dotykalne człony,
Odbierają przez wdzięczność lub postrach pokłony.

Te wiary ziarna, takie o bóstwie pojęcia,
Miała ludzkość w najpierwszym stanie niemowlęcia.

II.

Ludzkość w lata urosła. Skutek i przyczyna
W młodéj głowie się miesza; więc myśleć poczyna,
Że może światłość, ciemność, zagłada, ochrona,
To nie bóstwa osobne, to istność spojona?
Lecz dla takiéj istności, gdzież w przyrodzie wzory?
Niema! — sama więc tworzy i stwarza potwory.
Ztąd Amon, Horus, Izys, Ozyris i Brahma,
Kryszna, Anuki, Wysznu, Szywa, Lakmi, Kama;
I inne wyobraźni utworów tysiące,
Swym kształtem i znaczeniem obecnie rażące.

Światło, siła i skutek: wielkie świata dźwignie,
Trójka, która się ściga ale nie doścignie,
W ciągu wieków późniéjszych, u późniéjszych ludzi,
W trzech postaciach odmiennych cześć dla siebie budzi.
Tak Brahma, Szywa, Wisznu w indyjskiej krainie;
Izys, Tryfon, Ozyris u Egipcyan słynie;
Ormuzd, Aryman, Mitra, Persów trójbóg sławny.
Oto bóstwa w trzech kształtach, zabytek jest dawny.

III.

Ludzkość do młodzieńczego wieku już dochodzi,
Myśl piękniéjsza o bóstwa przyrodach się rodzi,
Choć wszechmocy zbiorowéj ludzkość nie docieka,
Lecz podzielną pojmuje i kształty człowieka
Jéj daje. Ona w każdej sile lub żywiole
Innego widzi bóstwa potęgę i wolę.

A jak wpływy żywiołów w odwiecznej przyrodzie
Dla harmonii celowéj spojone są w zgodzie,
Tak człowiek swoje bóstwa, owych sił sprężyny,
Wzajemnie z sobą łączy węzłami rodziny.

Bożków greckich, rzymskich, dzieje i pomniki,
Są ich rodu i władzy świadczące metryki.

IV.

Lecz kiedy ludzkość jeszcze pieluchą okryta
W każdym niemal żywiole inne bóstwo wita,

---

*49. Brahma oznacza siłę tworzącą, Szywa siłę niszczącą, Wisznu wypadkiem jest tych dwóch sił, czyli trwaniem.

*50. Ozyris mąż twórczy, Izys niewiasta rodząca, Tryfon zdrajca, siła niszcząca.

*51. Ormuzd król światła, Aryman król ciemna, Mitra bóg pośredniczący między pierwszymi dla trwałości istnienia.

W pośród ludzi milionów wszystkich ziem przestrzeni,
Jedna garsteczka ludem wybranym się mieni,
I która innym rzekła:
»Wy fałszu czciciele!
»Boga co nie jest ciałem, próżno szukać w ciele.
»Kto Boga widzieć pragnie, ten Go nie pojmuje,
»Kto Boga poznać zechce, niechaj Go poczuje.
»W sercu swojem go znajdzie, lecz nie w wyobraźni;
»On jest wszędzie, najjaśniéj w naszéj własnéj jaźni.
»Jak bluźnierstwem wszelkiemi gardzę bóstwa wzory;
»W dowód szczytu mych uczuć i szczytu pokory
»Nie śmiem Boga przedstawić brzmieniem nawet słowa,
Lecz niemo znaczę tylko głoskami יהוה Jehowah!«

Jehowah! jest Ten, który jest, tu, tam, wszędzie.
Jehowah! jest Ten, który jest i był i będzie.
Jak on wieczny, tak Jego wiecznymi są sługi,
Co przeżyli, przeżyją szereg wieków długi.
Sto narodów powstało i znikło bez cienia,
Snem odwiecznym spoczęły w nocy zapomnienia;
Lecz sługi Jego stoją, jak góry, jak skały,
Co poród i śmierć ludów potężnych przetrwały;
Same pomarły, ale po swym nawet zgonie,
Jak feniksy odżyły w popiołów swych łonie.
I cóż byt ich ochrania? Co w całości chowa?
Jedno czucie Jehowah! jedna myśl Jehowah!

---

*68. Ludem wybranym. Izraelici taki noszą przydomek w księgach biblii.

*78. Jehowah Głoski hebrejskie יהוה (J H W H) są nieme (mutae) wymawianie tych głosek Jehowah jest nowoczesnem, ale nie hebrejskiem. Jsrae-

PIEŚŃ PIERWSZA.

Bóg i ludzie.

Treść. I. Do Boga. II. Prawda i kłamstwo. III. Ciemność i Abraham. IV. Znowu ciemność, Mojżesz i mozaizm. V. Przyczyna odrębności mozaizmu. VI. Znowu ciemność, Nabi, mówca Jeszajahu, (prorok Jezaja.) VII. Znowu ciemność, Rabi Jezuha Hanocry, Mistrz Jezus Nazarejczyk. VIII. Przyczyna i skutek. IX. Propaganda monoteizmu. X. Rzym i jego upadek. XI. Rajskie drzewa. XII. Apostołowie, rozkrzewiciele monoteizmu i ich nauka. XIII. Dysputa i nawrócenie. XIV. Chrzest. XV. Oskarżenie i wyrok. XVI. Męczeństwo Judy. XVII. Dalsze męczeństwo Judy.

I.

1. Ty! Bramha! Buddy! Allah! Trymurty! Jehowah!
Jak ciebie tam przezwała, lub zwie ludzka mowa,
Oto robak, proch nędzny, co się człekiem mieni
Myśl swoją i głos wznosi do niebios przestrzeni.
Lecz jakaż myśl się dumna, jaki głos ośmiela
Wyrwać z piersi człowieka aż do Stworzyciela!?

---

lici spoglądając na głoski bez brzmienia, wznosząc myśl do Boga wymawiają Adonaj co znaczy Panie! To wskazuje szczytność poczucia Boga u Israelitów, że nawet śmiertelnikowi nie danem jest brzmienie na Jego oznaczenie. Trzy głoski יהו (J. H. W.) przy pomocy punktacyi samogłoskowéj tworzą trzy wyrazy הָיָה (Hoju) był, הֹוֶה (Howe) jest, יִהְיֶה (Jheje) będzie, tem samem wyrażają wieczność i nieskonczoność w czasie, przestrzeni, materyi i sile.

Czyliż będę mu kadzić hymnami pochwały,
Aby dla się wyżebrać byt w dostatkach trwały?
Czyż mam prosić o łaskę miłosierdzia Boga,
Aby zgnębił bliźniego, gdy w nim widzę wroga?

O! wstrętne mi bluźnierstwo! o! ludzka głupoto!
Co się taką modlitwą chełpisz przed hołotą.
Mój głos i myśl jest moja innego nastroju;
Bo w obec Boga wrogów wyzywam do boju.
Nie cofam się przed licznem przeciwników gronem;
Jeden starczę za milion, bo jestem milionem.
A głos mój jak grom niebios bańkę fałszu skruszy
I tłum podłych bluźnierców skrzeczących zagłuszy.
A myśl moja jak niebios jasna błyskawica,
Przed którą bledną grzeszne nikczemników lica.
W szmaty rozdarłszy grube łachmany ciemnoty,
W jasnem świetle wystawi, jakie ich są cnoty.
*23. Jak w sądzie ostatecznym trąba archanioła,
Tak głos mój do nich prawdą zagrzmi i zawoła:
*25. Słuchajcie wy niebiosa! ziemio nadstaw uszy!
Bo jęk prawdy wyzionę z méj zbolałéj duszy;
A jako promień słońca, gdy uderza w oczy,
Tak prawda grzesznym ludziom powieki przytłoczy.

II.

Gdy ziemia, matka nasza w darach nieprzebrana,
W kwiaty, słodkie owoce i kłosy odziana,

---

*23. Trąba archanioła. O tej trąbie w księgach starego testamentu nigdzie wzmianki nie ma; jest to utwór fantazyi późniejszéj.

*25. Ten śmiały wykrzyknik wzięty jest od proroka Jezai.

Swoje dzieci zgłodniałe jak matka posila,
Gdy pszczoła miód nam daje, ptak mile zakwila,
Owca wełny dostarcza, krowa swego mleka,
Czystym poi kryształem, zdrój co z gór wycieka,
Gdy słońce nas otula w ożywcze promienie,
Kiedy po trudzie chłodzą drzew rozkoszne cienie.
Gdyśmy zdrowi, weseli, kirem nie okryci,
Wtedy szczęścia naszego nigdy dosyć syci,
Wołamy: »Panie! jakże my kochamy Ciebie!«

Kłamstwo! bo my kochamy, ale tylko siebie.

Gdy grom niebios ognisty w siedzibę uderzy,
Pożar niszcząc dostatek, w około się szerzy,
Gdy zaraza obala wraz z sługami pany,
Gdy słońce skwarem spali złote zboża łany,
Gdy robactwo, szarańcza, zje pola ogrody,
Gdy wiatr domy wywraca, grad zabija trzody,
Gdy wróg ogniem i mieczem mienie nasze zniszcza,
Wylew rzeki zatapia resztki jeszcze zgliszcza,
Przerażeni klęskami zginamy kolana,
W pierś się bijąc wzywamy imię niebios Pana,
Wołając: »Panie! wracaj nam chwile pociechy,
»Większe Twe miłosierdzie niźli nasze grzechy;
»Twa kara nas przeraża, lękamy się Ciebie!«

Kłamstwo! my sie lękamy, lecz tylko o siebie.

Prócz Boga kres ma wszystko, bo miało początek,
I klęsk ludzkich szeregu przerywa się wątek.
Wnet wieszcz dumą natchniony tworzy hymn wspaniały,
W którem wielkość Twą śpiewa, kadzi Cię pochwały.
Lirnik pieśni potokiem chwałę Twoją głosi,
Malarz w świetnym obrazie wielkość Twą podnosi,

Rzeźbiarz nawet z kamienia chce moc Twą wystawić,
Wszyscy spieszą natchnieni, aby Ciebie sławić;
Pieśnią, pędzlem, słowami, dłutem chwalić Ciebie.

Kłamstwo! oni tem wszystkiem chwalą tylko siebie.

Pochwał dla Cię za mało, ofiar Ci potrzeba;
Po szczeblach ofiar człowiek wstępuje do nieba.
Więc Sybille, Druidzi, Bonzy i kapłani,
W duszy swojej najczystsi, ciałem nieskalani,
Od swych grzesznych owieczek dla Ciebie o Boże!
Różne dary składają, czem kto służyć może.
Pęk zboża, lub garść złota, perły i klejnoty.
W duchu swoim się śmiejąc z baranków prostoty,
W Twoich świętych przybytkach zbierają dla Ciebie.

Kłamstwo! oni zbierają, lecz tylko dla siebie.

Dla Ciebie oprócz ofiar trzeba poświęcenia:
Dla czci Twojéj, dla chwały Twojego imienia.
Patrz! tu dziewczę lub młodzian w uniesieniu wiary
Dla Twojéj Boże! chwały skacze w ognia żary.
Tam biedne dziecię jęcząc na ołtarzu kona;
Tu się przy trupie męża żywcem grzebie żona.
Owdzie fakir wychudły dla Twojéj przyjemności
Swoje ciało kaleczy aż do szpiku kości.
Tu się silą wynaleść ohydne katusze,
By sprowadzić zbłąkane na tor prawdy dusze.
Patrz! jak starzec zgrzybiały przykuty do pala,
Przy łagodnym się ogniu powoli przysmala.
Tu w okropnych męczarniach cna kończy dziewica,
Tam głodem młodzieńcowi strupieszały lica;
Te krwi strugi, katusze, tłum ludzi w żałobie,
To wszystko dla czci twojéj, dla rozkoszy Tobie!

Podłe kłamstwo! Co mówię, o Władzco potężny!
Czemuż język człowieka tak jest niedołężny,
Że chociaż słabo kreśli Twe cudne przymioty,
Nie ma brzmienia jędrnego dla takiéj sromoty.
Srogość, groza, bluźnierstwo to są mdłe wyrazy,
Co przy prawdzie maleją, jak przy słoniu płazy.
Widać, nasi ojcowie, twórcy mowy godni
Nie śnili, że synowie będą tak wyrodni.
Żaden język tych czynów dokładnie nie skreśli;
Niech każdy sobie wyraz dotworzy, domyśli.
Niechaj te piekieł dzieła jak widma, upiory,
Przed człowieczeństwem staną jako martwe wzory,
Piszczelami rąk swoich wskazując na przeszłość,
Niech przed ich trupiem okiem zadrży cała przyszłość.

Zadrży... i ludzkość w skrusze pada na kolana,
Kirem smutku okryta, a łzami zalana,
Ciało męcząc postami a modłami duszę,
Mówi: »moją pokutą hańbę zatrzeć muszę.«
Wtedy woła do Ciebie: »O, Panie wszechwładny!
»Wszak czkowieka stworzyłeś na swój wzór dokładny,
»W martwą glinę wpuściłeś iskrę swego ducha,
»Niechaj powiew twej łaski w płomień ją rozdmucha,
»Niech ten ogień zło niszczy, a dobre zostawi,
»Niech przed światłem fałsz niknie, prawda się wyjawi.
»Niech się przy Twéj dobroci miłość rozpromieni,
»Samą nawet nienawiść niech w miłość przemieni.
»Niech się duch ludzki wzniesie do twojego ducha,
»Niech go łaska Twa wita i błagań wysłucha.« —

Kłamstwo! bo ludzie z siebie wzór tworząc nadobny,
Pragną, abyś Ty Panie! do nich był podobny.

III.

I stałeś się podobnym. Mocą łaski cudu
Posłałeś nam wybrańców z wybranego ludu.
Mglisto było i ciemno, a w pojęć chaosie
Pierwiastki myśli w jednym pomięszane stosie,
W warstwy jeszcze poznania się nie układały,
Ani w wiary przeźroczej nie zrosły kryształy.
Człowiek pojął swą nicość, uznał że jest tworem,
Lecz dumny chce się z swoim zapoznać autorem.
Wdzięczność, bojaźń, otucha, duma i pokora
Trapiły go na przemian jak dusząca zmora.
Te pojęcia tak różne, uczucia tak sprzeczne,
Zrodziły też o Bogu myśli niedorzeczne.
Ludzie, Twórcy szukając swego po omacku,
Znaleźli go — w utworach, podziwiali — w cacku.
I cackiem się bawili, zwyczajnie jak dzieci.

I rzekł Bóg: »Duch mój jasny, niech wśród ludzi świeci.« —
*137. Stało się, był Abraham. On najpierwszy człowiek,
Duch boży w sobie uczuł; przejrzał, kiedy z powiek
Opadła mu zasłona i jasno mu było;
Bo światło boże w jego duszy zaświeciło.
A to światło przechodząc od ojca na syny,
Jednéj stało się spadkiem dziedzicznym rodziny.

*144. Lecz z wolna się przyćmiało, i znów przeszły wieki
A ludzie swe przymknięte trzymali powieki.

---

*137. Abraham Ben Terach (syn Teracha) żył na 2040 lat przed n. e.

*144. Moj. I. 25, 2. Wtedy rzekł Jakób do domowników swoich i wszystkich którzy mu towarzyszyli: »Odrzućcie bogów cudzych, jakie pośród was się znajdują, a oczyszczajcie się (przez umycie) i odmieńcie szaty wasze. I oddali Jakóbowi wszystkich bogów cudzych, jakie mieli i zausznice, które były na ich uszach, i zakopał je Jakób pod dębem, który stał blisko (miasta) Sychem.

IV.

I rzekł Bóg: »Duch silniéjszy niech ludziom zaświta.«
*146. I stało się, był Mojżesz, dusza znakomita;
Olbrzym woli i czynu. W jego każdéj księdze
Wielkość ducha podziwiaj w najwyższéj potędze.
Godność człowieka w podłym wzbudza on motłochu,
Ciało z brudów oczyszcza, myśl z przesądów prochu.
Z ceglarzy i pastuchów nowy naród stwarza,
Kruszy jego kajdany, wolnością obdarza;
*153. A gdy karku twardego, krnąbrny i burzliwy,
Silnie go przeto wiąże mądrych prawd ogniwy.
Jak motłoch był surowym, tak prawo surowe,
Wszelką zgniłość wytępia, by zostało zdrowe.
Za miarkę zbrodni, miarką równą kary zwraca,
Za krzywdę krzywdą płaci, za krew krwią odpłaca.
Śmiercią jednak wytępia ciężkie tylko winy:
*160. Zabójstwo, cudzołóstwo, bałwochwalcze czyny,
Bluźnierstwo, kazirodztwo, rodziców obrazę,
Aby z ludu świętego zatrzeć hańby skazę.

Lecz obok praw ostrości ileż w nim słodyczy,
Gdy czule głos swój wznosi, jakby głos dziewiczy,
*165. »W źródłach zemsty nie szukaj dla siebie ochłody;
*166. »Przypuść u się przybysza do wszelkiéj swobody;

---

*146. Mojżesz Ben Amram żył na 1575 lat przed n. e.

*153. Mojżesz i prorocy oskarżają często lud israelski, że jest karku twardego i krnąbrny.

*160. Moj. II. 21 i 22, III. 23 i 24, V. 17. Cztery rodzaje śmierci były prawem oznaczone: ukamienowanie, stos, szubienica i ścięcie. Za każde przestępstwo był rodzaj śmierci wskazany. Barbarzyńska zaś śmierć głodowa przez ukrzyżowanie (crucificcio) jest wymysłem władców Azyi, przeniesionym do Rzymu, o którym Israel wyobrażenia nie miał.

*165. Moj. III. 19, 18. Nie mścij się i nie chowaj gniewu przeciw synom ludu twego, ale miłuj bliźniego twego, jak samego siebie.

*166. Mojż. II. 21, 12—26, III. 24, 17—22 Ten ostatni wiersz brzmi: Prawa jednakie mieć będzie przychodzień (cudzoziemiec) i ten co w domu waszym

»Miłością bądź i wsparciem w każdéj mu godzinie,
»Wszak sam byłeś przybyszem w egipskiéj krainie.
*169. »Bliźniego swego kochaj, jak samego siebie,
*170. »Wroga nawet swojego nie odstąp w potrzebie;
*171. »Opiekunem bądź wdowy, przybysza, sieroty,
»To wam bowiem policzam w najpiękniéjsze cnoty;
»Dla nich resztki zostawiaj z pola i ogrodu,
»Aby nikt pośród ciebie nie doznawał głodu.
*175. »Wstań przed starcem sędziwym, oddaj mu ukłony,
»Sam zaprawdę w starości zbierzesz cześci plony.
*177. »Niech dni twego spoczynku będą dla twéj sługi
»I przybysza i bydląt; niechaj potu strugi

---

zrodzony. Mojż. II. **22**, 21. Przychodniowi (cudzoziemcowi) nie uczynisz krzywdy, ani go uciśniesz, boście sami byli przychodniami w ziemi egipskiej. Moj. III. **19**, 33. Jeżeli przychodzień będzie mieszkał z tobą w ziemi waszéj, nie uczyńcie mu krzywdy. Jako jeden z waszych w domu waszym zrodzonych, będzie u was przychodzień, który jest gościem waszym i miłować go będziesz jako siebie samego, boście i wy byli przychodniami w ziemi egipskiej. Mojż. V. **10**, 18 (Jam Bóg), który czyni sąd sierocie i wdowie, a miłuje przychodnia, dając mu chleb i odzienie. Miłujcież i wy przychodnia, boście przychodniami byli w ziemi egipskiej. Moj. V. **16** 11—14. I będziesz się weselił w czasie swego święta uroczystego ty i twój syn i córka twoja i Lewita i przychodzień i sierota i wdowa. którzy będą w bramach waszych. Moj. V. **24**, 17 Nie będziesz gwałcił prawa względem przychodnia, ani sieroty ani wdowy. Mojż. V. **24**, 19—21. Nakazuję dla przychodnia sieroty i wdowy pozostawić plony z ogrodu, pola i winnicy.

Podziwiać należy prawa Mojżeszowe rozciągające opiekę ojcowską nad cudzoziemcem, stawiając go nawet przed sierotą i wdową; jak również podziwiać należy prawa nowsze ludów ucywilizowanych, które bez różnicy płci i wieku wyganiają cudzoziemców jakby dzikie zwierzęta.

*169. Mojż. III. **19**, 18 wyżej wskazany przy wierszu 165.

*170. Moj. II. **23**, 4. Gdybyś spotkał wołu nieprzyjaciela twego, albo osła jego, zbłąkanego odwiedziesz go do niego. Jeżelibyś ujrzał, że osioł tego, który ciebie ma w nienawiści, leży pod ciężarem swoim, czyliż zaniechasz, abyś mu nie dał pomocy? owszem poratujesz go pospołu z nim.

*171. Mojż. II. **22**, 21—27, III. **19**, 9—10. V. **14**, 29. V. **24** 17—24. V. **26**, 12—13. wszystkie wskazane miejsca zalecają opiekę i pomoc dla sieroty i wdowy,

*175. Mojż. III. **19**, 32. Przed człowiekiem sędziwym powstań, a cześć oddaj staremu i obawiaj się Boga swego. Jam Bóg.

*177. Mojż. II. **23**, 12 przez sześć dni będziesz odprawiał roboty swoje, ale dnia siódmego odpoczniesz, aby sobie wytchnął wół twój, osioł twój, i żeby

»Oschną z ich czoła, aby się zwątłone siły
»Przez ożywcze wytchnienie znowu pokrzepiły,
*181. A z dziesięciu praw jego zbawienie człowieka
Jak w skwarze zdrój chłodzący spragnionym wycieka.

Mojżesz wzniosły nietylko jako prawodawca,
Lecz jak ojciec troskliwy i przyrody znawca
O zdrowie dbały ludu, daje mu przestrogi,
*186. Co do jadła, odzienia, miłości, pożogi.
*187. Chorych leczyć naucza, od zdrowych oddziela
Aby trąd się nie szerzył pośród Israela.

Lecz co Mojżesza wieńczy koroną geniuszu
Jest to prawo własności w rok jubileuszu.

---

wytchnął syn twojej niewolnicy i przychodzień. — Co za wielkie prawo hygijeniczne!!

*181. Mojż. II. 20 i V. 5. Ten znakomity dekalog w skróceniu brzmi: 1 Nie będziesz miał cudzych bogów przedemną. 2. Nie czyń sobie obrazu ani podobieństwa z rzeczy, które są na niebie, na ziemi lub w wodzie, i nie będziesz im się kłaniał. 3. Nie bierz (nie wymawiaj) imienia Pana Boga na daremno (na potwierdzenie kłamstwa). 4. Przez sześć dni będziesz pracował a siódmego dnia odpoczywaj i niechaj razem z tobą odpocznie całe twoje otoczenie. 5. Czcij ojca swego i matkę swoją, aby przedłużone były dni twoje, i aby ci się dobrze działo. 6. Nie będziesz zabijał. 7. Nie będziesz cudzołożył. 8. Nie będziesz kradł. 9. Nie będziesz fałszywie świadczył. 10. Nie będziesz pożądał rzeczy należących do bliźniego twego.

*186. Mojż. III. 11 i V. 14. Zawierają przepisy hygijeniczne, jakich nieużywać lub używać pokarmów z saków, ptaków, ryb, płazów i owadów. Godną jest uwagi znajomość zoologii i anatomii porównawczej. Pozwolenie jadania szarańczy i chrząszczy prawdopodobnie uwzględnia zasady ekonomiczne, gdyż owady te w krajach gorących wielkie szkody roślinności wyrządzają. Zakaz jedzenia padliny usuwa zarazki epizootyczne.

*187. Mojż. III. 13 i 14. Zawierają przepisy kwarantannowe i lecznicze chorób zakaźnych. Godnem jest uwagi urządzenie kwarantanny i szpitali za obrębem obozu, spalenie odzienia chorego, oskrobywanie tynku z domu, wyłamanie cegieł z murów, a nawet zburzenie budynku. Wiersz 15-ty zajmuje się płynieniem nasienia (spermatorrhoea); z opisu zaś jest jawnem, że mowa jest o rzeżączce (gonorrhoea syphilitica). W sposobie zaś leczenia, którem zajmowali się kapłani zwraca uwagę period siedmiodniowy 7, 14, 21 (dies Hypocratis) w którym chorzy obowiązani byli przedstawić się lekarzowi, jako w dniach przesilenia na polepszenie lub pogorszenie.

Jubileuszu! wielkie opiekuńcze prawo!
*192. Własności i wolności każdego podstawo!
Ty wyrzekłeś, że z ziemi, która plony rodzi,
Jedynie z niéj spożywać, zbyć się jéj nie godzi. —

*195. Mojżesz pogaństwo znosi, wielbi Boga ducha,
Wiarę w ducha utwierdza i sam jego słucha.
Czartom i gustom kłamstwa nadaje przezwiska,
*198. A na kłamstwa wyznawców śmierć kamienną ciska.

---

*192. Moj. III. **25**, 10. I święcić będziesz rok pięćdziesiąty i obwoływać będziesz w o l n o ś ć po kraju, wszystkim jego obywatelom. Lato miłościwe mieć będziesz i wróci się każdy do własności swojej i do rodziny swojej (wiersz 22). Ziemia przeto nie będzie przedawaną na wieczność, bo moją (mówi Bóg) jest ziemia a wy gośćmi i przybyszami u mnie (wiersz 39—42). Jeżeliby zubożał brat twój przy tobie tak, aby się tobie jako niewolnik zaprzedał, nie będziesz go dręczył służbą niewolnika; jak najemnik, jak przychodzień będzie u ciebie, aż do roku jubileuszowego służyć ci będzie, a wtedy wyjdzie od ciebie on i jego dzieci i wróci do rodziny swojej i swojego dziedzictwa, bo oni są moimi sługami, których wywiodłem z ziemi egipskiéj, niechaj więc nie będą sprzedawani jako niewolnicy.

*195. Mojż. IV. **27**, 15—17. Wtedy rzekł Mojżesz do Pana. Niechaj obdarzy Pan, B ó g w s z e l k i e g o j e s t e s t w a d u c h o w e g o mężem godnym coby czuwał nad całym ludem, któryby chodził na ich czele, i prowadził ich, aby nie byli jako owce bez pasterza. Mojż. V. **4**, 15, 19. A tak strzeżcie dusz waszych, abyście nie zostali zwiedzeni. Nie róbcie sobie żadnego obrazu rytego przedstawiającego mężczyznę lub kobietę, zwierzę ziemne, wodne, latające lub pełzające; a zwróciwszy oczy wasze ku niebu i widząc słońce księżyc i gwiazdy nie wpadnijcie w błąd i nie oddawajcie im hołdu uwielbienia; albowiem Bóg wasz, Pan to wszystko stworzył na pożytek w s z y s t k i m n a r o d o m które są pod niebem.

*198 Mojż. II. **22**, 18. Czarownicy żyć nie dopuścisz. M. III. **19**, 30. Nie udawajcie się do czarowników i wieszczków ani u nich rady nie szukajcie, abyście się od nich nie splugawili. M. III. **17**, 7. I nie będziesz ofiarować djabłom, których uznawali (inni). Moj. III. **20**, 6. Jeżliby człowiek udał się do czarowników i do wieszczków, aby im ufał, wtedy postawię oblicze moje zagniewane przeciw niemu i wytracę go pośród ludu swego (wiersz 27). Mężczyzna lub niewiasta, u którychby się objawił duch czarnoksięzki, albo wieszczy, (szarlatany) śmiercią karane będą; ukamienują ich, niechaj krew ich na nich spadnie.

Tajników zagrobowych mędrzec nie przenika,
*200. Nieśmiertelności duszy z lekka się dotyka,
Lecz rozkoszy nadziemskiéj w niebiosach nie śledzi,
O piekle, mękach, djabłach i czyścu nie bredzi.

»Dzieci! rzekł, Israela miéjcie w swéj pamięci,
*204. »Aby Bóg wam był świętym, bo wy Jemu święci.
»Niech towarzyszem szczytna nauka ci służy,
*206. »Czy w swym domu przebywasz, czy jesteś w podróży,
»Czy do snu się pokładasz, czy to wstajesz z rana,
»Niech nie będzie przez ciebie nigdy zapomniana.
»Niechaj twa stopa z pięknéj drogi jej nie zboczy,
»Trzymaj ją w rękach swoich i przed swemi oczy;
»Niechaj ona jak anioł u twoich podwoi
»Strzegąc cię od występku opiekuńczo stoi.
»A Bóg cię za twe cnoty sowicie nagrodzi,
»I życie twoje łaską pokoju osłodzi.
*215. »Błogosławiony w domu, w polu, w rąk twych dziele,
»Choćbyś zasiał niewiele, zbierać będziesz wiele.
»Dostatkiem się rozmnożą pracy twojéj płody,
»Inne będą od ciebie pożyczać narody,
»Nie zawita potrzeba po za twoje progi,
»Pierzchać będą przed tobą zawstydzone wrogi,

---

*200. Mojż. I. 25, 3. Abraham słabnąc stopniowo, umarł w starości dobréj, zaszły w latach i syt dni i przyłączon jest do swoich szczepów. Mojż. I. 35, 29. Izaak dokończył dni swoje i umarł i przyłączon jest do swoich szczepów stary i pełen dni.

*204. M. II. 22, 31. Ludem świętym będziecie. Mojż. III. 11, 45 i 19, 2. Będziecie świętymi, bo ja jestem świętym, wasz Pan Bóg.

*206. M. V. 6, 7, i 11, 18. I będziesz je (przepisy) często przypominał synom swoim i opowiadał je siedząc w swym domu i będąc w drodze, kładąc się na spoczynek i wstając z rana. I przywiążesz je na przypomnienie na rękach swoich, i będą jako naczolniki między oczyma twemi. Napiszesz je także na podwojach domu swego i na bramach swoich.

*215. Mojż. III. 26 i 28 wylicza wszelkie dobra i błogosławieństwa, jakie spłyną na lud, jeżeli wykonywać będzie przepisy i prawa mu dane. Cały ten opis prześliczny, jest zbyt obszernym, aby go choć w skróceniu przedstawić.

»A ty im będziesz w każdym przodować przymiocie;
»Jeśli Bogu ufając hołdy oddasz cnocie.

*»Lecz gdy Boga opuścisz, zejdziesz z drogi cnoty,
»Trapić będą twe życie nędza i zgryzoty.
Przeklęty w domu, w polu i w każdem rąk dziele,
»Zgłodniały mało zbierzesz, choćbyś zasiał wiele.

Niebo ci będzie z miedzi, a ziemia z żelaza,
Wyniszczy ciebie wojna, ogień, głód, zaraza.
Będziesz sadził winnicę, wróg spożyje grona,
Nałożnicą zwycięzców zostanie twa żona,
Obcy będą przebywać pod twą swojską strzechą,
I mięso twoich wołów im będzie pociechą.
Dzieci twoje zawloką do ciężkiej niewoli,
I sam też jęczeć będziesz pod jarzmem niedoli,
Rozproszony po świecie w swem upokorzeniu,
Będziesz musiał się kłaniać drewnu i kamieniu.

Oto piekła Mojżesza, oto jego nieba.
Chcesz, szukaj innych, jeśli tego ci potrzeba.

Lecz Jakóbie! twa stopa gdy raz z cnoty zboczy,
Czyż cię nawał boleści na wieki otoczy?
Czyliż w skwarnéj pustyni nędzy i cierpienia
Nie znajdziesz źródła ulgi, ni litości cienia?
Czyliż raz w namiętności porwany okręcie,
Skazanym już zostałeś na wieczne przeklęcie?
Bez kotwicy nadziei, bez otuchy lądu,
Igrzyskiem tylko wichrów i niedoli prądu?

---

*223. Mojż. V. 28. Zawiera przerażający i długi opis przekleństwa i złego, jakie lud spotka, jeźli odstąpi od praw i przepisów jemu danych.

O! nie synu Jakóba! gdyż Mojżesz powiada:
*248. »Choćby ciebie dotknęły przekleństwo, zagłada,
»Choćbyś był po obszarze ziemi rozproszony,
»Między krajów tysiące i ludów miliony,
»Skoro do Boga wrócisz z całej mocy duszy,
»I do świętych prawd Jego, Pan łzy twe osuszy.
»Miłosierdziem obdarzy, i w znak przebaczenia
»Zgromadzi rozproszonych świętego plemienia,
»Do ziemi ojców jego, do drogiéj ojczyzny,
»By w cnocie i pokoju dożyli siwizny«.
Ten Messyasz duchowy, wiara w odrodzenie,
Dziedzictwem z pokolenia przeszło w pokolenie.

Mojżesz władzę najwyższą choc w swéj ręce dzierży,
Za własną jednak nigdy korzyścią nie bieży.
Wszystko daje ludowi, nic swoim ni sobie,
A czując, że swe kości złoży w krótce w grobie,
Trudnego rządu wodze w ręce składa cudze,
*264. Nie synom swym powierza, lecz dzielnemu słudze,
Potem — gdzieś umarł; niezna nikt gdzie jego ciało;
Znikły jego popioły, lecz słowo zostało;
Gdyż duch mędrca przeczuwał, że po nim mogiła
Bałwochwalstwo w narodzie pewnoby wznieciła.

Życie takie, śmierć taką podziwiajcie ludy!
I cóż po innych cudach, oto cud nad cudy!
Mojżesz w dziejach wystarcza jak dąb pośród zioła,
Nikt mu sprostać nie zdołał, nikt sprostać nie zdoła.

---

*248. Mojż. V. 30. Opisuje miłosierdzie i przebaczenie Boga, jeźli lud z drogi błędów powróci na drogę cnoty i poprawy.

*264. Lecz dzielnemu słudze. Tym był Jehoszua Ben Nun z pokolenia Efraim to jest wódz Jozue przed n. e. 1575.

V.

Lecz czemuż czystéj wiary ta szczytna nauka
Licznych między ludami wyznawców nie szuka?
Czemuż zamknięta w jednéj nielicznéj rodzinie,
Szérokiem prawd korytem po świecie nie płynie?
Aby czerpać z niéj mogły wszystkie ziemi ludy,
I w przejrzystych jéj nurtach zmywać swoje brudy?

Rzekł bowiem Mojżesz: »Słuchaj ludu Israela!
»Duch boży ciebie wybrał pośród ludów wiela,
»Abyś innym przyświecał, a prawd idąc torem,
»Stał się godnym łask jego, stał się światła wzorem.
»Lecz abyś w swéj czystości nie został skalany,
»Pomnij to Israelu! nie łącz się z pogany.
»Niechaj im nie ślubują twe nadobne córy,
»Ni córek ich wprowadzaj w swoje czyste mury,
»Bo się do cię zawloką niecne obyczaje,
»Bałwochwalstwo obmierzłe, rozpusty zwyczaje,
»Wtedy Bóg się na ciebie w swym gniewie obruszy,
»I jak czerep niezdarny w kawałki pokruszy«.

Ztąd Israel z obawy o pomyślność własną
Chował u się troskliwie prawdy wiarę jasną,
A dumny z Boga swego jak arystokrata
Rzuca wzgardy spojrzenie innym ludom świata.
Karłami ich ocenia, siebie zaś olbrzymem,
Bóg jemu tylko ojcem, a innych ojczymem.
Przeto Izrael dawniej nie znał apostoła,
I wojen nawracania nie wodził dokoła.

---

*280. Mojż. V. 7, 6. Albowiem tyś ludem świętym Panu Bogu twojemu; ciebie obrał Pan Bóg twój, abyś mu był ludem wybranym ze wszystkich narodów, które są na ziemi.

Sądził, że jasna prawda jak słońca promienie
Kłamstwa chmury rozproszy i głupoty cienie;
Lecz temu co upornie w ciemnicy się chowa,
Przymus byłby srogością, podstępem namowa.

Czy téj pięknéj nauki przeszłe znasz koleje?
Zapłaczesz, kiedy przejrzysz nieszczęsne jej dzieje.

VI.

I znowu przeszły wieki, na ziemi zciemniało
Kłamstwo odżyło, słowo zaś prawdy przebrzmiało.
I rzekł Bóg: »Duch mój niechaj zstąpi między ludzi,
»I niech prawdę uśpioną na nowo rozbudzi;
»Niechaj dzieci me wiedzą, ze ja Bóg jedyny,
»Zarówno wszystkich ludzi kocham jako syny«.

Stało się. — Był Jezaja, ów piorun wymowy,
Jezaja, jako wicher co łamie dąbrowy,
Jezaja, jako potok co się ze skał ciska,
Jezaja, jak grom niebios co z łoskotem łyska,
Jezaja, jak żar huty co stapia metale,
Rzuca groźbę zatraty na świat w swym zapale;
Radby zniszczyć zepsucie, wytracić do szczętu,
By czystszą wyrwać cząstkę z brudnego odmętu,
I tę cząstkę zgromadzić do wspólnego bractwa,
Zaprzecza on Jakubom praw do jedynactwa.

»Bóg Jakóbów jest Bogiem wszystkich ludów świata
Rzekł — »Niech więc bliźni w bliźnim widzi swego brata.

---

*311. Jezaja (Jeszajahu Ben Amoz) znaczy: niechaj Bóg dopomoże, żył 758 przed n. e. Z mów Jezai zawartych w 66 rozdziałach, między któremi jest wiele apokryfów, najważniejsze myśli streszczone w pieśni trzeciej dają pojęcie o sile wymowy tego męża, który był Demostenesem hebrejskim.

»Israelu! zaś święte kapłanów ty plemię,
»Jako słońce poganom oświecaj tę ziemię;
»Bo szczyt pańskiéj świątyni będzie wywyższony,
»Ludy do cię się zlecą z każdéj świata strony,
»By napój czerpać prawdy z wiary twéj krynicy;
»Bratnią dłoń ci podadzą twoi przeciwnicy,
»Na lemiesze przekują swe włócznie i miecze,
»Duchem pokoju plemię odżyje człowiecze.
»Przed wiedzą bowiem pańską zniknie wojny trwoga,
»A wszyscy Jedynego wzywać będą Boga. —

Jezaja potępiając obłudę, pozory
Rzekł -- »Po cóż Israelu! jako znak pokory
»Udręcasz swoje ciało przez postu katusze?
»Omdlałą zwieszasz głowę, jako kwiat na suszę.
»Na co twoje ofiary? twe tłuste kozlaki?
»Których krwią zalać pragniesz twych występków szlaki.
»Ofiar twoich ni postów Bogu nie potrzeba,
»Podziel się raczej z biednym kęsem twego chleba,
»Niech chata twoja będzie sieroty schronieniem,
»Skrzywdzonéj stań się wdowy obronném ramieniem;
»Prawym bądź w słowie swojem, prawym w swoim czynie,
»Takich ofiar i postów Bóg żąda jedynie.

Śmierć Jezai męczeńska niszczy jego ciało,
Jednak duchem się przeżył, bo słowo zostało.

VII.

*347. I znowu ciemno było, a wśród téj ciemnoty
Jedne migały światła jak błysków przeloty;

---

*347. Czary Rabinistów, szkół filozoficznych, sofizmatów, sekciarstwa oraz upadku politycznego Israela pod jarzmem Rzymu.

A inne się wydały jak nocne świetliki,
Jak próchno drzew świecące, jak bagien płomyki,
Których blask zimny drzemie wśród nocnéj ciemności,
I pierzcha, kiedy słońce zawita światłości;
A tych świateł łudzących tak się namnożyło,
Że wśród mnóstwa migania bardzo ciemno było.

Dawne ludy runęły jako stare ściany,
Gdy je długo druzgocą zdobywców tarany.
*357. Babel, Aszur i Parsy spoczęły już w grobie;
Tyr, Grecy i Makedon ronią łzy w żałobie.
Rzym pogański, zaborczy, nowy władca świata
Jak lawiny ciężarem, Judeę przygniata.
*361. A na tronie Dawidów tyran krwawéj sławy,
Co szlachetne wytępia z rokoszu obawy.
Wolność, prawa wyśmiane, wiara podeptana,
Lud zrozpaczony w modłach wzywa niebios Pana:
»Boże! swem miłosierdziem obdarz Israela
»Zgnębionemu ludowi zeszlij zbawiciela!«

I rzekł Bóg: »Duch mój niechaj pośród ludzi świeci,
»Niechaj ciepłem miłości ogrzéwa me dzieci,
»Niech słowem silnéj wiary w serca ich naleje
»Balsam, w ludzkiem zwątpieniu najsłodszy — nadzieję.«
*371. Stało się, był Jeszua, szczep z Dawidów rodu,
Skromnie w chwastach rosnący judzkiego ogrodu,

---

*357. Upadek Babilonu, Assyryi, Persyi, Tyru, Grecyi i Macedonii.

*361. Panowanie króla Herada, sławnego ze swoich okrucieństw, przedstawione w księdze drugiéj, pieśni szóstej.

*371. Jeszua (po grecku Jezos znaczy: niech Bóg dopomoże) szczep z Dawida rodu. Podług podań Joachim, któremu drugie imię było Jehonatan mąż Channy (Anny) a ojciec Miriam (Marii) był z pokolenia Jehudy a nawet z rodziny Dawidowéj. Również Józef oblubieniec Maryi i jej małżonek miał pochodzić z rodziny Dawidowej. Jeszua pierworodny syn Maryi urodził się w mieście Nazaret w Galilei.

Z owocem niebios pełnym słodyczy i woni,
*374. Chciał lud swój oswobodzić z niewolnictwa toni,
Bo jarzmo chciał podwójne skruszyć swemi słowy,
I pęta faryzejskie i rzymskie okowy.

*377. A każąc, rzekł do ludu: »Jam jest syn człowieczy,
*378. »Nie przychodzę rozwiązać, lecz wykonać rzeczy
»Święte zakonu. Niebo i ziemia przeminie,
*380. »Lecz ani jedna kréska z przykazań nie zginie.

---

*374. Łuk. I. 31 — 33. Anioł rzekł do Maryi: A oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna i nazwiesz imię jego Jeszua. Ten będzie wielki, a synem Najwyższego będzie zwany, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego. I będzie królował nad domem Jakóbowem na wieki i królestwu jego nie będzie końca.

Łuk. II. 2 Simeon (kapłan) przy wykonaniu obrzezania, oraz Anna staruszka (dewotka) w obec rodziców dziecka Maryi i Józefa objawiali nadzieję, że kiedy dzieciak urośnie, będzie zbawcą Israela.

Jan. I. 45. Filip spotkał Natanaela i rzekł mu: „znaleśliśmy onego, o którym pisał Mojżesz w zakonie i prorocy, Jeszuę syna Józefowego z Nazaretu. I rzekł mu Natanael »czy może z Nazaretu być co dobrego? Rzekł mu Filip: »Pójdź i oglądaj«.

Jan. VII. 41 — 43. A drudzy mówili: »Ten jest Messyasz (Muszyach, namaszczony); ale niektórzy mówili „Czyliż z Galilei przyjdzie Messyasz? Czyliż nie mówi pismo, iż z nasienia dawidowego i z Betlehem miasteczka, gdzie był Dawid, przyjdzie Messyasz? A tak stało się rozerwanie (nieporozumienie) dla niego, między ludem.

Spór wyżej przytoczony pomiędzy ludem jest dowodem jak głęboko myśl o Messyaszu tkwiła w umysłach ogółu, jako o oswobodzicielu Israela z ucisku obcego; a nadane mu imię Jeszua (przy obrzeżaniu) co znaczy wybawienie, oswobodzenie, zbawiciel, utwierdził wielu w wierze, że on jest oczekiwanym Messyaszem.

*377. Jam jest syn człowieczy: Any ben Adam. W taki sposób Rabi Jeszua zawsze o sobie mówi. Każdy Israelita w modlitwach do Boga, wzywa go jako ojca swego Abinu! Dziwnem jest zaiste, dlaczego przydomek Syna Bożego Jezusowi nadano, wbrew własnym słowom Rabi Jeszua: »Jam jest syn człowieczy«.

*378. Mat. V. 17. Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązać zakon albo proroki; nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić.

*380. Łuk. XVI. 17. I łatwiej jest niebu i ziemi przeminąć, niżeli jednej kresce zakonu upaść.

»Kto ręką świętokradzko chciałby zmazać jotę,
»Ten przed Bogiem odpowie za swoją niecnotę.
*383. »O wy! którzy na płaczu i cierpień padole
»Łzy i jęki siejecie, a zbieracie bole,
»Dla was żywot błogi w niebiosach się uśmiecha,
»Waszem szczęściem nadzieja, przyszłości pociecha.
»Lecz aby wam na rozcież stały niebios wrota,
»Niechaj cnoty was wiodą po ścieżkach żywota.
»Niechaj skromność w życzeniach, niech pokora ducha,
Podszeptów dumnych pychy, światowéj nie słucha.
»Niech się mól zwady w sercach waszych nie zalęga;
»Niech ust nie kazi nawet prawdziwa przysięga;
*393. »Bliźnich waszych kochajcie, jako samych siebie,
»Zaprawdę, że nie będzie żaden z was w potrzebie.
»Dobrem płaćcie swym wrogom, a za kamień chlebem,
»Zaprawdę, i ta ziemia stanie wam się niebem.
»Modlitwą odwdzięczajcie za prześladowanie,
»Zaprawdę, każdy synem z was bożym zostanie.
»Błogosławcie każdemu, który was przeklina,
»Niech krzywdzącym was będzie odpuszczona wina,
»A Bóg co czyny wasze i myśli ocenia,
*402. »Za przebaczenie zwróci miarką przebaczenia.
*403. »Niech prawa nie zna ręka gdy lewa nasyca,
»Niechaj będzie jałmużna jak cicha krynica,

---

*383 do 402. Całe to śliczne kazanie znajduje się u Mat. V. 4, 44 — VI. 14—15 — XVIII. 21, 22., u Marka XI. 25—26., u Łuk. VI. 20—28.

*393. Mat. V. 43. Słyszeliście że rzeczono: »Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela«. Zdanie powyższe powołuje się na Mojżesza III. 19, 18. Otóż wyrazów: »a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela« wcale w miejscu cytowaném nie ma. Owszem przytoczyłem wyżéj (wiersz 170) że prawa Mojżesza nakazują nieprzyjaciołom podać pomoc. Ewangielie przechodząc blisko przez dwa wieki drogą podań, łatwo podlegały korrupcyi; a przy redakcyi złośliwa ręka takie oszczerstwo dopisała.

*403. Mat. VI. 1—4.

»Lecz niech szumnie nie spada jak potok z łoskotem,
»Z ziemią bowiem się zmięsza i zostanie błotem,
*407. »Niechaj świat nie podziwia waszéj pobożności,
»Modlitwa wszak nie w słowach, ale w sercu gości.
»Niech się ona wypowie w ustroniu i z cicha,
»Jak woń co się rozchodzi z fiołków kielicha,
»Lecz niechaj swoim wrzaskiem przechodniów nie drażni,
»A będzie raczéj krótką i pełną bojaźni.
*413. »Ojcze nasz w niebiosach, święć się imię twoje,
»Przyjdź królestwo twoje. Niech niebios podwoje
»Jako ziemskie przestrzenie ustąpią twéj woli.
»Chleba daj powszedniego naszych potrzeb gwoli.
*417. »Odpuść nam nasze winy, daj łaski przykłady,
»I my wrogom odpuścim, dążąc w boskie ślady.
»Zbaw nas od złego, użyć od pokus opieki,
»Gdyż twe królestwo, chwała i moc są na wieki.
»Amen!
*421. »Czem skarby ziemskie co z pozoru błyszczą?
»Rdza, mole i złodzieje, czyliż ich nie niszczą?
»Ale czyste sumienie, oto skarb jest drogi
»Z którym wstajesz bezpiecznie, zasypiasz bez trwogi.
*425. Nim osądzisz bliźniego, siebie osądź wprzódy,
»Bez miodu samolubstwa, bez płaszczu obłudy,

---

*407. Mat. VI. 5—8.

*413. Mat. VI. 9. Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech. Missyonarze angielscy, którzy ewangelię przetłómaczyli z języka greckiego na hebrejski, niedokładnie znali ducha tego języka. Początek téj pięknéj modlitwy w hebrejskim tłómaczeniu brzmi: Abinu aszer baszamaim, a powinno być Abinu szebaszamaim, tak się znajduje wielokrotnie w książkach rabinistów.

*417. Mat. VI. 12. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. W tém zdaniu człowiek się ośmiela stawać jako przykład Panu Bogu. Właściwa idea mieści się w dwuwierszu, jaki napisałem.

*421. Mat. VI. 19—21.

*425. Mat. VII. 1—5. Łuk. V. 37.

»Na szali zważ sumienia swój postępek wszelki,
»Bo w innym pyłek widzisz, w sobie ani belki«.

Gdy Jeszua tak prawi, lud się zbiera mnogi,
*430. Każdy chciwie połyka pokarm sercu błogi,
Każdy w nim zbawiciela duchowego wita,
Gdyż Rabi dumny z wiary swéj Israelita,
Nie ukrywa przed ludem dla pogan odrazy,
Mówiąc te do swych uczniów pamiętne wyrazy:
*434. »Cóż was miasta samarskie, co tyczą pogany?
»Wam uzdrawiać należy Israela rany,
»Jam zbłąkane owieczki z jakóbowéj trzody
»Przyszedł przez was sprowadzić do swojskiéj zagrody.
*439. »*Pereł świniom nie dajcie, ani psom chléb święty;*
»Jest to pokarm kosztowny, dla nich niepojęty,
»Bluźnierczo go podepczą, okalą go błotem,
»I was dawców poszarpią z nienawiści potém;

---

*430. Mat. VII. 28, 29. I stało się, gdy skończył Jezus tych słów, że się zdumiał lud nad nauką jego. — Albowiem je uczył jako moc mający, a nie jako uczeni w piśmie.

Okres ten z życia Rabi Jeszua jako moralisty i myśliciela skreślony szczególniej w rozdziałach 5, 6 i 7 u Mateusza, zasługuje bezwarunkowo na wysokie uznanie. W téj też epoce Rabi Jeszua zjednał sobie licznych zwolenników ze wszystkich warstw ówczesnego społeczeństwa. A jakkolwiek największa część zdań moralnych i etycznych wygłaszanych przez Mistrza znajduje się w księgach starożytnych innych Rabaim (liczba mnoga od Rabi), ze względu atoli, że Rabi Jeszua je wygłaszał i rozpowszechniał w mowach publicznych przed ludem prostym oraz w miastach oddalonych od stolicy, zasługuje na prawdziwe uwielbienie.

*434. Mat. V. 5. Tych dwunastu posłał Jezus, rozkazując im, mówiąc: Na drogę poganów nie chodźcie i do miasta Samarytańczyków nie wchodźcie. Ale raczéj idźcie do owiec, które zginęły z domu Israelskiego.

Mat. XV. 24. A Jezus im odpowiadając rzekł: nie jestem posłany, tylko do owiec które zginęły z domu Israelskiego.

*439. Mat. VII. 6. Nie dawajcie świętego psom, ani miecćie pereł waszych przed świnie, aby ich snadź nie podeptały nogami swemi i obróciwszy się nie poszarpały was.

Błogiéj pamięci Rabi Jeszua, wielki mędrzec proroczo przewidywał i przepowiedział antysemitów obecnych czasów i przezwał ich po imieniu.

»A choćby méj pomocy chciał poganin jaki,
*444. »Ja pierw dzieci nakarmię, *a potém szczeniaki«.

Kiedy Rabi tak prawi, lud się zewsząd garnie,
Trzodka co raz liczniéjsza zapełnia owczarnię,
Bo Jeszua fanatyk, lud boży wybrany
Naucza jak należy pogardzać pogany.

I znów Rabi rzecze: »Do was zakonnicy!
*450. »Do was faryzeusze! mówię. Obłudnicy!
»Wy ręce umywacie i zewnątrz naczynie,
»Kiedy złość i łupieztwo w żyłach waszych płynie.
»Czyż Wszechwiedzę oszuka ta obłuda pusta?
*454. »Duch się przez was nie modli, modlą tylko usta!

---

*444. Mat. XV. 26. A on odpowiadając (Jezus pogance proszącéj o pomoc dla chorej córki) rzekł: Nie dobra jest brać chleb dziecinny, a miotać go szczeniętom.

Mat. VII. 26. A ta niewiasta była grecka rodem z Syro-Fenicyi i prosiła go (Jezusa) aby djabła wygnał z córki jej. Ale jej Jezus rzekł: niech się pierw dzieci nasycą, boć nie jest dobro, brać chleb dzieciom i miotać go szczeniętom.

Rabi Jeszua był zupełnie usprawiedliwionym ze swojéj odrazy dla Samaryi. — Ona była odszczepieńcem politycznym, bo kraj rozdzieliła na dwa królestwa: Israela i Judy; ona była odszczepieńcem religijnym, bo przyjęła bałwochwalstwo, wreszcie ona wrogo jak Kain występywała przeciw braciom Judy. Jeszua jako wielki patryota nie mógł żywić w swem szlachetnem sercu miłości dla Samaryi.

*450. Mat. VII. 8. Albowiem wy Faryzeusze, opuściwszy przykazania boże, trzymacie ustawy ludzkie; umywacie konewek i kubków i wiele innych takich tym podobnych rzeczy czynicie. (O stanowisku i znaczeniu Faryzeuszów w drugiéj księdze wskazanem będzie).

Łuk. XI. 39. I rzekł Pan (Jezus) do niego Faryzeusza. Teraz wy Faryzeusze; to co jest zewnątrz kubka i misy ochędożacie, ale to co jest wewnątrz w was pełne jest drapieztwa i złości.

*454. Mat. XV. 8. Lud ten przybliża się do mnie (Boga) usty swojemi i wargami czci mnie, ale serce ich dalekie jest odemnie.

Mark. VII. 6. Tedy on (Jezus) odpowiadając rzekł: Dobrze Jezaja (prorok) o was obłudnikach prorokował, jako napisano: Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich dalekie jest odemnie.

*455. »Choć u was klucz spoczywa z pełnéj wiedzy skrzyni,
»A jednak nie wchodzicie do nauk świątyni,
»I drugim wejść wzbraniacie. Bez liku, bez miary
*458. »Nakładacie na ludzi przepisów ciężary,
»A gdy pod ich brzemieniem ledwie zipie dusza,
»Nikt go z was jadnak palcem z miejsca nie porusza.
»Otóż ja je poruszę, zepchnę z rusztowania,
»I cały gmach obalę. Dwa są przykazania
*463. »Jedno, czcić z całéj duszy będziesz Boga w niebie,
»Drugie, kochaj bliźniego jak samego siebie.
»Oto wiary podstawy! inne cóż są warte?
»Gdy prawo i proroctwo na tych dwóch oparte!
*467. »Na co Bogu ofiary i całopalenie?
»Miłosierdzie daj bliźnim, tém oczyść sumienie.
»Po co świętość Sabbatu zbytnie naród trudzi?
*470. »Czyż ludzie dla Sabbatu, wszak Sabbat dla ludzi.
*471. »Nie to co w usta kładziesz, lecz co z ust wychodzi,
»To człowieka pokala, na cześć jego godzi.
*473. »Niewiasta, gdy twą żoną, to nie niewolnica;
»Szanuj matkę swych dzieci, choć jéj zwiędły lica!

---

*455. Łuk. XI. 52. Biada wam zakonnicy! boście wzięli klucz umiejętności, samiście nie weszli, a tym którzy wnijść chcieli, zabranialiście.

*458. Łuk. XI. 6. A on (Jezus) rzekł: I wam zakonnikom biada! albowiem obciążaliście ludzie brzemiony nieznośnemi, a sami i jednym palcem swoim tych brzemion nie dotykacie.

*463. Mat. XXII. 37—40. Mar. XII. 29—34. Łuk. X. 25—37.

*467. Mat. XII. 7. A gdybyście wiedzieli co jest miłosierdzie chcę, a nie ofiary, nie potępialibyście niewinnych.

Mar. XII. 33. I miłować go (Boga) ze wszystkiego serca i ze wszystkiéj myśli i ze wszystkiej duszy i ze wszystkiéj siły; a miłować bliźniego jak siebie samego, więcej jest nad wszystkie całopalenia i ofiary.

*470. Mar. II. 27. Dla tego rzekł (Jezus) im, Sabbat dla człowieka uczyniony, a nie człowiek dla Sabbatu.

*471. Mat. XV. 11, Nie to co w usta wchodzi pokala człowieka, ale co wychodzi z ust, to pokala człowieka.

*473. Mat. XIX 3—12. Mar. X, 2—12.

»Czemuż bezprawnie słabszą wyganiasz istotę?
»Choć w cnocie nieskalaną, jak biedną sierotę?
»Pomnijcie bracia moi! że Bóg stworzył razem
»Mężczyznę i kobietę, czuciem jak żelazem
»Skojarzył te istoty, niech ręka zuchwała
»Nie kruszy, co opatrzność raz zjednoczyć chciała«.

*481. Lud z radością proroka piękne chwyta słowa
W których jutrznia swobody zaświtała nowa;

---

*481. Łuk. XIII. 17. A gdy on (Jezus) to mówił, zawstydzili się wszyscy przeciwnicy jego, ale wszystek lud radował się ze wszystkich chwalebnych spraw, które się działy od niego.

Łuk. XIX. 47. I uczył (Jezus) na każdy dzień w kościele. Lecz przedniejsi kapłani i nauczeni w piśmie i przedniejsi z ludu szukali go stracić. Ale nie znaleźli; coby mu czynili, albowiem wszystek lud zawieszał się na nim słuchając go.

Jeżeli Rabi Jeszua w pierwszym okresie moralisty i estetyka zasługuje na bezwzględne uwielbienie; to zaiste w okresie drugim jako głęboki myśliciel i reformator urósł do olbrzymiej wysokości, na którego tylko z czcią i podziwem poglądać należy. Cofnijmy się o 2000 lat wstecz, spojrzmy na lud okiełzany cuglami Faryzeizmu, który był przekonany że przez wykonanie drobnych regułek sprawia Panu Bogu wielką przyjemność i że Bóg znający się na obowiązkach wdzięczności ześle mu zastępy niebieskie które pogańskich zdobywców wypędzą, Israelowi oddadzą świętą ziemię, płynącą mlekiem i miodem, w której on w pokoju, wiecznie żyć będzie. Odrazu zjawia się genialny reformator, który głosi, ty nie potrzebujesz pośredników i faktorów do Pana Boga przez usta których się modlisz i składasz ofiary; módl się sam w ciemnej komorze. (Zamach na zniesienie kleru!!). Ty nie patrz na trefne i koszerne, na mięsne i mleczne potrawy; ale zważaj co z ust twych wychodzi; Szabbat jest dniem odpoczynku ale nie apatyi. Uwzględniając warunki czasu i ludzi wyżej przytoczone każdy przyznać musi, że obok Rabi Jeszua nowsi reformatorowie karleją. Rzecz naturalna że przeciw niemu powstali kapłani, bo byt ich był zagrożonym; Feryzeusze bo ich cuchnącą powagę zdeptał, i zamożni, bo Rabi Jeszua z zasady był komunistą. (Mat. XIX. 21). A kommunizm tak teraz jak dawniej odstręczał bogaczów a przynęcał biednych; gdyż zagraża bytowi społeczeństwa, znosząc osobiste zasługi i własności. Walka była nie uniknioną i ta też nastąpiła. Tempora mutantur et nos mutamur in illis. Głosiciel ubóstwa i pokoju, jako niezrównany patryota staje na czele sprzysiężenia.

Bo przez chciwość kapłanów i przesądne prawa
Reformy się konieczność coraz większą stawa.
Lud zakonem gnębiony, jak spragniony wody
Drżąco z rąk zbawcy puchar wyrywa swobody.

Tak każąc Rabi, dąży od miasta do miasta
Tłum jego zwolenników wzmaga się i wzrasta;
A widząc koło siebie tak liczne gromady,
Że większe niemi mógłby pokruszyć zawady,
*491. Rzekł: »Ja nie pokój przynieść na ziemię przychodzę,
»Lecz miecz; i mieczem w serca rodzinne ugodzę;
»Bo oderwę od ojca i matki ich dzieci.
»Kto rodziców miłuje, niech do mnie nie leci;
»Jeśli godnie chcesz walczyć dla mego imienia,
»Niech twe serce się zrzecze, co dotąd ocenia.
»Znienawidzaj coś kochał, pogardź dla mnie światem,
*498. »Nie żegnaj się z twą matką, ni siostrą, ni bratem,

---

*491. Mat. X. 34. Nie mniemajcie żem przyszedł dawać pokój na ziemię nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł abym rozerwanie uczynił między synem a ojcem jego, między córką a matką jej, także między synowę a świekrę jej. I nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego. Kto miłuje ojca lub matkę nad mię, nie jest mnie godzien, a kto miłuje syna lub córkę nad mię nie jest mnie godzien. (Nieograniczonego poświęcenia dla siebie się domaga).

Łuk. XII. 49. Przyszedłem abym ogień puścił na ziemię, i czegóż chcę, jeśli już gore? (Mniemał że umysły są już dostatecznie do powstania usposobione).

Łuk. XII. 51. Mniemacie abym przyszedł dawać pokój na ziemię? Bynajmniej powiadam wam, ale rozerwanie.

Łuk. 52, 59. (Jezus powiada do ludu) Poznajecie z nieba, kiedy ma nadejść burza, albo gorąco; ale nie poznajecie, co ma obecnie nadejść. (Jest to znacząca alluzya do bliskiej burzy politycznej).

Mar. VIII. 24. A zwoławszy lud z uczniami swoimi rzekł im: Ktokolwiek chce ze mną iść, niech samego siebie się zaprze a weźmie krzyż swój i naśladuje mię.

Całe przemówienie do końca rozdziału jest wysoce podburzającem i wzywającem do czynu.

*498. Łuk. XIV. 25. I szedł z nim (z Jezusem) wielki lud, a obróciwszy się rzekł do nich: Jeżeli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca

»Nie stawiaj dla się chaty, ani tknij się pługa,
»Niech cię ojcu ostatnia nie wstrzyma przysługa!
*501. »Czyż ja się nie wyrzekłem i matki i braci?
*502. »Lecz kto zemną się złączy, zaprawdę nie traci,
»W stokroć każdemu zwrócę za jego ofiary,
»Gdy w mém bożém królestwie porozdzielam dary.
»Zaprawdę, z was nie jeden, nim go śmierć zaskoczy,
»Mnie syna człowieczego w swém królestwie zoczy.

---

swego i matki swej i żony i dzieci i sióstr nawet duszy swojéj, nie może być uczniem moim. (Combat jusq' à la mort). Podobnego zaparcia się samego siebie można tylko wymagać przed walką na miecze, ale nigdy przed walką umysłową.

Łuk. IX. 23. I mówił (Jezus) do wszystkich: Kto chce ze mną iść, niech zaprze samego siebie, a niech bierze krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mnie.

Łuk. IX. 57. I stało się gdy oni szli, że w drodze rzekł niektóry do niego (Jezusa) pójdę z tobą gdziekolwiek pójdziesz, Panie! A Jezus mu rzekł: Liszki mają jamy i ptaszkowie niebiescy gniazda, ale syn człowieczy nie ma gdzieby głowę składał. (Co za szlachetna przestroga, że poświęcający się dobrowolnie dla niego, narażają się na wielkie trudy i niebezpieczeństwa.) I rzekł do drugiego: Pójdź! ze mną; ale on rzekł: Panie! dopuść mi pierwéj odejść i pogrześć ojca mego. Ale mu Jezus rzekł: niechaj umarli (ludzie bez ducha i energii) grzebią umarłe swoje, a ty poszedłszy opowiadaj królestwo boże. Rzekł też drugi: Pójdę za tobą Panie! ale mi pierwéj dopuść pożegnać się z tymi, którzy są w domu moim. Rzekł do niego Jezus; żaden, któryby przyłożył rękę do pługa a oglądałby się nazad, nie jest sposobny do królestwa bożego. (To werbowanie partyzantów dla królestwa bożego, wymaga objaśnienia. Wyraz Elohim znaczy Bóg; ale kiedy on stoi po rzeczowniku, staje się przymiotnikiem w znaczeniu najdoskonalszy. Tak jak my zachwycając się jakimś przymiotem, dajemy mu przymiotnik boski, niebiański, anielski, cudowny. Meleket Elohim, królestwo boże, znaczy królestwo najdoskonalsze.)

*501. Mat. XII. 46, 50! Mar. III. 32—35. Łuk. VIII. 20—21.

*502. Mat. XIX. 27. Wtedy odpowiadając Piotr rzekł mu (Jezusowi) otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za tobą, cóż nam za to będzie? A Jezus im rzekł: zaprawdę powiadam wam, iż wy, którzyście mnie naśladowali (poszli za mną) kiedy po odrodzeniu (ojczyzny) usiądzie syn człowieczy na stolicy chwały swojéj, usiądziecie i wy na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Israelskich; a każdy, ktoby opuścił domy, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo rolę dla imienia mego stokroć więcéj weźmie i żywot wieczny odziedziczy. A wiele pierwszych będą ostatnimi, a ostatnich (lud prosty) pierwszymi. (Tak bywało dawniéj, jak bywa teraz, że każdy przewrót strąca z piedestału dawniéjsze wielkości, a podnosi nowe.)

Mar. X. 27—30. Łuk. XVIII. 28—30.

»A skoro na méj chwały zasiądę stolicy,
»Wy! wierni mi uczniowie, stali zwolennicy,
»Na dwunastu stolicach przy mnie umieszczeni,
»Sędziami wy pokoleń będziecie uczczeni.
»Gdyż wiele zajdzie przemian w onczas w mym narodzie,
»Najpierwsi będą w tyle, ostatni na przodzie.
»A kto dla mnie z pucharu pić będzie goryczy
*514. »Żywot w mojem królestwie błogi odziedziczy.

»Słuchajcie mego głosu moi zwolennicy,
»Bo przed wami zasłonę zdzieram tajemnicy;
*517. »Idźcie przez wsie i miasta, wyprzedźcie me kroki,
»Głosząc memu ludowi niezmienne wyroki;
»Że już boże królestwo dla niego nadchodzi,
»Co mu ciemność rozjaśni a gorycz osłodzi.
»Pokój temu domowi, który was powita,
»Dla niego jutrznia szczęścia i swobody świta;

---

*514. Łuk. XXII. 29. I jać wam (uczniom swoim) sporządzam, jako mi sporządził ojciec mój królestwo. Abyście jedli i pili za stołem moim, w królestwie mojem i siedzieli na stolicach, sądząc dwanaście pokolenia israelskie.

*517. Łuk. X. 1 (rozsyła Jezus emissaryuszów po kraju i daje im przestrogi aby się nie zdradzali.) A potem naznaczył Pan i drugich siedemdziesiąt i rozesłał je po dwu przed obliczem swojem do każdego miasta i do miejsca do którego sam przyjść miał. Idźcie oto ja was posyłam, jako baranki w pośród wilków. Nie nóściesz mieszka, ani taistry, ani obuwia i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie (Jako ubodzy, aby na się uwagi nie zwracali). A do któregokolwiek domu wnijdziecie, naprzód mówcie pokój domowi (Salum alejkem). A jeśliby tam był syn pokoju, odpocznie nad nim pokój wasz, a jeżeli nie, wróci się do was. A w tymże domu zostańcie jedząc i pijąc to co mają; albowiem godzien jest robotnik zapłaty swojéj; nie przechodźcie się z domu do domu (aby się nie zdradzać). A do któregokolwiekbyście miasta weszli, a przyjęli by was, jédzcie co przed was położą. I uzdrawiajcie niemocne (ludzi słabego ducha) którzyby w niém byli a mówcie im: Przybliżyło się do was królestwo boże. (Takie było hasło). A do któregokolwiek byście miasta weszli a nie przyjęliby was, wyszedłszy na ulicę mówcie: I proch, który przylgnął do nas z miasta waszego, otrząsamy na was; wszakże to wiedzcie, że się do was przybliżyło królestwo boże. (Hasło zostawcie). A mówię wam, iż Sodomie w on dzień lżéj będzie, niż onemu miastu (groźba kary).

»Biada gdzie was odepchną, ci wrogami sobie,
»Zostaną w wiecznéj hańbie, i wieczystym grobie,
Tylko silnie wierzajcie, bo przez silną wiarę
»Góry przerzucić można, drzewa wyrwać stare —
*527. »Sprzedajcie wasze suknie a kupujcie miecze,
»Niech siła wesprze, słowa gdy słabną człowiecze.
»Wrogów moich, co nie chcą mego królowania
*530. »Tu przedemnie sprowadźcie, niech ich śmierć pochłania,
*531. »A kto ze mną nie trzyma, ten jest moim wrogiem,
»Co gorzko za swą winę odpowie przed Bogiem;
*533. »Bo przyjdzie syn człowieczy i posłów wyprawi,
»Przez nich zgorszenia spali i nieprawość zdławi;
»Takim co mnie ugoszczą, nakarmią, napoją,
»Wrota niebios królestwa otwartémi stoją;
»Lech tych co pogardzają mną, synem człowieka,
»W otchłań wepchnę piekielną, gdzie ich męka czeka,
»Gdzie szatanów i djabłów wieczne panowanie,
*540. Gdzie są męki, pragnienie i zębów zgrzytanie.

*541. »Zaprawdę wam powiadam, że wszelkie me czyny,
»I słowa wszelkie z niebios pochodzą krainy;

---

*527. Łuk. XXII. 36. Tedy im rzekł (emissyaryuszom drugiéj partyi). Ale teraz kto nie ma miecza, niech przeda suknię swoją a kupi go (powstanie zbrojne).

*530. Łuk. XIX. 27. Ale i nieprzyjacioły moje, którzy nie chcieli abym królował nad nimi przyprowadźcie tu, a pobijcie ich przedemną.

*531. Mat. XII. 30. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza.

Mar. IV. 49. Bo kto nie jest przeciwko nam, za nami jest.

*533. Mat. XXV. 31—46.

*540. Mat. XIII. 41—43. Pośle syn człowieczy anioły (to jest swoich posłańców) swoje, a oni zbiorą z królestwa jego wszystkie zgorszenia i te które nieprawość czynią. I wrzucą je w piec ognisty, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. (Straszna groźba). Wtedy sprawiedliwi lśnić się będą w królestwie ojca swego. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.

*541. Jan V. 17—47. Całe następujące przemówienie Rabi Jeszua jest ekstazą apokaliptyczną, głoszącą, że jego mowy i czyny pochodzą z natchnienia bożego, od ojca jego, Boga.

»Rozkaz ojca wypełniam w mem słowie i dziele,
»I jak ja w Nim przebywam, tak On w mem jest ciele;
»Bo On i ja jest jedność. Kto więc z was ma ducha,
»Taki duchem mnie pojmie i słów mych usłucha;
»Lecz kto jak ślimak siedzi w cielesnéj łupinie,
*548. »Ten się do mnie nie wzniesie i ślimakiem zginie.

Taka mowa ognista, te śmiałe wyrazy
W sercach ludu się echem ozwały sto razy.
*551. A choć uczeni rzekli: »On gmin prosty zwodzi,
*552. »Odejdźmy, takich bluźnierstw słuchać się nie godzi,
*553. »Czy djabelstwo ma w sobie? czyli też szaleje?
»Człowiek bogiem się mieni! każdy z nas truchleje,
»Na tak bezbożne słowa!« Lecz motłoch prostaczy
Zmiany tylko szukając na środki nie baczy.

Jan VI. 38. Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę tego, który mnie posłał. A tać jest wola onego, który mnie posłał, ojca, abym z tego wszystkiego co mi dał, nic nie stracił w on ostateczny dzień.

Jan VI. 41—42. I szemrali żydowie o nim iż rzekł: Jam jest on chleb, którym z nieba zstąpił. I mówili: Ażaż ten nie jest Jezus, syn Józefów, którego my ojca i matkę znamy? Jakoż tedy on powiada: żem z nieba zstąpił?

*548. Mat. XVI. 23. A on (Jezus) obróciwszy się rzekł Piotrowi (który mu odradzał, aby nie szedł do Jerozolimy, bo się na niebezpieczeństwo narażał): Idź odemnie szatanie! jesteś mi zgorszeniem, albowiem nie pojmujesz tego, co jest boskiego, ale co jest ludzkiego.

Jan VI. 3. Duch ci jest, który odżywia, ciało nic nie pomaga, słowa które ja wam mówię, duch są i żywot.

*551. Jan VII. 12. I było o nim (o Jezusie) wielkie szemranie między ludem, bo jedni mówili: że jest dobry; a drudzy mówili: nie! ale zwodzi lud.

*552. Jan VI. 66. Od tego czasu wiele uczniów jego odeszło nazad, a więcej z nim nie chodzili.

*553. Mat. IX. 34. Ale Faryzeuszowie mówili: Przez książe belzebubskie wygania djabły.

Mark. III. 22. A nauczeni w piśmie, którzy byli przyszli z Jeruzalem mówili: Iż ma Belzebuba, a przez książe belzebubskie wygania djabły.

Jan VII. 48—49. Ażali kto uwierzył weń z książąt? albo z Faryzeuszów? Tylko ten gmin, który nie zna zakonu. Przeklęci są!

Już nie jeden z ostatnich pierwszym siebie widzi,
I z gruzów faryzejskich i kapłańskich szydzi.
Już nie jeden zwycięża pogańskie Rzymiany,
Miecze z rąk im wydziera, nakłada kajdany.
*561. Dla truymfu wolności niewiasty z ochotą
Spieszą u stóp wybawcy składać swoje złoto.
W zgrzybiałym Israelu duch się zrodził młody,
Huczał okrzyk radości, zabrzmiał głos swobody
*565. »O! Hozanna, Hozanna! Synowi Dawida!
»Hozanna z wysokości niech mu blasku przyda;
»W imieniu Pańskiem boże królestwo nam zrodzi,
»Z ciemnoty i niewoli on nas oswobodzi.«

Milion ludu mieszkało w Dawidów stolicy,
*570. Milion ludu dążyło z dalszéj okolicy,
By do świętéj skarbony wrzucać serca dary,
Lub kapłanom pobożnie składać swe ofiary.
Bo paschy święto, święto swobody wspomnienia,
Ma być hasłem ponętném ludu odrodzenia.
Rabi sądził, że naród na rokosz gotowy
Siłą zerwie przesądów i Rzymian okowy.

---

*561. Łuk VIII. 2—3. I niektóre niewiasty, które (Jezus) był uzdrowił od duchów złych i od niemocy ich, jako Marya, którą zwano Magdaleną, z któréj było siedm djabłów wyszło; i Joanna żona Chazego, urzędnika herodotowego i Zuzanna i innych wiele, które mu służyły z majętności swoich.

*565. XXI. 7. A lud wprzód i pozad idący wołał mówiąc: Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony który idzie w imieniu pańskiem hosanna na wysokościach.

*570. Lud Israelski obowiązany był trzy razy do roku, w trzech uroczystych świętach, udać się do Jerozolimy, dla wrzucenia dobrowolnego daru do skarbony w świątyni (był to jedyny podatek), oraz składanie ofiar dla kapłanów. — Święto zaś Paschy najliczniejszy lud zgromadzało w stolicy, z całego kraju, bo przed zasiewami roboty w polu jeszcze nie było. Pascha nadto była świętem narodowego oswobodzenia z Egiptu. Rabi Jeszua słusznie uważał, że ogromny napływ ludności z prowincyi był najstosowniejszym do wywołania narodowego i groźnego powstania.

*577. »Dziś więc, rzecze Jeszua, do mojéj stolicy,
»Wjadę, jak rzekł Zacharia, na źrebku oślicy,
»Przy nas tryumf! Zmorszałą budowlę obalę,
580. »Wiarę w ducha utwierdzę, ku méj wiecznéj chwale.«

*581. Stało się. Zwolna stąpa oślątko do grodu,
Jeszua otoczony gromadą narodu,
Który, przez cześć dla Króla, ściele przed nim szaty,
Po drodze sypie liście, gałązki i kwiaty.
Wołając: »Jedzie w chwale król błogosławiony,
»W pańskiem imieniu światłem ducha otoczony«.—

---

*577. Prorok Zachariasz IX. 9. Wesel się bardzo córko Cyońska! wykrzykaj córko Jeruzalemska. Oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel ubogi i siedzący na ośle to jest na oślęciu, źrebiątku oślicy.

Mat. XXI. 2. (Jezus znający powyżej przytoczony wiersz proroka Zachariasza rzekł do uczniów:) Idźcie do miasta, które jest przeciwko wam, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną i ośle z nią; odwiążcież a przyprowadźcież do mnie.

*581. Mat. XXI. 5. Powiedźcie córze Syońskiej (wzgórze na którém była świątynia) oto król twój jedzie, tobie cichy, a siedzący na oślicy, i na oślęciu synu oślicy pod jarzmem będącej. Szedłszy tedy uczniowie a uczyniwszy tak, jako im rozkazał Jezus. Przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nie szaty swoje i wsadzili go na nie. A wielki lud słali szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew, i słali na drodze. A lud wprzód i pozad idący wołał, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! błogosławiony który idzie w imieniu pańskiem. Hosanna na wysokościach. A gdy on wjechał do Jeruzalemu, wzruszyło się wszystko miasto, mówiąc: któż ten jest? A lud mówił: Tenci jest Jezus, on prorok z Nazaretu Galillejskiego. Tedy wszedł Jezus do kościoła Bożego i wygnał wszystkie przedawające i kupujące w kościele, a stoły tych co pieniędzmi handlowali i stołki przedających gołębie poprzewracał. I rzekł im: napisano Dom mój, dom modlitwy nazwany będzie; aleście wy uczynili z niego jaskinią zbójców.

Mat. XXI. 17. A opuściwszy je, wyszedł z miasta do Betanii i tam został.

Mar. XI. 1—11. Opis wjazdu tryumfalnego mniéj dokładny.

Łuk. XIX. 38. (Lud) mówiąc: błogosławiony który idzie w imieniu pańskiem; pokój na niebie a chwała na wysokościach. Ale niektórzy z Faryzeuszów z onego ludu, rzekli do niego: Nauczycielu! zgrom ucznie swoje; a on odpowiadając rzekł im: Powiadam wam, jeżeliby ci milczeli, wnet kamienie wołać będą.

Wtedy rzekli mu starsi: »Nakaż im milczenie
»Mistrzu«! — Na co rzekł Rabi: »Niedługo kamienie
»Wołać będą, choć moi zamilkną uczniowie«. —
Tak pewnym był tryumfu w swym duchu i słowie...

Jeszua zsiadł z oślątka przed samą świątynią,
Groźnie mówiąc do ludu: »Czy zbójców jaskinią,
»Stał się ten dom modlitwy? dom ku bożej chwale!
»Wy kramarze! szalbierze! wy ludu szakale!
»By nasycić chciwości najbrudniéjsze żądze,
»Tu w przybytku najświętszym zmieniacie pieniądze,
»Tu przedają, kupują jak na miejskim rynku,
»Tu naczynia roznoszą jakby w podłym szynku«. —
I kramarzom wywraca stołki i stoliki,
I rzemieniem rozpędza skupione ich szyki. —

Tę śmiałość Mistrza, która choć boleśnie rani,
Z lęku przed ludem, znoszą milcząco kapłani.
Na ich licach wystąpił tylko uśmiech wzgardy.
Motłoch zrazu burzliwy i swym duchem hardy,
Spokojem starszych braci będąc rozbrojony,
Spokojnie się rozchodzi, każdy w inne strony.
Nawet zbiegli uczniowie. — Zamach spełzł na niczem.
Rabi z boleścią w sercu i smutnem obliczem
Z świątyni się wydala, nawet bez pogoni,
I do małéj mieściny Betania się chroni.

Po pogodzie jest burza, po burzy pogoda,
Po radości jest smutek, po smutku swoboda;
Jak w krótkiem życiu ludzkiem, tak w wiecznéj naturze —
Na przemian się splatają pogody i burze.
Na falach życia buja zmienna myśl człowieka,
Co dziś uwielbia, tego jutro się wyrzeka.

Czemuż w drodze ubóstwa zbyt prędko strudzony,
Skromny tłómacz pokory, zapragnął korony...
*619. ...Choćby cierniowéj. Przebóg! przez innych popchnięty,
Runął w przepaść zatraty mąż prawdziwie święty,
I nowe począł życie swym męczeńskim zgonem,
Gdy tron stał mu się krzyżem, a krzyż stał się tronem.
I tak się stać musiało, i tak się też stało;
Skonał! lecz słowem swojem przeżył swoje ciało!
Ostatni prorok zginął! krew zasiano marno!
I chyba krew się zrodzi — taki plon, jak ziarno!

IX.

Kiedy Rzym się oddawał rozpustnéj swawoli,
A Judea jęczała pod jarzmem niedoli,
Stanęli ludzie z wiarą, a takich niewiele,
Jezusa współwyznawcy, stali wielbiciele,
Co jak gwiazdy na niebie świecą wśród ciemności,
Ronili z siebie światło nadziei, miłości.
W różne ich świata strony różna wiodła droga,
W Judei nie zostali; tam już znano Boga.

---

*619. Przez innych popchnięty. Mat. XVI. 13—15. A gdy przyszedł Jezus w strony Cezaryi Filippowéj pytał uczniów swoich mówiąc: Kimże mnie powiadają być ludzie, syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, insi też Jeremiaszem, albo jednym z proroków. I rzekł im: a wy kim mnie być powiadacie? A odpowiadając Szymon (Piotr) rzekł: Tyś jest Chrystus, on syn Boga żywego.

W tym okresie Rabi Jeszua jako gorący patriota izraelski występuje do walki z pogaństwem rzymskiem, jak dawniéj Matathia Chasmone z pogaństwem Syryjskiem. Ale zawiść i egoizm kapłanów, Faryzeuszów i arystokracyi występuje przeciw szlachetnym dążnościom patryotycznym, uznając go za parweniusza, uzurpatora i samozwańca.

Podziwiać należy wielką duszę Jego, kiedy w cierpieniach do nich się odezwał: Wybacz im Panie, oni nie wiedzą, co czynią.

Wielka osobistość Rabi Jeszua wystawioną będzie ze stanowiska historycznego w księdze drugiéj, w pieśni szóstéj: Rzym i Jerozolima.

Szli obalić straszydła, bałwany, posągi,
Tutaj zwierząt postacie, tam znów dziwolągi. —
A każdy krok ich zwycięztwem uwieńczał się nowem
Gdzieby siła nie mogła, oni mogli słowem,
Bo też słowo człowieka największą jest siłą,
Gdy przemawia miłością Bogu tyle miłą.
A chociaż życie wszystkich męczeńsko skonało,
Słowo jednak miłości przeżyło ich ciało.

Nim atoli pojęto, minął wiek za wiekiem,
Że nadzieja Bóg-duchem, miłość Bóg-człowiekiem.
A miłość i nadzieję tajono przed światem,
Krywał się syn przed ojcem, siostra przed swym bratem;
Bo Rzym hucznie się bawiąc z Bachem i Wenerą
Lubiał w swych cyrkach walkę człowieka z panterą;
A Cezary dla ludu działając otwarcie,
Dali Boga wyznawców zwierzom na pożarcie.
A choć wtedy pospulstwo radością zagrzmiało,
Wiara jednak poległych przeżyła ich ciało.

Świetność Rzymu z Angustem do grobu wstąpiła.
Inni odtąd Cezary, inna cnota była;
Z góry przykład zstępuje występku lub chwały;
Podlił się tron Cezarów, spadlał naród cały.
Bo straszną dla narodu, straszną jest dola,
Gdy praw księgi pleśnieją, a prawem jest wola.

Chytrze podły Tyberiusz, chcąc sam być na szczycie,
Każdą cnotę i wielkość pozabijał skrycie;
Kradzieże Kaliguli i ohydne czyny,
Otrucia przez Lokustę, bezwstyd Messaliny;

---

*650. Prześladowanie żydów jako rozkrzewicieli wiary, pomiędzy Rzymianami w pierwszych czasach nowej ery.

Palasy i Narcysy obrzydłe potwory,
Zdzierając naród rzymski skarbią sobie zbiory;
Klaudiusz na trud rządów nie chce się narażać,
Za głupi by panować, za słaby by kazać.
Agrippina w bezwstydzie równa Messalinie,
I Kaliguli godna w każdym niecnym czynie;
Wreszcie Nero, przydomek dla którego wszelki
Jest za małym, on w każdéj nikczemności wielki;
Z swéj skroni laury zrzucił i z ramion szkarłaty,
Na koturnach wzniesiony wdział pajaca szaty,
Przyćmił urok cezarów i dawne ich blaski,
Zbiérając od gawiedzi spodlonéj oklaski.
Taki szereg tyranów niecnym stąpiąc torem,
W ohydny lud przemienił, co był cnoty wzorem.
Dusze tylko szlachetne uszły téj zarazy,
Mała liczba wybrańców została bez skazy;
Bo u nich głos miłości dźwięczne znalazł echo,
Nadzieja była w Bogu jedyną pociechą.

Choć następnie cezarów szereg nazbyt mały,
Cnotą rządząc i męstwem dla narodu chwały,
Pragnął świetnéj budowli dawne nadać siły,
Niemógł — Podstawa, naród wielce był przegniły.

*Straszne nadto przygody, jakby Boga kary
Na zhańbiony lud rzymski spadały bez miary.
Ziemia się trzęsie, bucha, rzuca z siebie gromy,
Rozpada się, pochłania wraz z ludźmi i domy,
Zaraza po zarazie jak fala nadchodzi,
Tysiąc ludu zatapia w śmiertelnéj powodzi.

---

*685. Opisane są w dziejach klęski, jakie nawiedzały państwo rzymskie w trzecim wieku nowéj ery.

Tutaj pomór żarłoczny co żywe połyka,
Tam znów rzéka zaléwa otuchę rolnika.
Wszystkie zda się żywioły spiknęły się razem,
By całe państwo rzymskię śmierci pokryć głazem.
Gdy powszechna jest rozpacz, ogólna niedola,
Przed cichym ducha głosem ucichła swawola,
Bo święta wiara w miłość dźwięczne ma już echo,
Nadzieja była w Bogu jedyną pociechą.

Rzym lubieżny, pijany stracił męstwa siły;
Dzikie hordy nadeszły sypać mu mogiły.
Dawniéj ludów pogromca; teraz zwyciężony,
Ręka w pętach bez miecza, głowa bez korony,
Poznał nicość sił ludzkich, wstąpiła weń skrucha;
Zaprzestał wierzyć w ciało, począł wierzyć w ducha,
Wtedy wiara już w miłość dźwięczne miała echo,
Nadzieja w Bogu była jedyną pociechą.

XI.

O! nadziejo! miłości! cudne skrzydła wiary!
Najstarsza tajemnica, piękne ducha dary,
Ludziom się z pod waszego wyjawia ukrycia;
Te drzewa wszelkiéj wiedzy i wiecznego życia,
Bo jak z miłości płynie źródło wiedzy czyste,
Tak jest nadzieja w Bogu życie wiekuiste.
Tych drzew niebiańskich raju szerokie konary
Darzyć mogą spokojem wszystkich ziem obszary;
Tych drzew niebiańskich raju najsłodsze jagody
Karmić mogą do syta wszystkich ziem narody.
O! ludzie! spojrzcie jaśniéj na się prawdy okiem,
A czysta stanie wiara przed zdumiałym wzrokiem.

---

*700. Napływy Hunnów, Gotów, Longobardów.

Dwa pierwiastki w jestestwie macie waszém kruchém,
Miłość ciałem jest waszém a nadzieja duchem.

Tak miłość i nadzieja jako skrzydła wiary,
Przeleciały swobodnie różnych ziem obszary,
I o! dziwy! ich słowo tak było potężne,
Że ludy dotąd dzikie i narody mężne,
Co orężem walczyły, siłą pokonały,
Wobec słowa miłości, kolana zginały,
Wobec słowa nadziei tłukły swe bożyszcze,
I ołtarze bałwanów obracały w zgliszcze.
Bo też słowo człowieka jest największą siłą,
Gdy przemawia miłością, Bogu tyle miłą.

XII.

Słowa tego opiéwcy, cóżto są za męże?
Jakąż siłą działają, że kruszą oręże.
Czy to dzielni rycerze, czy królowie jacy?
Nie! to są biedni ludzie, to prawie żebracy.
Skromny ubiór ich zdobi, w torbie całe mienie,
Kij towarzysz podróży, chleb na pożywienie,
Jednak rzekli: »pogaństwo my pewno zwyciężem,
»Nadzieja tarczą naszą, a miłość orężem«.
Tak zbrojni przebiegali różnych stron narody,
A skoro do pogańskiéj przybyli zagrody,
Rzekli: »pokój domowi, kraj nasz ztąd daleki,
»O kęs chleba was prosim i kącik opieki,
»A Bóg, ojciec nas wszystkich i stwórca wszech rzeczy,
»Was łaskawie okryje skrzydłem swojéj pieczy.

Boże! Tyś jako wszelkiéj pierwowzór miłości,
Wszystkim ludziom udzielił cząstkę gościnności.

Najdzikszy nawet, komu codzienna zabawa,
Walka, przemoc, rozboje i wojenna wrzawa,
Wroga, kiedy do jego chaty zakołata,
Wita duszy pokojem, jakby swego brata;
A choćby w swojéj piersi żywił żal grobowy,
Pod swym dachem gościnnym włos nie spadnie z głowy.
To potwór a nie człowiek, co na gościa godzi,
Jemu tygrys jest ojcem, hijena go rodzi.

Więc wędrowca domowi rado przywitali,
Mężowie, niewiasty i chłopaczki mali,
Znieśli przed nim co mieli z jadła i napoju;
Gdy wieczorem po dziennym siedli spocząć znoju,
Daléj pytać przybysza, z jakéj jest krainy,
Gdzie bywał, dokąd dąży, jakie zna nowiny.
Na co przybysz im rzecze: »Myśl jedynie błoga,
»Krokami memi wodzi, choć bez kresu droga,
»Znoje jednak wędrówki z tym znoszę zamiarem,
»Aby z braćmi się dzielić pięknym ducha darem:
»Światłem. Pierw ślepy byłem, przejrzało me oko,
»Dawniéj ziemię widziałem, dziś patrzę wysoko,
»Odkryłem skarbiec drogi, skarb życia prawdziwy,
»Pewny sposób, że człowiek może być szczęśliwy.
*769. »Nie sądźcie mili bracia, że ten skarb obfity
»Gdzieś w krajach jest dalekich, za morzem ukryty,
»Ani przed waszą ręką schowano go w niebie;
»On wam jest bliskim, każdy kryje go u siebie.

---

*769. Mojż. V. 30. 11—12. Albowiem przykazanie, które ja przykazuję tobie dziś nie jest przed tobą zakryte, ani daleko odległe. Nie jest na niebie, żebyś rzekł, któż nam wstąpi do nieba a wziąwszy je, przyniesie do nas i opowie je nam, abyśmy je pełnili. Ani też jest za morzem, żebyś rzekł, któż nam popłynie za morze a wziąwszy, je przyniesie i opowie je nam abyśmy je pełnili. — Ale bardzo bliskie jest ciebie to słowo, w uściech twoich, i w sercu twojem abyś je czynił.

»Gdy wojaka dosięgną ostre śmierci groty,
»Wszak wy nie opuszczacie wdowy lub sieroty,
»Jak krewni doglądacie ich roli i strzechy,
»Czyż wam pomoc dla sierót nie sprawia pociechy?
»Wy chorego, lub starca, kiedy brak im siły,
»Żywicie; ten uczynek nie jestże wam miły?
»A sąsiadowi pożar gdy zniszczy żagrodę,
»Grad mu pola wytłuczy, mór pobije trzodę,
»Wszak z pomocą pospieszą krewni, przyjaciele,
»U których ziarna sporo i trzody jest wiele,
»Mówiąc, w naszéj chałupie kąt znajdziesz dla siebie,
»Ciepło w naszém ognisku, pokarm w naszym chlebie;
»A bratnia dana ręka w tak smutnéj przygodzie
»Nie jestże miodem wonnym ku życia osłodzie?
»A skoro u was samych taka jest niedola,
»Że dla biednych pomocy nie stać was obola,
»Jeśli im choć dacie współczucia westchnienie,
»Słodkie słówko pociechy, litości spojrzenie,
»Jeśli im łezkę dacie, choćby jedną tylko,
»Czyż nie jest w życiu ludzkiem to najmilszą chwilką?
»Pomnijcie! droga życia dla biednych tak tkliwa,
»Świętą miłości bliźnich drogą się nazywa,
Słuchali starcy, dzieci, słuchały dziewice
Jakieś światło rozkoszne krasiło ich lice,
Jakieś ciepło nieznane po nich się rozlało,
Czuli, jakby ich serca miały miejsca mało,
Na źrenicach im rosa miłości osiadła,
I w kształcie pereł wiary poczętéj im spadła.

Przybysz widzi swe dzieło, w pracy nie ustaje,
Mówiąc: »Wskażę wam szczęścia wznioślejszego kraje,
»Nakarmię braci dobrem, bo wy dobra głodni,
»Napoję was słodyczą, wy słodyczy godni.

»Kiedy brat swemu bratu jaką krzywdę zrządzi,
»I cóż w tém jest dziwnego? człowiek łatwo błądzi,
»Choćby była okropną, choćby życia stratą,
»Niech podły odwet waszą nie będzie zapłatą.
»Z zdźbła krzywdy niech się zemsty nie zrodzi pokrzywa,
»I niechaj krew gorąca skrzepłéj nie obmywa;
»Bo taki zemstę zbierze, kto zemstę zasiewa;
»Jedna czarna jéj kropla w morze się rozléwa,
»Co zawsze rozhukane, zawsze krwi łaknące,
»W swéj chciwéj toni ofiar zatapia tysiące.
»Niech skrzywdzony zawoła: puszczam w zapomnienie
»Cios twą ręką zadany; oby twe sumienie
»Twoją karą zostało; niech ci ono wskaże,
»Jak się drogą miłości przewinienie maże.
»Tak człowiek pełne mając przebaczenia serce,
Przytłumia pożar nieszczęść, gdy jeszcze w iskierce.
»Pomnijcie bracia! droga ta życia bez cienia,
»Jest świetną drogą szczęścia, drogą przebaczenia.«

W tém jęk boleści w piersiach niewiasty tłumiony,
Jak piorun, tłum słuchaczów przeraził zdumiony.
»O! dobry człeku! rzekła, czemuż twa nauka
»Mnie najbiedniéjszéj z istot tak niewcześnie szuka.
»Patrz na mnie, oto wdowa, siérota i matka,
»Któréj ród dziełem zemsty, zginął do ostatka;
»Co było sercu miłém, dawno leży w grobie,
»A ja dotąd dwukrotnie cierpiałam w żałobie,
»Że wieku nieudolność, niemoc płci i ręki,
»Nie mogły zemsty morzem zalać żar méj męki;
»Tylko słowa przekleństwa, jakby tępe strzały
»Na opokę mych katów bez skutku padały.
»Tyś słowem przebaczenia żar we mnie ugasił.
»Ach! czemuś przyszłość moją niczém nie ukrasił,

»Czemuż do grobu z żalu nie oschną powieki,
»Że mych lubych straciłam, straciłam na wieki.«

»Na wieki?.. coś ty rzekła matko! jesteś w błędzie
»Co było, to jest jeszcze, a co jest, to będzie.
»Wpuść w potok kroplę wody, ten ją wnet porywa;
»Bieżąc, kropla się w wodzie rozdziela, rozpływa;
»I pędem wartkiéj rzeki do morza popłynie,
»W morzu znowu się mięsza, ale nie zaginie.
»Patrz, oto orzeł, który szybuje wysoko,
»Co raz go słabiéj, słabiéj twoje widzi oko,
»Lecz choć się wymknie z granic twéj słabéj źrenicy,
»Czyliż orzeł nie buja w wyższéj okolicy?

»Bracia! Niechaj to każdy z was z uwagą słucha,
»Z dwóch się części składamy, bo z ciała i z ducha,
»Lecz duch i ciało nasze, dwa pierwiastki sprzeczne,
»Jakby wrogi zawzięte, wiodą walki wieczne.
»Duch istność promienista, w nieskończoność biega,
»Ciało kurczy się, ściąga i do ciał przylega.
»Tamten jest wszystkim wspólnym, to zaś istnie w sobie,
»Gdy jedno się raduje, drugie jest w żałobie;
»A jak w walkach zwyczajnych między ludźmi bywa,
»Choć raz jedna, raz druga znów strona wygrywa,
»Jednak ten jest prawdziwym zwycięzcą uznany,
»Kto częściej pokonywał, rzadziéj pokonany.
»Gdy śmierć związek w nas niszczy duch z niego ulata,
»Z wielkim duchem wszechżycia znowu się pobrata.
»Ziemia z ziemią się mięsza, duch się z duchem spaja,
»Człowiek wraca do źródeł, kiedy się rozdwaja.«

---

*840. Ecles. Salom. III. 5. Co było jest teraz, a co będzie już było albowiem Bóg odnawia to, co przeminęło.

»Słuchajcie przyjaciele! schylcie wasze głowy!
»Aby was nie raziły promienie mój mowy.
»Gdzie nieskończoność w czasie i przestrzeni sięga,
»Najwyższa miłość, mędrość, najwyższa potęga,
»Co jest źródłem wypadków i źródłem przyczyny
»Co jest dobrem bezmiernem, oto Bóg jedyny!
»Czasowo nam śmiertelnym, ta wieczna Istota,
»Dała cząstkę żywotną z swojego żywota;
»Która jest nieśmiertelna, w bycie nieskończona,
»Bo ta cząstka pochodzi z duchowego łona.
»Kiedy życie stargane, z uciech swych odarte,
»Kiedy duch bez obłudy czyta życia kartę,
»Wspomnieniem własnych czynów po przeszłości błądzi,
»Sam się cierpko oskarża i sam siebie sądzi,
»O! jakże dusza w pętach cielesnych więziona,
»Tęskni do duchowego przytulić się łona.«

»Niechaj każdy więc żywot tak swój pędzi cały,
»Jakby sędziów tysiące na niego patrzały,
»Niech oka duchowego spoczywa spojrzenie,
»Na ciało wasze. Bracia! tém okiem — sumienie!
»Kto tém okiem przegląda życia swego dzieje,
»Ten czuje w sobie Boga, taki ma nadzieję.
»Teraz nektaru szczęścia pełną macie czarę,
»Bo miłość i nadzieja tworzą waszą wiarę.«

XIII.

Jak kłosy, kiedy musnie po nich wiatr ponury,
Schylą się, potém główki podnoszą do góry,
Tak tłum dotąd schylony, słysząc głos uroczy
Razem zwrócił ku niebu łzami pełne oczy;

Gwiazdy się przeglądały w pięknych łez krynicy,
I w gwiazdę przemieniały blask każdéj źrenicy.
Długo w ciszy zostali w tak błogim zachwycie,
W nimby chętnie przetrwali całe nawet życie;
W tém się z grona odłącza starzec siwo głowy
I do przybysza drżąco, témi rzecze słowy:
»My cię chlebem karmili, tyś nas karmił słowem,
»Lecz wskaż nam ożywionym takiém światłem nowém,
»Co nam robić zostaje z naszymi pennaty,
»Co strzegli dotąd całość rodziny i chaty?«

»Pytaj ślepego, który kijem drogę maca,
»Kiedy mu z bożych leków wzrok nanowo wraca,
»Gdy krokami kieruje własne jego oko,
»Co robi z kijem, który pierw cenił wysoko?
»Pytaj chromego, który wspierał się na kuli,
»Gdy się ból z łaski Boga w nogach mu utuli,
»Gdy zdrowémi już stopy pielgrzymkę odbywa,
»Dla czego nadal kuli swojéj nie używa.«

»Ach! rzecze młode dziewcze, ta niewdzięczność nasza,
»Dla bożków opiekuńczych bardzo mnie przestrasza;
»Gdyż oni srodzy w zemście, niezbłagani w gniéwie,
»Rzucą na nas trapiące nieszczęścia zarzéwie;
»Wojny, mordy, zarazy, głód, nieurodzaje
»Pewno wyludniać będą odszczepieńców kraje.«

»Niech się twój, lube dziecię, umysł uspokoi,
»Mądréj głowie obawa taka nie przystoi;
»Czyż bożek z drzewa, kruszcu, kamienia lub kości,
»Który byt swój zawdzięcza rąk ludzkich zdolności,
»I zniszczeniu ulega, bo dzieło człowieka,
»Czyż może ludźmi rządzić jak wyższa opieka?

»Powiédz dziécię kochane, czyli to się zdarza,
»Żeby strach przed swym garnkiem ogarnął garncarza?

»Ależ rzecze młodzieniec, myśmy różne dary
»Bożkom składali, jako wdzięczności ofiary;
»Kwiaty, kłosy, libacye to z wina, to z mléka,
»Albo z krwi ciepłej zwierząt, co na ołtarz ściéka;
»Myśmy się tańcem i śpiewem do bożków modlili,
»I w gajach podczas igrzysk lubo się bawili.
»Lecz w twéj nauce, jakaż jest dla nas otucha,
»I jak się modlić mamy do Boga, do ducha?

»Bogu, stwórcy wszechrzeczy na ziemi i nieba
»Marnych darów człowieka pewno nie potrzeba.
»Jeśli z uczuć wdzięczności składać chcesz ofiary,
»Co masz Bogu poświęcać, daj to biednym w dary.
»Modłą, co cię naucza jasna wiary droga,
»Jest: czyn dobry dla ludzi, myśl czysta dla Boga.«

XIV.

»O! mój zbawco! zgrzybiała rzecze białogłowa,
»Ta w smutku pogrążona sierota i wdowa;
»Wiara życie me krótkie wiecznością obdarza,
»Świat rozkoszy duchowéj, świat światłości stwarza.
»Lecz się myśl ma rumieni i drży na wspomnienie,
»Że przeszłość moją plamią brudne życia cienie.
»Człowieku! wskaż mnie biednéj czém przeszłość mą zmazać?
»Aby godną się łaski wszechducha okazać.«

»Bóg ślepego nie karze, za to że nie widzi,
»Lecz kto widzi a błądzi, niechaj ten się wstydzi,
»Przykryjcie chwast dawniéjszy wonnym cnoty kwiatem,
»A w znak waszéj rozłąki z przeszłym ciemna światem,

*951. »Wstępujcie nawróceni do bieżącej wody,
»Każdy, co w niéj się obmył, rodzi się znów młody;
»Bo błędy wasze z wodą, która z was tam ściéka,
»Porywa w bezden morza zapomnienia rzeka.«

Wieczór łagodny, cisza, księżyc srebrem świeci,
Miliony gwiazd witają nawrócone dzieci,
Które ciała swe, z grzéchów przeszłości obmyły,
I życiem wiary w ducha na nowo ożyły.
Rozeszli się szczęśliwi wśród wieczornéj ciszy,
Z jawną patrząc odrazą na pennatów niszy,
Tylko ducha sumienia własnego się bali,
I w myśli niemą Bogu modlitwę składali.

Przybysz został nad wodą pełen zachwycenia,
Szepnął: »Boże! dla światła, dla braci zbawienia
»Po krajach mi nieznanych zostałem tułaczem,
»Łaknąc i pragnąc, aby być prawdy tłómaczem.
»A choćby me cierpienia, chociażby me znoje
»Były tak obfitémi jak libańskie zdroje;
»A choćby mnie katusze, choćby śmierć czekała,
»W pokorze ducha powiem, prawdo! tobie chwała!
»Aleź w grubéj ciemnocie są jeszcze miliony.
»Żegnam was bracia w duchu! pójdę w inne strony.

---

*951. Essejczyny czyli Esseny stanowili sektę komunistów, albo raczéj zakon bardzo surowych reguł. Między innemi dziennie kilkakrotnie się umywali i kąpali w wodzie bieżącej, w mniemaniu, że obmywając ciało to i z przewinień się oczyszczają. Lud szydząc z ich przesądu mawiał: »Esseny zamyślają plamy zmyć ze słońca«. Jan zwany Chrzcicielem przejął w celu politycznym ten zwyczaj od Essenów. Do pustyni nad brzegiem Jordanu (dla odwrócenia uwagi władzy) zwoływał lud, aby się z grzechów obmywał; a każdy który się obmywał w Jordanie wykonał akt przystąpienia do sprzysiężenia, zamiast przysięgi, której wykonanie było u Essenów wzbronionem. Sam nawet Rabi Jeszua do sprzysiężenia przystąpił. Obecnie jeszcze zagorzali Chasydy w soboty i w święta nim się udają do bóżnicy, chodzą do kąpieli czyli mikwi dla obmycia się z grzechów. U Chrześcian to obmywanie raczéj pokropienie wodą stało się czczą formą, zwaną chrztem. O Essenach w drugiéj księdze.

XV.

Patrz! jakież to ogromne ludzi zbiegowisko,
Ciekawość na ich twarzach, czy jakie igrzysko?
Z jednéj i z drugiéj strony naciąga gromada,
U tamtych smutek, trwoga, niepokój, twarz blada;
Ci wesoło śpiéwają, trąbią, bębnią, skaczą,
Pane et circensibus pewno ich uraczą.
O! nie — większa daleko zabawa ich czeka,
Bo na tém rusztowaniu będą męczyć człeka.
Męczyć?.. cóż on przewinił? kiedyśmy ciekawi
Postąpmy przed świątynię, tam ofiarnik prawi.

»Okropny gniew Jowisza codziennie się wzmagał,
»Napróżno każdy kapłan o łaskę go błagał,
»Tu srogi barbarzyniec kraj cały plondruje,
»Tam niszczące powietrze bydło wszędzie truje,
»Grad, jakiego najstarsi niewidzieli ludzie,
»Niszczy sad i winnicę uprawione w trudzie;
»Częste ziemi trzęsienia, duszące zawieje,
»Niweczą pracę ludzi i pól ich nadzieje.
»Żaden Augur nie zdołał przyczyny wyśledzić,
»Ni środków przebłagania bogów się dowiedzieć.
»Nareszcie trzy dni temu w wieczornéj godzinie,
»Gdy tłumy zalegały stęsknione świątynię,
»Błysło i jakby piekieł woń się uczuć dała;
»Na twarz cała gromada padła potruchlała;
»Wtedy głos się z pod ziemi ponuro wykrada,
»*Niewiernym potępienie! bluźniercom zagłada!*
»Lecz choć wszyscy pragnęli bogów przebaczenia,
»Nikt atoli nie pojął tajnych słów skinienia.
»Aż wśród ciemności zdala, jakaś postać biała,
»Jak z obłoków utkana, nam się ukazała.

»I rzekła: *Żebrak z Judy po kraju się włóczy,*
»*I pogardzać bogami łatwowiernych uczy;*
»*Nieszczęść waszych przyczyną jest Juda bluźnierca,*
»*Oraz zgraja niewiernych, których uwiódł serca.*
»Tak święta wola bogów głośno objawiona,
»Niech straszna kara postęp bluźnierstwa pokona;
»Im dotkliwszéj przestępcy doznają katuszy,
»Tem prędzéj się gniew bogów ukoi i wzruszy.

W pętach żebraka z Judy wśród wycia radości
Na plac zawlekli; dzieło okropnej srogości
Najsumieunićj spełniono. — Ależ jaki smutek
Widzów trapił, że mały strasznych cierpień skutek;
Bo męczennik o litość w cierpieniach nie prosi,
Z dziwnym ducha spokojem boleści swe znosi,
Jedno tylko powtarza do swoich siepaczy:
»Bracia! ja wam przebaczam, niech wam Bóg przebaczy!«

Lecz, miłości promienie świecą nadaremno,
Jak było pierwéj ciemno, tak zostało ciemno.

*1021. Tak syny judzkiéj ziemi Symeon Ben Jona,
*1022. I Saul Pawłem przezwany, w murach Rzymu kona.
*1023. Tak Jakób i Jochanon, dwaj bracia Bne Zabdy
Cierpią i umierają dla miłości prawdy.

---

*1021. Symeon Ben Jona (syn Jona) ukrzyżowany w Rzymie nogami do góry.

*1022. Saul przezwany Pawłem, jako obywatel rzymski, ścięty w Rzymie.

*1023. Jakób Ben Zabdy (syn Zabdy), Johanon Ben Zabdy (Jan ewangielista) wielce prześladowany.

Jakób Ben Alfi, Mati, Symeon Hakany,
Pilip, Toma, Bar-Tolma, Labi Tada zwany,
Andrya oraz inni z Judy, Galilei
Straszne znaszają męki dla niebios nadziei,
I z miłością dla prawdy umierają błogą.
Tak cierpieć i tak ginąć tylko z Judy mogą.
Od występnej Hiszpanii do gór Himallaje
Piękną krwią ich męczeńską zbroczone są kraje.
Złość ludzka się wysila wszystkich środków użyć,
By ich życie i męki jak można przedłużyć.
Lecz ich spokój, wytrwałość w największej katuszy,
Wlewały jad goryczy do ich katów duszy.
Każdy jedno powtarzał do swoich siepaczy:
»Bracia! ja wam przebaczam, niech wam Bóg przebaczy«.

Lecz miłości promienie świecą nadaremno,
Jak było pierwéj ciemno, tak zostało ciemno.

Wiek się toczy po wieku, mija lat tysiące,
Jak naród Judy znosi cierpienia trapiące,
I krzyż przodka Jezusa na swych barkach nosi,
Swą nadzieję do Boga przed katami głosi.
A choć boleść głęboka w sercu jego gości,
Swéj się jednak dla braci nie wyrzekł miłości.
Próżno srogość się sili wszystkich środków użyć,
Aby męczarnie jego jak można przedłużyć.

---

*1025. Mati (Mateusz) zabity w Etiopii. Simeon Hakany (Kananejczyk) przepiłowany w Persyi.

*1026. Pilip (Filip) ukrzyżowany w Frygii i ukamieniowany. Toma (Tomasz) włóczniami przeszyty. Bar Tolma (syn Tolma, Bartłomiej) obdarty żywcem ze skóry w Persii. Labi, Tada zwany (Tadeusz) ubity drągiem w Persii.

*1027. Andrya (Andrzej) pod miastem Patras, w Achas ukrzyżowany.

Jego spokój, wytrwałość w największéj katuszy,
Wlewają jad goryczy do ciemięzców duszy.
Z wysokości on krzyża na męki skazany,
Wołając: »Eli! Eli! loma sabaktany!«
Jedno zawsze powtarza do swoich siepaczy,
»Bracia! ja wam przebaczam, niech wam Bóg przebaczy!«

Lecz miłości promienie świecą nadaremno,
Jak pierwéj było ciemno, tak zostaje ciemno.

Koniec pieśni pierwszéj.

PIEŚŃ DRUGA.

Rzeczpospolita i królestwo.

Treść. I. Błogosławieństwo Jakóba. II. Zwiady, bojaźń i odwaga. III. Kara za brak odwagi. IV. Bunt Korego. V. Rokosz ludu. VI. Niedowiarstwo Israela. VII. Nowe pokolenie. VIII. Bierność człowieka i wola boska. IX. Rozpusta w Israelu. X. Ostatnie chwile Mojżesza. XI. Czém jest słowo. XII. Josua wódz i Eleazar arcykapłan. XIII. Czém jest wiara. XIV. Israel w obec pogaństwa. XV. Przewaga Efraima. XVI. Owoc jedności. XVII. Owoce niezgody. XVIII. Bałwochwalstwo. XIX. Wojny i sędziowie. XX. Pierwsi mówcy ludowi jako proroki i prorokinie. XXI. Wiara i polityka. XXII. Stwórca i stworzenie. XXIII. Poeci i lewici. XXIV. Zmysłowość. XXV. Nazyry. XXVI. Nadużycie kapłanów. XXVII. Arka święta zabrana przez pogan. XXVIII. Samuel. XXIX. Odzyskanie arki świętej. XXX. Samuel samowładca, zostaje republikaninem. XXXI. Samuel i Saul. XXXII. Zazdrość Samuela. XXXIII. Dawid i Saul. XXXIV. Zawiść Samuela i jego zgon. XXXV. Teizm. XXXVI. Dawid, król poeta. XXXVII. Salomon, król filozof. XXXVIII. Czém rozum wobec czucia. XXXIX. Modlitwa Salomona przy poświęceniu kościoła.

I.

*1. Dwanaście rodów rzeszę Jakubów składały;
Lecz Juda i Efraim innym przodowały,

---

*1. Ziemia po zdobyciu jej przez Israela, zwała się ziemią Israela. Stanowiła ona federacyę republikańską, złożoną z 12 kantonów, należących do 12 tak zwanych pokoleń czyli potomków 12 synów Jakóba, a których imiona są:

Spór bowiem obaj bracia wiodą o pierwszeństwo,
Odkąd Jakób im dając swe błogosławieństwo,
Rzekł: »Judo! twoi bracia złożą ci pokłony,
»Wróg się pod twe berło schyli zwyciężony;
»Judo! dzieci mych chlubo! ciebie szczenię lwicze,
»Gdy podrośniesz potężnym, czekają zdobycze.
»Wspaniały gdy spoczywasz, jako lew lub lwica,
»Nigdy nie puści berła z swéj dłoni prawica,
Ani królestwo w rodzie twoim nie wygaśnie,
Aż przybędziesz do Szyło. W owym czasie właśnie
Przed tobą karki zegną wrogie ci narody.

Ruben, Simeon, Lewi, Juda, Isachar, Zabulon, Józef, Benjamin, Dan, Naftali, Gad, Asser. Lecz pokolenie Lewi nie dostało działu w ziemi; składało się ono z dwóch gałęzi, z Lewitów, oraz kapłanów potomków Arona, brata Mojżeszowego. — Lewici utrzymywali się z dziesięciny w produktach naturalnych, za co obowiązani byli zajmować się oświatą ludu. Każde miasto, każda wieś miała swoich Lewitów. Kapłani utrzymywali się z ofiar im składanych; zajmowali się również oświatą ludową, leczeniem, hygieną publiczną i prawodawstwem. Dział zaś Józefa rozpadł się na dwóch jego synów Manasse i Efraima.

*5. Podług przyjętego zwyczaju ojciec udzielał błogosławieństwo swoje niby majorat moralny, najstarszemu synowi. Mojżesza księga pierwsza objaśnia dla czego dopiero czwartemu synowi z porządku dostało się błogosławieństwo.

M. I. R. 49, w. 3. Reuben! tyś pierworodnym moim, siłą moją i pierwiastkiem mocy mojéj. Tobie pierwszeństwo ofiary, tobie pierwszeństwo władzy.

w. 4. Porywczy jak woda, nie masz pierwszeństwa. Boś wstąpił do łoża ojca twojego, znieważyłeś tedy, na posłanie mojeś wstąpił.

w. 5. Szymeon i Lewi, bracia prawdziwi; narzędziem rozboju oręż ich.

w. 6. W obrady ich nie wnijdzie dusza moja, ze zborami ich nie zjednoczy się sława moja; bo w zapale to mężobójcy, a w swywoli kaleczą byki.

w. 7. Przeklęty ten zapał, bo silny; przeklęta wściekłość ta, bo okrótna. Rozłączę ich w Jakóbie, rozproszę między Israela.

Szymeon i Lewi za zgwałcenie ich siostry Diny, rzucili się na miasto Sychem i wytępili jego mieszkańców.

w. 8. Ciebie Juhudah, wsławią bracia twoi; twa ręka na karku wrogów; a hołd ci złożą ojca twego syny.

w. 9. Młode lwiątko Jehudah, z łupu synu mój powstałeś! przyklęknął, przyległ jako lew, jako lwica; któż śmie wzbudzić go?

10. Nie ustąpi berło od Juhudahy ni władza z pod nóg jego. Nawet po wyjściu do Szyloh, jemu posłuszeństwo pokoleń.

*14. Gdy przystąpił Manasse i Efraim młody,
Jakób im rzecze: »Boże! ojców moich Panie!
»Abrahama, Izaaka, w każdéj losu zmianie
»Karmiłeś swego sługę. Aniele opieki!
»W mojéj życia niedoli! Boże racz na wieki
»Błogosławić tym dziatkom. Niechaj imię wasze
»Z cześcią będzie wspomniane, jako imię nasze
»I mych ojców imiona. Po ziemi przestworze
»Niech się wasze potomstwo w narody rozmnoże,
»Niech z was będą mocarstwa. Lecz choć młodszy wiekiem.
»Wyższym będzie Efraim od brata człowiekiem.

Tak Juda i Efraim byli ludu chlubą,
A wiodąc spór o władzę, byli jego zgubą.

II.

*27. Dwanaście mężów Mojżesz wysyła na zwiady,
By w ziemi Kananitów wyśledzić zawady.
A gdy przeszli ich grody, winnice i niwy,
*30. O nich swemu ludowi różne prawią dziwy.
»Ziemia to żyzna, płynie kraj mlékiem i miodem,
»Lecz gęsto zaludniony ogromnym narodem;
»Ludem samych olbrzymów i wielkich siłaczy,
»Jak szarańcza z nas każdy przy ich wzroście znaczy;
»A grodów ich obronnych niezdobytość słynie.
»Bracia! smaczny to owoc, lecz w twardéj łupinie.
»Zaścielem ich przedmurza naszémi trupami,
»Lecz zdobyć je i posiąść nigdy nie zdołamy.
Tak smutnémi wieściami przerażona rzesza
W oburzeniu i żalu, rzekła do Mojżesza:

---

*14. M. I. 48, 15—20.
*27. M. IV. 13, 27—34.
*30. M. IV. 13, 27—34.

*41. »Małoż dla kości naszych miejsc w egipskiéj ziemi,
»Żeś tu nas przywiódł, aby puszczę zasłać niemi?
»Od miecza ma li zginąć, co nie zamrze z głodu?
»Gdzież jest ów obiecany kraj mléka i miodu?
»Tyle cierpień, zawodów bez wyjścia z niedoli!
»Obierzmy sobie wodza, wróćmy do niewoli«.

*47. Wtém Joza Książe Efrem, Kaleb książe Judy,
Co się władzy nadzieją karmią za swe trudy,
Swoje miecze dobywszy, stanęli na czele,
I do ludu hardego ozwali się śmiele.
»Fałszywe są te wieści, podłością obawa,
»Wrogów jak chléb pogryziem, a czeka nas sława.
»Bracia! kraj my zdobędziem, zwycięstwo nas woła,
»Gdy Bóg jest z Israelem, któż się oprzeć zdoła?

*55. Lecz przebóg! za te słowa i śmiałe zachęty
Śmiercią im się odgraża lud w gniewie zawzięty.

III.

Mojżesz widząc z boleścią, że motłoch niewolny
Do stanu rycerskiego jest jeszcze niezdolny;

---

*41. Mojż. IV. 14, 3. Obyśmy byli pomarli! czemuż Pan prowadzi nas do téj ziemi, abyśmy padli od miecza? a żony nasze i dziatki nasze aby słały się trupem? czyż nie lepiéj wracać do Egiptu?

Postanówmy sobie wodza i wracajmy do Egiptu.

*47. Mojż. IV. 4, 7. Jozue syn Nunów i Kaleb syn Jefanów rzekli do całego zgromadzenia synów Israelskich: ziemia, którąśmy przeszli i wyśledzili, jest bardzo dobrą. Jeżeli Bóg nam miłościwym będzie, wtedy nas do niéj wprowadzi, która opływa mlekiem i miodem. — Ależ nie bądźcie odpornymi, nie obawiajcie się ludu téj ziemi, jak chléb ich pojeść możemy; odstąpiła ich odwaga, gdy Pan jest z nami; nie lękajcie się.

*55. Mojż. IV. 14, 10. I mówiło całe zgromadzenie, aby ich ukamienować.

Że choć szybko uciekał z ziemi Faraona,
Odważnie wstępnym bojem zwycięstw nie dokona,
Rzekł mocą swego ducha do struchlałéj tłuszczy:
*62. »Lat czterdzieści za karę zatrzymam was w puszczy,
»Dopóki całéj rasy spodlonéj nie zgładzę.
»Godniejsze dzieci wasze do Kanaan wprowadzę;
»Na łaski Boga, zgrajo! ty bluźnierców głucha,
»Skoro nie masz do walki odwagi, ni ducha,
»Tu cię zwolna wytępią wiek, głód i zarazy,
»I jak wasze wyrzekły bezbożne wyrazy,
»Tak kości was niegodnych w tych piaskach zagrzebię!
»Wy tylko dwaj, ty Jozo! oraz ty Kalebie!
»Co się narażać chcieli na śmierć i na blizny,
»Tylko wy dwaj wejdziecie do świętéj ojczyzny.

Długo też zamieszkiwać musi lud pustynie;
A liczba grzesznych z wolna wymiera i ginie.

IV.

Jako wierzba spruchniała co nad wodą stoi,
Choć wieńcem z młodych różczek głowę swoją stroi,
W zmorszałym pniu łożysko dla gadziny ściele;
Tak na gnicie skazanem, w Israela ciele
Choć je młoda latorośl otacza obfita,
Zawiści się wylęgła żmija jadowita;
A jéj jadem zatrutych zebrało się wiele

---

*62. Mojż. IV. 14, 28. Mów do nich; mówi Pan: ja istnieję i jakieście mówili, tak wam uczynię. Na téj puszczy ciała wasze polegną od dwudziestego roku i wyżéj.

*I mówił do Mojżesza Kore na ich czele:
»Dla siebie wziąłeś rządy, bratuś dał kapłaństwo,
»A innym cóż zostało? czy tylko poddaństwo?
»Jeśli my ludem świętym, równi w obec Boga?
»Niech wszystkim do dostojeństw wolną będzie droga«.

Słysząc Mojżesz te słowa na swe padł oblicze,
»Czemże, rzekł, zasłużyłem na takie zbrodnicze
»Zarzuty? Czemuż Kore, czemu wy Lewici?
»Z usług waszych w przybytku najświętszym nie syci,
»Chcecie być kapłanami? Cóż ja mam z méj wodzy?
»Mówcie! kogo skrzywdziłem? Nie! — wy dla mnie srodzy!
»Lecz za taką nieprawość kara was nie minie,
»Jutro zbierzcie się razem o rannéj godzinie,
»W miejscu, które wam wskażę. Niechaj żar zapłonie,
»Aby uniósł z kadzalnic miłe Bogu wonie,
»On nas wówczas rozsądzi, wszystek lud zobaczy,
»Komu z nas Bóg swą łaskę, komu śmierć przeznaczy.

Kore, Daton, Abiram i inni zuchwali
Kiedy nazajutrz w miejscu oznaczoném stali,
Żarzące kadzalnice swe miotając w gniewie,
Z których dym buchał wonny, pryskało zarzewie,
Rzekł Mojżesz: »Karę słuszną niech odbierze wina!«
W tem... jakby wulkan jaki, jakby jaka mina,
Bo ziemię w swéj podstawie z łoskotem rozdziera
I garstkę winowajców odrazu pożera.

---

*82. Mojż. IV. 16, 1. Zbuntowali się Kore, Datan, Abiron i Han i powstali przeciwko Mojżeszowi 250 synów Israela. Ci zebrawszy się przeciwko Mojżeszowi i Aronowi rzekli: To zanadto dla was! ponieważ wszystek lud jest święty, a w pośród nich jest Pan, dlaczegóż wy się wynosicie nad zgromadzeniem pańskiem.

Lecz czy lud tak był mądry, czy też tak swawolny,
Że cudu nie chce pojąć, lub pojąć niezdolny;
Wszak buntu nie poskramia śmierci widowisko.
Nowy rokosz powstaje, nowe zbiegowisko,
Mojżesza i Arona głośno oskarżają.
*112. »*Wy lud pański zabili!*« bezczelnie wołają.
Na te krzyki dwaj bracia od rokoszan stronią,
Przed ich wściekłością w pańskim przybytku się chronią;
I znowu ogień jak race na bluźnierców pada,
I piętnaście tysięcy trupem ich pokłada.
Po tak strasznéj porażce i po takiéj kaźni,
Lud buntować się przestał, wrócił do bojaźni.
Czy uległ woli Boga, czyli też przemocy,
To zakrytem zostaje w ciemnéj wieków nocy.

Israelu! coś świadkiem był plag Faraona,
I nietkniętym zostałeś wśród utrapień łona;
Israelu! coś widział, że dla twéj wygody,
Przed twą stopą znikały z głębin morskich wody;
Israelu! coś patrzał, gdy ci brakło chleba,
Jak manną przez pół wieku karmiły cię nieba:
A gdy spiekłe twe usta o napój błagały,
Bóg źródło wyprowadził z twardéj pustyń skały.
I znów Bogu bluźniłeś, mięsa ci się chciało,
Wtedy ptactwo korcami w usta ci leciało.
Israelu! coś widział, że ci wąż miedziany
Z woli Boga zagajał jadowite rany.
Israelu! cos słyszał jak pośród płomieni,
Głos boży się rozlegał po puszczy przestrzeni.
Israelu! o! świadku! tak cudownych rzeczy,
Jeśli język twój bluźniąc, cudom jeszcze przeczy,

---

*112. Mojż. IV. 16, 41. Wyście przyczyną śmierci ludu pańskiego!

W nie uwierzyć się wzbraniasz, z pojęć swoich dumny,
Snać, że byłeś za głupi, albo — za rozumny:
Snać, że się nie rozłączysz z twardym swoim karkiem,
I zostaniesz na wieki wieków niedowiarkiem;
A wiara, którą niańki kołyszą swe dzieci,
Do serca już twojego nigdy nie doleci;
Na cuda odpowiadasz ty szyderstwa mową,
Bo ty nie wierzysz sercem, ale wierzysz głową.

VII.

Długie lata minęły, lud się zmienił w nowy,
Jego członków nie gniotły niewoli okowy.
Zrodzony na pustyni, wychowany wolny,
Do rycerstwa i walki więcej będąc zdolny,
Stał się jak lew zgłodniały, co padło odpycha,
Lecz w drganiu konwulsyjnem na łup żywy czycha.

Rykła trąba wojenna. Israel ochoczy
W kraj ojcom obiecany, jak po własność kroczy;
A pod wodzą Mojżesza, choć mocą oręża
Dwa silne ludy Amor i Bazan zwycięża,
Choć sława jego męstwa słynęła dokoła,
Wieńcem jednak tryumfu nie ozdabia czoła,
*157. Bo rzekł Mojżesz: »Słuchajcie dzieci Israela!
»Nie wy to pokonali dziś nieprzyjaciela.
»Wszystkie zwycięstwa wasze, są to dzieła Boga,
»Z jego woli na wrogów padły śmierć i trwoga,
»Niechaj się serca wasze nie pysznią bez miary,
»Cokolwiek posiadacie, są to boże dary«.

---

*157. Mojż. V. 9, 1—6.

VIII.

O ty myśli bierności! ty pokory plonie!
Otchłani! w któréj ludzka samodzielność tonie;
Zagadko niezgadniona! a zawsze powolna,
Jakby wosk w różne kształty przemienić się zdolna.
Człowiek, co nad innymi wyżéj stanął ludzi,
Postrach dla się u jednych, cześć u drugich budzi
Gdy woła: »Ja tę ziemię w kształt przegniotę nowy,
»Ja wypłaszczę doliny, górom zetnę głowy,
»Zgolę lasy wieczyste, rzek łożyska zmienię,
»Morza z sobą połączę, rozdzielę przestrzenie,
»Nożycami méj woli nowe wytnę kraje,
»Tu będzie inna mowa, tam inne zwyczaje;
»Z potęgi nawet ducha, w duchu mym się śmieję,
»Myśli przetopię, w nowe foremki odleję;
»Bo ja — jestem ja — mądrość, wola i potęga,
»We mnie przeznaczeń ludzkich zawarta jest księga«.
Lecz — na stroméj żywota ścieżce gdy się noga
Śliznie, a ręka dotknie go przeciwieństw sroga,
Kiedy laur więdnieć pocznie na mocarza skroni,
Jakże chętnie pod cieniem bierności się chroni;
I ów ja, ów bóg świata, rzeczy niepojęta!
Pokornie szepcze: »Panie! wola twoja święta«.

Obłudnik, ta pokora, to skromność udana:
Dobro sobie przywłaszczył, zło spycha na Pana;
Z trupa swojéj potęgi dzieckiem znów się rodzi,
I gorycz niedołęstwa wolą boską słodzi.

IX.

Lecz Israel w bierności wychowany wierze,
Laur sławy jak jałmużnę z łaski Boga bierze.

A wielkośc Israela coraz bardziéj wzrasta,
I przez kraj Amorytów i Madianu miasta,
Bo jego już udziałem lewy brzeg Jordanu.

Lecz grzesznik zapomina w swém szczęściu o Panu,
Zwabiony pięknych córek madiańskich ponęty
*196. Bożkowi Baal-Pegor składa hołd wyklęty.
Za taką hańbę Mojżesz z karą się pospiesza,
Na szubiennicy wszystkich występnych powiesza.
»Strasznie — rzekł — Israelu! obraziłeś Boga,
»A jeśli ci szczęśliwszą dalsza ma być droga,
»Niechaj brat swego brata grzesznego nie chroni.«
Tak téż wiele tysięcy z bratniej legło dłoni!
Grzeszny naród krwią własną obmył swoje winy,
Co przez usta Mojżesza kazał Bóg Jedyny.

X.

Mojżesz, co lud swój kocha jak swe własne dzieci,
*206. Czując, że siły słabną, że mu duch uleci,
Na polach Moab staje pośród Israela,
Raz ostatni mu nauk ojcowskich udziela,
Raz ostatni powtarza owe szczytne prawa,
Których dotąd niestartą pozostała sława.
Ręce wkłada na głowę Jozy Eframity,
Wobec ludu mu władzy powierza zaszczyty,
I rzekł; »Ja wam wygłoszę hymn z Bogiem przymierza,
»Niech go każdy z ojców synom swym powierza,
»Niechaj on wiecznie żywy z ust do ust przeleci,
»By przeszedł w pokolenia do najdalszych dzieci.

---

*196. Mojż. IV. 25.
*206. Mojż. V. 31, 32, 33, 34.

»A cnotliwszymi wówczas będą wasze syny,
»Pomnąc, czém dla ich ojców był stwórca Jedyny.«
Potém razem z Jozuem wielką odę śpiewa,
Która szczytem wzniosłości każdego zdumiéwa;
Nareszcie pokoleniom przez swe słowo bratnie
Błogosławieństwo daje ojcowskie — ostatnie.

W powietrzu jeszcze drgały słowa pożegnania,
Gdy się śród Israela rozlegały łkania.
*»Mojżesz umarł! Ach umarł!« Gdzież jest jego ciało?
Nikt nie wie, ono znikło, lecz słowo zostało.

XI.

Słowo! o! wątłe brzmienie krótkiego istnienia!
Ledwie zrodzone, w otchłań lecisz zapomnienia;
I jako dźwięk organów grzmiący i ponury,
Zrazu silny, że wstrząsa wielkich świątyń mury,
Potém jak tonów obłok w sferze się kołysze,
Łagodnie się rozpływa, ledwie drażni ciszę,
Wreszcie kona zemdlony. Takim jest los słowa!
Zrazu wstrząsa, przeraża, jak trąba bojowa,
Stopniowo siłę traci, słabnie i maleje;
Dawniéj drżał przed niem starzec, dziś młodzian się śmieje.
Słowo! Ty dziecię prawdy, ty fałszu bękarcie!
Balsamie i trucizno! aniele i czarcie!
Zbrodniarzu! co grot śmierci w bratnie kładziesz dłonie!
Zwiastunko szczęścia! z któréj duch pokoju wionie,
Grobie przeszłości! w którym dusza jéj spoczywa,
Co mówi jakby żyła, milcząc jak nieżywa.

---

*225. Umarł Mojżesz r. 1455 przed n. e.

Słowo! jak rzadkim człowiek, który cię pojmuje;
Półmędrek z twéj osnowy nić głupoty snuje,
Szalbierz bezczelnie woła, że ciebie objaśni,
I z jednéj kropli prawdy tysiąc tworzy baśni;
A tłum co w trudzie pojęć udziału nie bierze,
W błocie drzémiąc ciemnoty, mamrocze »ja wierzę.«
Słowo, jako melodia, co echo powtarza,
Coraz bardziéj się zmienia, przekształca, przetwarza;
Kiedy sto ust przeleci, gdy minął wiek cały,
Z karłów wzrosły olbrzymy, olbrzymy skarlały;
Jakby słowa znaczenie z wiekiem się zmieniało,
Lub jak barwa jaskrawa przez światło płowiało.
Słowo! bóstwo wcielone!...
Szkoda mego słowa;
Bo któż je od przekręceń w przyszłości uchowa?
Gdy wszystko co ze słowa ach! wszystko się zmienia!
Nawet mury w gruz runą, choć one z kamienia.

XII.

Tak słowo jako prawo, słowo jako wiara
Pod pieczę przeszło mężów: Jozy, Eleazara.
Eleazar arcykapłan, Joza wódz naczelny,
*262. Silnego ducha, mądry i wojownik dzielny,
Pierwszy na czele arki, z mieczem w ręku drugi
Przez nurt wiodą Jordanu, szereg wojska długi.

Jak z góry, gdy się stacza lawy wrząca fala,
Wszystko pochłania, burzy niszczy i zapala,

---

*262. Jozue Ben Nun, książe Eframski objął ster rządu i dowództwa r. 1445 przed n. e. Jozue Roz. 6.

Tak wojsko Israela, gdy w Kanaan kroczy,
Ogniem niszczy i mieczem co mu wpadnie w oczy.
Straszną prowadzi wojnę, bo wojnę wytępienia;
Nie z dzikości, lecz w chęci praw swych ocalenia;
Bo lękając się stracić skarbiec wiary drogi,
Bałwochwalstwa przykładem przed innémi bogi,
Niszczy ślady zgorszenia dla swoich współbraci,
I bożków i wyznawców wspólnym ciosem traci.
Oto z grodu Jerycho, oto z Ai miasta
Nie uszli życiem młodzian, starzec i niewiasta;
Mury runęły w gruzy pod zwycięzców siłą,
I straszną pokonanych stały się mogiłą.
Dzielny Israel dzierży cały kraj daleki,
Od gór Hermon, Libanon do egipskiéj rzeki.

XIII.

Przebóg! tyle zniszczenia, tyle krwi powodzi!
Dla jednéj tylko wiary — czyliż to się godzi?
Gdzież morze, aby wszystkiéj krwi zmieściło strugi,
Co za wiarę rozlano przez szereg lat długi?
Gdzie góra, coby wyżéj sięgła pod niebiosy,
Niż poległych za wiarę trupów wielkie stosy?
Powiedźcie mędrcy świata! czémże jest ta wiara?
Czém ten fantom bez ciała, czém ta błędna mara?
Z któréj każdy się chełpi, każdy z innéj szydzi,
Która choć kochać każe, jednak nienawidzi,
A każda, że jest lepszą, swych wyznawców łudzi.
Wieleż wiar Bóg objawił dla zbawienia ludzi?

Wiele?!.. Jedna jest wiara na ziemi obszarze,
Którą Bóg ludziom wszystkim ofiarował w darze.

Od ludożercy, który z nałogu jest srogi,
Do niewiasty, co pełna tkliwości i trwogi,
Od dziecka niewinnego, co gada od rzeczy,
Do niedowiarka, który Bogu nawet przeczy,
Jedna jest wiara, która w nas ma swe siedlisko,
Czy znacie wy tę wiarę? *czucie* jéj nazwisko.
Ten co gorąco czuje, taki silnie wierzy,
A owe liczne hufce pancernych szermierzy,
Którzy walczą za wiarę z bliźnimi na miecze,
Żeby oni wierzyli... o! ja temu przeczę.
Wybaczam nędznikowi, co jak głodne zwierzę,
Życie za bochen chleba bliźniemu odbierze;
Wybaczam zgrai łotrów, co jak tygrys srogi
Wędrowcom dla zdobyczy zastępuje drogi;
Wybaczam płochéj małpie, gdy dla cacek chęci
Głupota ją do zbrodni i występku nęci.
U nich dusza w zawiązku, zaledwie poczęta;
Im wybaczyć należy, ci prawie zwierzęta.
Ale temu, co Boga święte imię wzywa,
Gdy śmierci grotem serce bliźniego przeszywa,
Temu co w duchu święte odmawia pacierze,
Gdy przemocą swym braciom skarb spokoju bierze,
Temu co wynajduje tortury, katusze,
By z grzéchów oswobodzić braci błędne dusze;
Tym, których czyny podłe, a mowa nabożna,
Tak okrutnym potworom przebaczyć nie można!

Jeśli więc jedna wiara w sercu wszystkich ludzi
W jedném spoczywa czuciu i w jedném się budzi,
Dla czego się mordują jak dzikie potwory?
Za co niecierpią? Za co?.. za same pozory!
Bodźcem wojen za wiarę jest tylko łupina,
Ale o jądrze wiary żaden nie wspomina.

I jak w ziemi ukryty drogi skarb spoczywa,
Tak też w pozorów kupie wiara się ukrywa;
Kto z pozorów się jarzma chętnie oswobodzi,
Taki do czystéj wiary poznania dochodzi.

XIV.

Wówczas właśnie Israel miał pozorów mało,
Nie wiele mu do czystéj wiary brakowało;
A choć wielkiemi były męstwo i odwaga
*334. Miłość jednak i ludzkość rychło w nich przemaga;
Od zasad wytępienia z ochotą odchodzi,
I przyjaźnie z pogańską ludnością się godzi;
Rękę podawać bratnią zwyciężonym skory,
Pragnie zyskać ich miłość, znieść zgody zapory.
Czystością wiary w Boga radby na nich wpływać,
Od pogańskiéj ohydy chciałby ich odrywać;
Choć napróżno się łudzi zwodniczą nadzieją,
Że te różne z nim szczepy w jeden lud się zleją.

XV.

*343. Joze Elezar oraz pokoleń książęta
Do Szylo się zebrali, aby ziemia święta
Została rozdzieloną między pokolenia,
W miarę liczby ich rodzin, oraz zatrudnienia.
Wtedy Juda i Efrem przez swój wpływ niemały
Najpiękniejsze dla siebie otrzymali działy.

---

*334. Jozue 13, 13. Ale nie wygnali synowie Israelscy Gessarytów i Machatytów; przeto mieszkał Gessur i Machat w pośród Israela aż do dziś.

*343. Jozue 13.

Gród Szylo był przy Sychem w Efraima dziale,
*350. Joza ku pokolenia większéj swego chwale,
W mieście Szylo stanowi trzy obrzędy wiary,
*352. Świętą Arkę, wyrocznię, ołtarz do ofiary,
Lud pielgrzymkę do tego odbywając grodu
Uznał tem Efraima głową już narodu.

---

*350. Jozue 18.

*352. *Święta arka* była skrzynia, czy też szafa drewniana, w któréj miały się mieścić księgi Mojżeszowe. Czy w istocie księgi te w téj szafie się znajdowały, pieśń trzecia wskaże.

Wyrocznia. Wszystkie ludy starożytne miały swoje wyrocznie. Były to pewne przyrządy, umieszczone w świątyniach, z których kapłani dawali lakoniczne zwykle odpowiedzi na dane zapytania przez *tak* lub *nie*. Ile w tém było dziecinnéj łatwowierności, ile złudzenia a ile szalbierstwa można się obecnie domyśleć. U Rzymian wyrocznie dawały wymijającą odpowiedź przez *acusativum cum infinitivo*, w którym to zdaniu subjekt i obiekt znajdują się w czwartym przypadku, zatem czy Jan pobił Pawła, czy Paweł pobił Jana wyrocznia zawsze dobrze przepowiadała.

Z Egiptu wyrocznia przeniosła się do Israela. Czy umysł zdrowy i czerstwy Mojżesza mógł przywiązywać jakąbądź wartość i wiarę do wyroczni? Nigdy! Mojżesz który sam skromny miał ubiór jak zwykły obywatel, z polecenia Najwyższego sprawił bratu swemu, Aronowi, jako arcykapłanowi świetny i okazały ubiór sporządzony z bisioru, farbowanego na purpurowo-fioletowo-hijacentowy kolor oraz z najczystszego złota i drogich kamieni, na których wyryte były imiona dwunastu pokoleń Israela, aby gdy wstąpi do najświętszego przybytku, Najwyższy wspomniał na lud Israela.

Mianowicie zaś 2 *naramienniki*, w których w złotej oprawie tkwiły 2 sardoniksy, a na każdym z nich wyryte były po 6 nazwisk pokoleń; oraz *napierśnik* złoty niby przednia blacha pancerza, w którym osadzone były w cztery rzędy 12 kamieni następujących:

Rubin, Topaz, Szmaragd,
Hyacynt, Szafir, Jaspis,
Opal, Agat, Ametyst,
Chrysolit, Sardonix, Beril.

Na każdym z tych kamieni, wygrawirowanem było imię pokolenia jednego. Tarcza ta nazywała się *Ofed*. Do téj tarczy dodał jakieś dwa przedmioty zwane *Urym* (światło, objawienie), *wetumim* (i prawda), a które to przedmioty na *Efod* miały służyć jako wyrocznie, to jest wskazać wolę Najwyższego.

Atoli jeżeli zwrócimy uwagę, że Mojżesz z pedanteryą modniarki opisał drobiazgowo każdy przedmiot, nawet każdy szew ubioru, lecz ani jednym słowem nie wskazał jak owe *urym wetumim* wyglądają, ani z jakiego materyału były zrobione; że on sam nigdy z *Efodu* i *urym wetumim* nie korzystał,

XVI.

*Długie lata minęły, Israel spokojny,
Panem kraju uznany, prawie nie znał wojny;
Bóg był królem duchowym, przymierzem z Nim — prawa;
Dowód łaski nad ludem — była zwycięstw sława;
Arcykapłan z wyroczni wolę Boga czyta,
A nad ludu oświatą ma pieczę Lewita.
Pordzewiały oręże, tarcze i przyłbice,
Israel orał pola i sadzał winnice,
Kopał studnie, cysterny, pasał tuczne trzody,
Góry trzebiąc lesiste, stawiał wsie i grody.
Dan i Zabulon brzegi morskie dla się bierze,
Statki buduje liczne, zapuszcza więcierze.
Praca, zgoda, braterstwo, trzy szczęścia ogniska,
W ogrody przemieniły dawne bojowiska.
Bóg jeden, jedno prawo, wiara wspólna w treści,
Pełny skarbiec ludowéj siły w sobie mieści.
Takim węzłem potrójnym Israel złączony,
W księdze praw widząc króla, nie pragnie korony;
Jako rzeczpospolita czuje się szczęśliwy!
Plony zbiéra obfite z pobratymstwa niwy.

że on ani jednem słowem nie wskazał jak tego przyrządu używać w praktyce; musimy dojść do przekonania, że ten wielki mędrzec nie uważał za stosowne, aby wspaniały ubiór arcykapłana miał być tylko próżną pompą, powiem maskaradą. Dla tego dołączył do *Efodu* owe enigmatyczne *urym wetumim*, aby ubiorowi nadać powagę duchową, w istocie zaś były one (jak ośmielam się sądzić) tylko pozorem i mistyfikacyą.

Ołtarz na ofiary. Od Kaima począwszy wszystkie narody starożytne okazywały cześć bóstwom przez składanie ofiar z żywych zwierząt. Ale cześć ta wyrodziła się w barbarzyństwo; bo poczęto ludzi na ofiary zabijać. Mojżesz chcąc lud Israela ochronić od homicidium, szczegółowo wykazywał z jakich zwierząt składać się mają ofiary *urzędowe*, to jest na koszt kościoła zrobione; aby zaś ludu na wydatki nie narażać, wskazał ptaka najpospolitszego i najtańszego to jest: *gołębia*, do składania na ofiary.

*355. Jozue 21, 43—44.

Joze nawet w starości od rządów daleki,
*376. Jak zwykły obywatel zamknął swe powieki.

Jedności! święta arko ludzkiego przymierza!
Szczęsny naród, gdy tobie losy swe powierza;
Olbrzymem on urości, choć z kolebki mały,
Silny, skruszy zapory i przeciwieństw skały,
Sztandar zatknie zwycięski nad zwady mogiłą,
Z tym odwiecznym napisem: »*tylko jedność siłą!*«

XVII.

Niestety! kwiat jedności między Israelem
Chwastem zagłuchł rozbratu i niezgody zielem.
Szpetna zazdrości żmija przez swój jad morderczy,
Po nad trupem braterstwa jak grzechotnik sterczy.
Węzły ludu zbutwiały: Bóg i Jego prawa!
Gdzie pieśń brzmiała spokoju, gdzie weselna wrzawa,
Teraz kłótnie, zatargi, przeraźliwie wrzeszczą,
I jak belki zwaliska, przed runięciem trzeszczą.
Choć pozornie spojeni, jak w tęczy odcienia,
*392. Tak narzecza się kształcą według pokolenia.
Słabiéj coraz Mojżesza święte drgają słowa,
I bledziéj coraz świéci odwieczny Jehowa.

Israel wspólnéj myśli węzłem nie złączony,
Na dwanaście był raczéj krajów rozdzielony;
Pokolenia nie radzą w ogólnéj potrzebie;
*398. Każde działa, wojuje, lecz tylko dla siebie.

---

*376. Jozue umarł 1449 przed nową erą.
*392. Sędziowie 12, 6.
*398. Sędziowie I.

Tak Manasse, Benjamin, Efraim, Naftali,
Zabulon, z krajowcami ciągle wojowali;
A nie chcąc, czy nie mogąc zniszczyć ich do szczętu,
Podobnymi się stali do tego okrętu,
Co burzą zapędzony na mieliźnie stoi,
Płynąć dalej nie może a zostać się boi.

XVIII.

Gdy nurtować poczęły roztérki domowe,
Grzészny Israel gwałci prawa mojżeszowe;
Bo już z ludem pogańskim rodzinnie się brata,
Jego córki zaślubia, swe córki mu swata;
A brodząc coraz bardziéj w bałwochwalstwa łonie,
Zapomniał o swym Bogu, o świętym zakonie.
Chętnie pogan przejmuje niecne obyczaje,
Bożkom stawia ołtarze, sadza gęste gaje,
Dla bogini Astarot (Wenus w kształcie krowy)
Gdzie sromotnie się wiąże w łubieżne okowy;
Również Baal-Pegora, bożka w kształcie byka,
W swoich hołdach miłosnych teraz nie unika;
Sprowadza bałwochwalstwo z Syryi, Sydonu,
Z sąsiednich Filistynów, Moabu, Amonu;
Aby grom zaś nieszczęścia nie wpadł w jego progi
Nie pogardza Israel domowémi bogi.
Więc bożka leje z srébra Micha Eframita,
Do którego kapłanem się najął Lewita.
Późniéj Dan pokolenie, co mu pola własne
Dały mało żywności, domy były ciasne,

---

*407. Sędziowie **2**, 1—3.
*413. Sędziowie **2**, 13. Bo opuścili Pana, a służyli Baalowi i Astaratowi.
*420. Sędziowie **17** i **18**.

Idąc tłumnie na północ po nowe podboje,
Wstępuje mimochodem w Michowe podwoje.
Gdy bałwanka srébrnego i kapłana zoczył,
Zabrał gwałtem obydwóch, w dalszą drogę kroczył;
Opiece tego bożka losy swe powierza,
Jego ufa pomocy, na Lais uderza,
Ludność wytraca całą, w miéjscu jéj osiada,
A hołdy i ofiary bałwankowi składa.

XIX.

Z rozbratu się zawistne radując sąsiady,
Lud trapią Israela częstémi napady;
Palą wioski i miasta, niszczą w polu plony,
Pędzą mężów w niewolę z ich dziećmi i żony;
Albo w paszczę żarłoczną chwyciwszy krainę
Jak wampiry ssą chciwie okupu daninę.

Lecz jak sprężyna, kiedy ją siła naciska,
Coraz silniéj i bardziéj moc oporu zyska,
Tak naród Israela klęskami gnębiony,
Poczuł w sobie potęgę zdolną do obrony,
I duch się bohatérski w jednostkach odzywa,
Co siłą magnetyczną cały lud porywa.

Gdy Chazan, król syryjski ziemię od północy,
Król zaś Eglon od wschodu, w swojéj trzyma mocy,
Gdy Jabin król Hazoru daninę nakłada,
Dzika horda Madianów burzy i okrada,
Kiedy Amon zagarnął lewy brzeg Jordanu,
A lud się Filistynom kłania jako panu;

*451. Chuzana pokonywa Otoniel Judita,
*452. Na Eglona się rzuca Ehud Eframita,
*453. Jabinowi kark zdeptał wódz Barak z Naftali,
*454. Gidon z rodu Manasse Madianitów wali,
*455. Amona wygnał z kraju Jefta z Gilad grodu,
*456. Wreszcie wzór herkulesów ów Symson z Dan rodu,
Sławny siłą nadludzką i mężnemi czyny,
Sam jeden przez lat szereg walczył z Filistyny.

Każdy co wrogów wygnał, częścią kraju rządzi;
I jakież są to rządy? Oto zwady sądzi.
Tak zaszczytu sędziego doszedłszy z rycerza,
Sprawiedliwość swym braciom w pokoju wymierza.

XX.

W tym czasie Israel poczuł działacz nowy,
Oprócz ciała potęgi poznał siłę mowy.
Mówcy ludu, śpiewacy, bardowie powstali,
Co pośród tłumu hymny i ody śpiewali,
*468. Aby silniéj zaś wstrząsać duchem i ramieniem
Chóry i dźwięk muzyki połączyli z pieniem;

---

*451. Sędziowie 3, 9, r. 1449.
*452. Sędziowie 3, 15.
*453. Sędziowie 4.
*454. Sędziowie 6 i 7. r. 1288.
*455. Sędziowie 11 i 12. r. 1182.
*456. Sędziowie 13 i 16, r. 1154.
*468. Samuel I. 10, 5. A gdy wnijdziesz do miasta, spotkasz się z gromadą proroków stąpających z góry, a przed nimi będzie harfa, bęben i piszczałka i lutnia, a oni będą prorokowali. (Ten wiersz dokładnie pokazuje, jak my błędnie pojmujemy znaczenie wyrazu prorok).

Inni znów w retorycznêm mówców uniesieniu,
Ufając słowa swego sile i znaczeniu,
W jedrnéj mowie miotali groźbami jak z procy.
Tacy mówcy, śpiewacy zwali się *prorocy*.
Cześć wam wzniośli prorocy, cześć wam prorokinie!
Których mowy powaga dotąd jeszcze słynie,
Echo słowa waszego jak prąd elektryczny,
Hufiec dzielnych rycerzy przebiegało liczny.
Odwagą karmiąc ducha, siłą pojąc ciało,
Ojczyznę od poddaństwa często ocalało.
Wyście pieśni cudowne jako laur grobowy,
Wkładali po potyczkach na poległych głowy.
Wielbiąc Boga zastępów i zastęp wybrańców,
Głosiliście ich sławę od krańców do krańców.
Ach! czemuż tyle pieśni, czemuż przemów tyle
Na wieki zagrzebano w przeszłości mogile!
Czemuż z czasów rycerskich drobne tylko szczątki
Jako szczytnéj poezyi zostały pamiątki?

XXI.

Debora prorokini w swém wieszczem natchnieniu
Sądząc lud Israela w palm uroczym cieniu,
Baraka do spotkania z Jabinem zagrzéwa;
*490. A w świetnej potem odzie zwycięstwo opiewa.
*491. Również mowca ludowy zapewnia Gidona,
Że swém dzielnem ramieniem Madianów pokona.

---

*490. Sędziowie 5, 3. Słuchajcie królowie! przyjmcie w uszy książęta,
Ja! ja! zaśpiewam Panu, śpiewać będę Panu Bogu Israelskiemu.
Spustoszały wsie w Israelu! spustoszały!
Aż ja powstałam Debora
Aż ja stałam się matką w Israelu! i t. d.
*491. Sędziowie 6, 8—12 i następne.

Chociaż pismo Anioła wspomina dokładnie,
Choć Boga w sprawę wmięsza; lecz któż nie odgadnie,
Że to ludu legenda w kwiaty wschodu strojna?
Byłażby myśl Gidona tak niebogobojna?
Że on twarzą w twarz mówiąc z posłannikiem Boga,
Gdy Aniołem wiedziony, już pokonał wroga,
Zamiast wdzięczny przed Stwórcą upaść na kolana,
Z pierścieni złotych Gidon odlewa bałwana!
Czyż o Bogu niewdzięczny Gidon nie pamięta?
Czy téż Bogu skarbnica przyszłości zamknięta?
Że właśnie odszczepieńca wybrał pośród wiela,
By na skroń laur mu włożyć oswobodziciela
Wszak sam Gidon przed walką niszczy gaje Baala,
Pali drzewa pogańskie, ołtarz bożka zwala,
I czemuż po zwycięstwie on sam się ośmiela
W Ofra nowém pogaństwem wabić Israela?
Bo wiara z polityką w takiéj żyją zgodzie,
Że pierwsza często marznie w politycznym chłodzie!

XXII.

O! wy dzieci Jakóba! Israela plemię!
Ze szczytu czystych pojęć, upadłeś na ziemię.
Zaledwie od Mojżesza wiek upłynął trzeci,
Już w otchłań zapomnienia pamięć o nim leci.
A na świéżej mogile, pięknéj w Bogu wiary,
Grzészni! złotym bałwankom składają ofiary.

Ale czyjaż to wina, kiedy duch nasz błądzi?
Czyż my nie dziełem Boga? wszak On ludźmi rządzi.

---

*500. Sędziowie 8, 24—27.

*505. Sędziowie 6, 25—32. Ztąd przydomek Gideona Jerubaal, mściciel Baala.

Jeśli słabo podparte runęło sklepienie,
Któż z obydwóch winniejszy, stwórca czy stworzenie?
Stworzenie! bo tak ojciec swoje karci dziecię,
Że upaść nie powinno, choć upada przecie.
Stworzenie! bo ma wolę, potężną część ducha,
I czemuż całość ducha, części swéj nie słucha?
Stworzenie! sprawca czynu, tego uczy wiara,
Tego uczy sumienie, naszych czynów miara.

XXIII.

Lecz czyż cały Israel zarazą dotknięty
Rzucił w bagno pogaństwa ślub przymierza święty?
O! nie — żar czystéj wiary tlał w narodzie jeszcze,
Wzniecali go ówcześni tchem gorącém wieszcze,
Co po szkołach kształceni w wymowy zawodzie
Swoim wpływem się stali możnymi w narodzie.
I dziesięciny swoje zbierając Lewita,
Po wsiach i miastach księgi świętéj wiary czyta;
I święta Israela, dziejowe pamiątki,
Gromadzą w Szylo ludu pobożniejsze szczątki;
Gdzie z ofiary składanéj przez ojca rodziny,
Spożywają małżonki z córkami i syny;
Poczém młode dziewice powabnéj urody
Pląsem i tańcem święcą uroczyste gody.

XXIV.

O ludzie! zlepki z ziemi! wy z prochu stworzenia?
Rzadko duch się wasz wznosi na skrzydłach natchnienia,

---

*540. Sędziowie 21, 19—23.

Aż do bóstwa poczucia w swéj własnéj istocie.
Dla was cacek potrzeba, ponęt trzeba krocie,
Aby wyrwać z brudnego zmysłowości błota,
I choć przez chwilkę wskazać ducha jasne wrota.
O! wszyscyby posnęli po ławach kościoła,
Gdyby głosy organów nie drgały do koła;
Trzeba drażnień dla nosa, dla oka, dla ucha,
Dla ust nawet, nim można rozbudzić w was ducha.
O ludzie! zlepki ziemi! zmysłowe stworzenia!
Rzadko duch się wasz wznosi na skrzydłach natchnienia.

XXV.

Israel jednak, chociaż ma liście zwiędnięte,
Pień jego i konary, zostały nietknięte.
Jeśli syny Jakóba, dzielni wojownicy,
Po wyprawach wracając z łupem do stolicy,
Zawlekli od sąsiadów w swe rodzinne progi
Bałwochwalstwo, zepsucie i szpetne nałogi,
Lecz córy Israela w czystém źródle wiary
Czerpały dla swéj duszy słodkie cnoty czary;
W drodze życia się strojąc pięknemi zalety,
Do szczytnéj wiary skłonném jest serce kobiety.
Więc niejedna niewiasta w pobożnym zamiarze
Pierwszy płód swego łona Bogu dała w darze.
Taki był *ślubowników*, *Nazyrów* początek,
Z których wysnuł się późniéj *Essejczyków* wątek.
I Symson jest Nazyrem z matki swojéj łona,
Nie drażnił podniebienia sokiem winogrona,
Włosów swoich żelaza ostrzem nie kaléczy,
Nie tknie trupa, zgnilizny, ni obmierzłéj rzeczy,

---

*565. Mojżesz IV. 6.
*567. Sędziowie 13.

A czerstwy swoim duchem i ciałem swém czysty,
Jest on z siły żelazny, w pomysłach ognisty;
Lecz gdy z rozpusty stracił moc ciała i ducha,
Ten, co jako lew walczył, zginął jako mucha.

Hanna również Elkany, żona urodziwa,
Która Boga o dziecko długo w modłach wzywa,
Kiedy ją Bóg w swéj łasce chłopięciem obdarza
Nazyrem go przeznacza do usług ołtarza.
A gdy się rozstać miała z drogim Samuelem,
Który rządził następnie całym Israelem,
Zamiast płakać stroskana, w pobożnym zapale
Hymn śpiéwała dziękczynny k' wiecznéj Boga chwale.

XXVI.

Robak jednak zepsucia coraz głębiéj wiercił,
A tocząc rdzeń narodu, prawie go uśmiercił.
Przebóg! wszak Israela największe świętości
Stały się mętnym ściekiem hańby i chciwości.

Był arcykapłan Eli i sędzią dla ludu
W Szylo, wiekiem znużony od kapłaństwa trudu,
Gdy drżącą ledwie ręką w ofiarę uderza,
Swym synom obowiązki kapłaństwa powierza.
Ale Ofni i Pines — takie ich imiona,
Jak niegodne wyrzutki z kapłańskiego grona,
Z ofiar jakie lud składał w czystym duchu wiary,
Korzyść dla się ciągnęli i zysk godzien kary.

---

*573. Sędziowie 16, r. 1151 przed n. e.
*575. Samuel I. 1 i 2.
*594. Samuel I. 2, 12—17.

O! zniewago! bo w Pana najświętszym namiocie
*596. Bezwstydnie zapomnieli o skromności cnocie.
Cały naród odstręcza podobna sromota,
Do ofiar go nie wabi nabożna ochota,
A rozpustą zrażona córka Israela,
Świętych progów przestąpić już się nie ośmiela.

Szylo! ty dawniéj byłeś najludniejszém miastem,
Teraz drogi do ciebie zarastały chwastem;
Rzadko pobożny pielgrzym do ciebie zawita
I w tajnikach wyroczni przyszłość swoją czyta.

XXVII.

Filistyny z Pelazgów rodu gdy potężni
Wzrośli, rządni w pokoju, w polu walki mężni,
Trapią lud Israela częstemi napady.
Dawniéj, dzieci Jakóba strachem na sąsiady,
Dziś bez jedności siły, bez duchowéj jedni,
Pobici przez swych wrogów uciekają biedni.
Więc się starsi narodu na radę gromadzą,
Arkę sprowadzić z Szylo do obozu radzą.
»Arka nam walczyć będzie, ona zgniecie wrogi,
*614. »Silniejszym Bóg Jakóbów, niż pogańskie bogi.«

Głupcy! snać nie pojęli, że ów symbol wiary,
Arka — węzłem narodu jest jak ojciec stary,
Co swoje tuląc dzieci do jednego łona,
Tylko przez jedność ducha wrogów swych pokona.

---

*596. Samuel I. 2, 22.
*614. Samuel I. 4, 3—4.

Bracia Ofni i Pines, dwaj arki strażnicy,
Do obozu ją wnieśli ze świętéj stolicy.
Wnet trąby zaryczały, dwie przeciwne strony
Jak ruchome ku sobie runęły zagony.
Jęk i krzyk się rozlega, walka wrzała wściekła,
Część Israela padła, część inna uciekła,
Nawet Ofni i Pines, kapłani wyrodni,
Swą śmiercią odkupili miarkę swoich zbrodni.
Święta arka przymierza, Israela chwała,
*628. Pogańskim Filistynom w ręce się dostała.
Ci ją wiozą w tryumfie do Azot stolicy,
A w dowód hołdu mieszczą w Dagona świątnicy.

Israelu! gdzież było twe żelazne ramię,
Żeś u pogan zostawił swéj świętości znamię?
Israelu! tyś uciekł nie, walcząc jak lwica,
Gdy jéj siłą lub zdradą lwiątko się podchwyca?
Zhańbiony Israelu! nie warteś istnienia!
Bez Arki, bez kapłanów, wodzów i imienia!
Szylo! biedna sieroto! Eli nieszczęśliwy,
*638. Gdy o hańbie wieść doszła nagle padł nieżywy.
Przebóg! wszystko stracone!...
O! nie wszystko jeszcze,
Bo Samuel pozostał, jego mowy wieszcze
Skrzepy martwe ocieplą, ożywią na nowo;
On ma wielką potęgę, bo posiada słowo.

XXVIII.

Jak przy szaleju, który z brudnego kielicha
Śmiertelną parą jadu smrodliwie oddycha,

---

*628. Samuel I. 4, 11. 5, 1—2. r. 1111 przed n. e.
*638. Samuel I. 4, 18. r. 1111 przed n. e.

Powabna róża w świetne ubrana odzieże,
Z trującego wyziewu sobie nic nie bierze,
Lecz miłą wonią, jaka w jéj łonie się rodzi,
Zabujczy dech szaleju przyjemnie łagodzi,
*649. Tak przy Ofnim, Pinesie, Samuel rósł młody;
I jakby słońce wiary, jedni i swobody
Po jasnym się błękicie wznosząc do zenitu,
Dostąpił w pełnym blasku, aż do władzy szczytu.
Samodzielny w swych czynach, nie mając rywala,
*654. W grodach, Betelu, Micpa, Rama i Gilgala,
Lud sądził Israela; tam siłą wymowy,
Bałwochwalstwo z narodu wytępia narowy;
Z tlejących ledwie iskier gasnącéj już wiary,
Podmuchem swego słowa silne wznieca żary.
Części przez czas skruszone ludowéj budowy
Cementem łączy jedni, gmach wystawia nowy;
Bo w Ramat akademiję proroków zakłada,
I przez uczniów swych słowo duchem ludu włada.
Samuel jak dyktator w Jakóba dziedzinie
*664. Od Donu do Bersabe z czynów swoich słynie.

XXIX.

Arka u Filistynów krótko ledwie bawi,
Gdy między nimi jakaś zaraza się jawi;
I chmary przebiegają myszyc ich zagony,
Zjadając im zasiewy, pustoszą ich plony.
Filistyny wzywają mędrców do rozwagi,
Jaka nieszczęść przyczyna, czem oddalić plagi?

---

*649. Samuel I. 2, 26.
*654. Samuel I. 7, 15—17.
*664. Don na granicy północnéj, Bersabe na granicy południowéj Palestyny.

*671. A mędrcy rzekli: »Arka, co u nas w niewoli,
»Nam się stała zarazą, zniszczeniem dla roli,
»Gniew Boga Israela nie pierw się ukróci
»Póki do jego ludu arka nie powróci.«
A co mędrcy wyrzekli, wierzą Filistyny,
Arkę do Israelskiéj odwieźli krainy.

A naród Jakóbowy jakże wita Skrzynię?
Czy w okrzykach radości stawia jéj świątynię?
Czy śpiéwem i tryumfem do Szylo sprowadził?
Aby świętéj wyroczni o przyszłość się radził?
O! nie. — Lud Israela ozięble ją wita,
*682. Bo zaledwie ją raczył przyjąć Betsamita,
Z tamtąd późniéj wypchnięta, prawie że z litości
*684. W małém mieście Giboa na ustroniu gości.
Samuel rządzca ludu, nawet jéj unika,
Snać, że niechce w kapłaństwie mieć współzawodnika.
I długoż Arka jakby zepsute narzędzie,
W lichém ukryta mieście zapomnianą będzie?

XXX.

Samuel, skoro doszedł do szczytu już chwały,
Chciał w swym rodzie rząd widzieć dziedziczny i trwały.
Już wszystkie dostojeństwa i wszystkie zaszczyty
W swéj zjednoczył osobie ten mąż znakomity;
Kapłanem był, prorokiem, wodzem, królem prawie,
Wypiwszy kielich władzy, zasmakował w sławie.

---

*671. Samuel I. 6, 1—12. r. 1110 przed n. e.
*682. Samuel I. 6, 13—14.
*684. Samuel I. 7, 1.

Więc pod wieku ciężarem, gdy się słabym staje,
*696. Trudy rządu swym synom niegodnym oddaje.

Naród co wielowładztwa gorzkie zbierał plony,
Zatęsknił do jedności, pod blaskiem korony;
A widząc jak przez królów rządzą się sąsiady,
*700. Starsi ludu się zeszli do wspólnéj narady
I rzekli: »Samuelu! ty jesteś za stary,
»Abyś dźwigać dla ludu mógł rządów ciężary,
»Nie mogą nami rządzić w przyszłości twe syny,
»Bo zbaczają z twéj drogi przez nieprawe czyny;
»Prosim cię Samuelu! obierz dla nas króla,
»Niech nas jak ójciec dobry do siebie przytula,
»Niechaj nam przewodniczy w radzie i na wojnie,
»My szczerém przywiązaniem odpłacim mu hojnie.«

Jak lew, gdy mu przypadkiem cierń się w nogę wtłoczy,
*710. Ryknie z cicha, choć z bólu iskrzą mu się oczy,
Tak téż Samuel słysząc te ludu życzenia,
Raniące miłość własną i jego marzenia,

---

*696. Samuel I. 8, 1. I stało się, gdy się zestarzał Samuel, że postanowił synów swoich sędziami nad Israelem.

2. A było imię starszego Joel, a młodszego Abija i byli sędziami w Beerszeba.

3. Nie postępowali synowie jego drogami ojca, lecz powodowali się łakomstwem, brali dary, a wywracali sąd.

*700. Samuel I. 8, 4—5. Przetoż starsi Israelscy przyszli do Samuela do Ramoty i rzekli: Ty się zestarzałeś, a synowie twoi nie postępują w twoje ślady; przetoż obierz nam króla, aby nas sądził, tak jak ich mają inne narody.

*710. Samuel I. 8, 6. Ale się nie podobała ta rzecz Samuelowi, że mówili: daj nam króla, aby nas sądził.

12, 17. Czy dzisiaj nie żniwo pszenicy? (pytał Samuel). Zawezwę Pana a spuści gromy i deszcz, a dowiecie się i ujrzycie, jaka jest wielka złość wasza, jakiéj dopuściliście się przed oczyma pańskiemi, żądając sobie króla.

(Obacz Samuel I. 12, 6—25 tam się charakter Samuela bardzo dla niego niekorzystnie przedstawia).

Myśli skryte pod płaszczem życzliwości chowa,
Do starszych zgromadzenia te wyrzekłszy słowa.

*»Jakto! więc się Israel nieszczęśliwym czuje,
»Gdy Stwórca jemu wodzem, gdy mu Bóg króluje?
»Innego pragnie króla, chce króla człowieka,
»Czy zna Israel przyszłość, jaka jego czeka?
»Czy wie, że jego synów król wezwie do siebie,
»Aby jak bydląt w każdéj używał potrzebie?
»Biedz mu będą przed końmi, wlec mu będą wozy,
»I jako jezdni jego zapełnią obozy.
»Orać mu będą łany, z pól zbierać zapasy,
»I zbroje mu ukują i dworskie kolasy.
»Wolna córka Jakóba jak sługa obrzydła,
»Będzie mu piec, gotować, przyrządzać pachnidła.
»Wasze pola, winnice i wasze ogrody
»Rozda swym sługom, jako swéj łaski dowody.
»Grosz dziesiąty z dochodów król waszych zabierze,
»Aby trzymać eunuchy i dworskie szermierze.

---

*715. Samuel I. 8, 11. Takie będą prawa króla, który nad wami będzie. Synów waszych brać będzie, a osadzi nimi wozy swoje, i zrobi z nich jeźdźców i biegać będą przed wozem jego.

12. Zrobi z nich pułkowników nad tysiącami i rotmistrzów nad pięćdziesiątami; przerobi ich na oraczów swoich pól, oraz zniwiarzy dla swojego żniwa, i takich, którzyby robili rynsztunki wojenne i potrzeby dla jego wozów.

13. Także córki wasze pobierze, aby gotowały rzeczy wonne i były kucharkami i piekarkami.

14. Pola też wasze i winnice wasze i oliwnice wasze co najlepsze zabierze i rozda swoim sługom.

15. Oprócz tego ze zbiorów waszych i winnic będzie brał dziesięciny, a rozda je komornikom swoim, i sługom swoim.

16. Także sługi wasze i dziewki wasze i młodzieńców waszych najsilniejszych i osłów waszych zabierze, a obruci je dla własnego użytku.

17. Z bydła waszego będzie brał dziesięcinę, a wy będziecie niewolnikami jego.

18. I będziecie błagać (Boga) wtedy z przyczyny króla, jakiego sobie obraliście, ale Pan was nie wysłucha.

»Wasze sługi, służące i cała chudoba
»Jemu należeć będą, gdy mu się spodoba.
»Próżne będą utyski, próżne wasze krzyki,
»Bo on wam będzie królem, a wy — niewolniki.«

XXXI.

Samuel taką mową, wbrew wszelkiego trudu,
*736. Od idei królewskiéj nie odstraszył ludu.
Gdy tamę stawiać starszym nie mógł się ośmielić,
Pragnął choćby królewską władzą się podzielić.
Otóż króla wybiera, lecz nie z Judy łona,
740. Komu się drogą podań należy korona,
Ani z dzielnych Eframów nie wybiera syna,
*742. Ale z domu najsłabszego liczbą — Benjamina,
Saula.
*743. Saul w cztéry oczy królem namaszczony,
Bez oznaki królewskiéj wrócił w ojca strony.

---

*736. Sam. I. 8, 19. Ale niechciał lud usłuchać głosu Samuelowego, owszem mówili: Nic z tego — ale król niech będzie nad nami.

*742. Pokolenie Benjamin, od czasu kiedy inne pokolenia nań napadły, z przyczyny gorszącego nierządu (obacz Sędziów 20 i 21) zostało prawie wytępionem, albowiem z niego zdolnych do broni zaledwie 600 mężów zostało dzieci zaś, kobiety i starców wytępiono; nadto inne pokolenia przysięgły, że Beniamitom swoich córek za żony nie dadzą. Pokolenia inne nie chcąc przysięgi przełamać, a jednak unikając zupełnéj zagłady tego pokolenia, zgodziły, się, aby Benjamici porywali sobie żony z dziewic wracających z uroczystości w Szylo. (W czasach kiedy liczba stanowiła siłę i wpływ, nic dziwnego, że Samuel zazdrosny o swoje znaczenie, króla wybrał z pokolenia liczebnie najsłabszego, aby sam mógł rządami kierować.)

*743. Sam. I. 9, 27. Gdy Samuel i Saul chodzili ku końcowi miasta, rzekł Samuel do Saula: powiedz swojemu słudze, aby szedł przed nami i oddalał się; a ty zostań trochę, to ci powiem słowo boże.

Sam. I. 10, 1. Wtedy wziął Samuel bańkę oliwy i wylał na głowę Saula, a pocałowawszy go, rzekł: Pan cię pomazał nad dziedzictwem swojem za wodza.

Odtąd Israel został pod podwójną głową,
Bo Saul władał orężem, Samuel zaś mową.

Tak Tajkun i Mikado najpierwsi powstali,
Z których każdy los ludów na swéj waży szali;
A szarpiąc między sobą przewagę i wolę,
Na lud biedny gromadzą klęski i niedolę.
I dotąd walczą jeszcze dwie te sprzeczne siły,
Choć ich nazwy przeróżne z czasem się zmieniły.

XXXII.

Król Saul zrazu pokorny, gdy przez męstwa czyny
Ludu pozyskał miłość i świetne wawrzyny,
Zapragnął po królewsku godnie być uczczony,
A nie mając purpury, berła ni korony,
Gdy wrogów Israela porąbał na sztuki,
*758. Kazał sobie wystawić tryumfalne łuki.

Byłże Samuel prawym republikaninem,
Że się oburzył Saula tym próżności czynem?
Może zawiści żądłem sam został zraniony,
Że naród już innemu oddawał pokłony?
Świetnym króla tryumfem jak sztyletem tknięty,
Skarży Saula przed ludem, że złamał ślub święty.

*765. »Saulu! Bóg kazał, abyś przez zemsty wspomnienia,
»Prowadził z Amalekiem wojnę wytępienia.

---

*758. Sam. I. 15, 12. Samuel wstawszy rano, szedł przeciwko Saulowi; albowiem dano znać Samuelowi, że przyszedł do Karmelu, gdzie wystawił sobie pamiątkę zwycieztwa (un arc de triomphe w biblii francuskiéj).

*765. Sam. I. 15, 15—35. (Oburzającą jest zawziętość i hypokryzya Samuela.)

»Abyś nie śmiał przebaczyć matce ni dziecięciu,
»Ni starcom, ni młodzianom, ni nawet bydlęciu;
»A ty królowi Agag darowałeś życie,
»I łupy z trzody tłustéj zachowałeś skrycie!
»Wzgardziłeś słowem bożem, Bóg pogardza tobą,
»I twoje serce grzészne napełni żałobą.
»Na innego swe rzucił spojrzenie łaskawsze,
»A królestwo od ciebie oderwie na zawsze.«
Skończył, króla Agaga porąbał na szmaty,
I pełen nienawiści wrócił do Ramaty.

Oświeć mnie duchu prawdy! czyliż to być może,
Że natchnienie władało Samuelem boże?
Czyż w jego dzikiéj mowie, w dzikim jego czynie
Cierpkie źródło ukrytéj zawiści nie płynie?
Czy słowa jego trysły z wyższego zapału,
W którym ludzka namiętność nie brała udziału?
Nie! — Fałsz się często kryje pod świętości wiekem.
Gdyż Samuel był mądrym, lecz dumnym człowiekiem.

XXXIII.

Wówczas słynął młodzieniec prześlicznéj urody,
Któremu kwitły różą i liliją jagody;
A choć miły wejrzeniem, łagodny i skromny
Ciałem jednak żelaznem, siłacz był ogromny.
Lew lub niedźwiedź nie uszedł żywo z jego ręki,
Gwałtem jagnie porwane wydarł im z paszczęki;

---

*775. Sam. I. 15, 33. I rozsiekł w kęsy Samuel Agaga przed obliczem pańskiém w Galgal. — Samuel umarł w Ramath r. 1063 przed n. e.

*789. Sam. I. 17, 34. I odpowiedział Dawid Saulowi: Pasał sługa twój trzodę ojca swego, a gdy przychodził lew i niedźwiedź a porywał barana z stada.

A jednak w sercu swojém rzéwny, czuły, tkliwy
Jak cichy szmer strumyka, jak woń swojskiéj niwy,
Miłość Bogu i ludziom słodkim śpiewał jękiem,
Wtórując sobie cytry albo harfy dźwiękiem.
Czy wy znacie pastérza sławnego swém pieniem,
Pięknością, grą i siłą? — Dawid mu imieniem.
*797. Samuel w swém zawiści dziele nie ustaje,
I cios domowi Saula śmiertelny zadaje;
Na króla skrycie maszcząc Dawida pastérza,
800. Los przyszły Israela odtąd mu powierza.

*801. I byłże to przypadek, byłaż to intryga?
Którą Samuel uknuł, oraz dworzan liga;

---

35. Tedym go gonił i biłem go i wydzierałem z paszczęki jego; a gdy rzucał się na mię, ułapiwszy go za gardło jego, stłukłem go i zabijałem go.

36. I lwa niedźwiedzia zabił sługa twój; tedyć też będzie i ten Filistyńczyk nieobrzeżany, jako jeden z tych, gdyż urągał wojskom Boga żywiącego.

*797. Sam. V. 16. 13. Wziąwszy róg z oliwą, pomazał go (Dawida) Samuel w pośród braci jego. I został Duch pański nad Dawidem, od onego dnia i później. Poczem Samuel wstał i poszedł do Ramaty.

*801. Sam. I. 16, 14. A duch pański odstąpił od Saula i trwożył go duch zły od Pana.

15. I rzekli słudzy Saulowi do niego: Oto teraz duch boży zły trwoży cię.

16. Niech rozkaże Pan nasz, a słudzy twoi, którzy są przed tobą, poszukują męża, coby umiał grać na harfie, że gdy cię napadnie duch boży zły, zagra ręką swą, a ulżyć się.

17. Rzekł tedy Saul do sług swoich: Upatrzycie mi proszę męża, coby dobrze grać umiał, a przywiedźcie do mnie.

18. I odpowiedział jeden z sług i rzekł: Otom widział syna Izajego Betlehemczyka, który umie grać, a jest człowiek mężny i rycerski i sprawny i gładki, a Pan jest z nim.

19. Posłał tedy Saul posły do Izajego mówiąc: Poślij do mnie Dawida, syna twego, który jest przy stadzie.

20. Wtedy wziąwszy Izai osła, chleb i flaszę wina, wziąwszy i koziełka jednego z stada, posłał przez Dawida, syna swojego, Saulowi.

21. A gdy przyszedł Dawid do Saula, stanął przed nim i rozmiłował się go bardzo i był u niego za wyrostka broń noszącego.

22. I posłał Saul do Izajego, mówiąc: Niech stoi proszę Dawid przedemną; bo znalazł łaskę w oczach moich.

Gdy Samuela trapią smutek, niepokoje,
Dawida wprowadzają w królewskie podwoje,
Aby dźwiękiem swéj harfy i przez słodkie pieśnie
Zażegnał tęsk monarchy i duchowe pleśnie.
Dawid na dworze Saula przez swe piosnki rzéwne
Wszystkich łaskę pozyskał. Sam mu król, królewne,
I książęta, miłości swéj dają oznaki.
810. Lecz śpiewca dla Dawida za ciasne są szlaki,
Niebezpieczeństw on pragnie wśród bojowéj wrzawy,
By laur własném ramieniem zdobyć sobie sławy.
Rzuca więc flet i cytrę, staje wśród rycerzy,
Ufając łasce Boga z Goliatem się mierzy.
»Walczę — rzekł — w imię Boga, On Jeden ocala.«
*816. Warkła proca, grot świsnął, Goliata obala.
Odtąd Dawid zasłynął jako rycerz śmiały,
A szereg nowych zwycięstw dodał jemu chwały;
*819. Dawid ludu bożyszcze w pieśniach ludu żyje,
820. Nie sprostało mu w sławie już imię niczyje.
*821. Królewna Michol ojcu miłością się zwierza,
Pałac rzuca królewski dla chaty rycerza.

XXXIV.

Czyby wzrosło u Saula duchowe cierpienie?
*823. Czy też wąż go podejrzeń w swe ściskał pierścienie?

---

*816. Sam. I. 17, 49.

*819. Sam. V. 18, 6—7. A gdy po porażce Filistynów wracali wraz z Dawidem, niewiasty ze wszystkich miast isrealickich wyszły na spotkanie króla Saula śpiewając wesoło i grając na gęślach i benbenkach. I śpiewały naprzemian niewiasty i mówiły: poraził Saul tysiąc, ale Dawid dziesięc tysięcy.

*821. Sam. V. 18, 20—28.

*823. Sam. I. 18, 8. I rozgniewał się Saul bardzo, bo się nie podobały mu (śpiewy niewiast) i rzekł: przyznali Dawidowi dziesięć tysięcy, a mnie tylko tysiąc; a czegoż mu jeszcze niedostaje, chyba królestwa?

Lub tajemnica swoje przedarła zasłony,
Że już przez Samuela Dawid namaszczony,
Saula wygna potomków z królewskéj siedziby?
Król bowiem dla Dawida jawnie czuły niby,
W sercu tajemnie kryjąc zawiści truciznę,
*830. Radby zadać oszczepem śmiertelną mu bliznę.

Długie lata Saul ścigał Dawida w pogoni,
A Dawid po jaskiniach i lasach się chroni.
Zrazu nowa wybuchła wojna z Filistyny,
W któréj waleczni Saula poginęli syny.
Król zaś widząc przegranę, w najwyższéj rozpaczy,
Aby z rąk Filistynów nie zginął siepaczy,
Albo jak jeniec dźwigał niedoli kajdany,
*838. Poległ — przez cios odważnie sam sobie zadany.

Israel po swym królu znów osierocony,
Bliższego od Dawida nie miał do korony.
Tak władza w Israelu nie przez żadne cudy,
Lecz prawem zasług przeszła w pokolenie Judy.

XXXV.

Czysty teizm był wówczas wiarą Israela,
Samuel z niego wyplił bałwochwalstwa ziela,
Szczytną wszczepił weń wiarę o Boga jedności
I ściśle spoił węzłem braterskiej miłości.

---

*830. Sam. I. 18, 11. I cisnął Saul włócznią mówiąc: przebiję Dawida; ale Dawid się uchylił przed nim po dwa kroć.

*838. Sam. I. 31, 4. I rzekł Saul do wyrostka (giermka), który broń jego nosił, dobądź miecza swego i przebij mnie, abym nie został przebity przez tych nieobrzezańców, wśród naigrawania się ze mnie. Ale wyrostek z obawy, nie chciał tego zrobić. Wtedy Saul porwał miecz i upadł nań. 5. A wyrostek widząc, że Saul umarł, padł również na swój miecz i umarł obok niego. r. 1058.

Saul, mąż dzielny, rozumny, o cudach nie marzy,
*848. Wytępia snu tłumaczów, szalbierzy, guślarzy;
A gdy od Samuela czarnéj doznał zdrady,
Proroków nawet wygnał z pośród swojéj rady;
I kapłanów powaga, jak bez dészczu kwiaty,
Powiędłą i pożółkłą długie była laty.
Z obrzędów zaś jedyny zwyczaj został stary,
Stawiać Bogu ołtarze i składać ofiary.

XXXVI.

Dawid jako poeta będąc bardziéj tkliwy,
Uwierzył chętniéj w cuda i nadziemskie wpływy;
A kiedy jeszcze życie tułacze prowadzi,
*858. Przez Efod Abiatara o przyszłość się radzi;
Lub gdy wypadki kryje zagadki pomroka,
*860. O radę wzywa Gada, dworskiego proroka.
Gdy królem ogłoszony i z miasta Hebronu,
Władzę swojej stolicy przeniósł do Cyonu,
*863. W krótce Arkę przymierza z Giboa mieściny,
Z wielką sprowadza pompą do nowéj dziedziny.
Harfy, bębny, piszczałki, skrzypce i cymbały,
Hymny Bogu zastępów całą drogę grały;
Sam zaś król w zapomnieniu i z wielkiéj radości,
*868. Tańcząc skakał przed Arką bez przyzwoitości.

---

*848. Sam. I. **28**. Nekromancya u Israelitów stała na wyższym stopniu, aniżeli u nowożytnych magnetyzerów.

*858. Sam. I. **28**. Efod czyli wyrocznia. Dawid królem obrany r. 1501, umarł r. 1018 przed n. e.

*860. Sam. I. **22**, 5.

*863. Sam. I. **6**, 12—15. Kroniki I. **15**.

*868. Sam. II. **6**, 20. I wyszła Michol, córka Saulowa (królowa) przeciwko Dawidowi i rzekła: (z ironią) O! jakże chwalebny był dziś król Israelski, że się odkrywał przed oczyma służebnic i sług swoich, jak się zwykł odkrywać jeden z szalonych, (w biblii francuskiéj bouffon, błazen).

A co sześć kroków uszli, zabito ofiary,
I radość w Israelu wszelkie przeszła miary,
Bo Dawid kiedy Arkę umieścił w namiocie,
*872. Mięsem, chlebem i winem przyjął ludu krocie.
Dawid, pieśniarz ludowy, z sercem pełnem wiary,
*874. Gdy dostał od Hirama do budowli dary,
Aby wnieść na Cyonie swe królewskie gmachy,
*876. Rzekł: »Czyliż Arka święta płóciennemi łachy
»Ma być nadal nakrytą, kiedy sługa boży
»Pod dachem pałacowym głowę swą położy?
»Zaprawdę tak nie będzie.« — Lęcz jak wąż podmowy,
*880. Prorok Natan go odwiódł podstępnémi słowy
Od téj myśli szlachetnéj; widać, że prorocy,
Niechcą wpływem kapłanów stracić ze swéj mocy.

Dawid łupy wojenne, skarbów wielkich krocie,
Bogu swemu poświęca, w miedzi, srébrze, złocie.
Nawet jemu królowie gdy przysłali dary,
On Stwórcy składa, jako należne ofiary.
Za łaskę swemu Panu miłością odpłaca,
I skarbiec wzniosłych psalmów pieśniami zbogaca;
Dla modlitwy on stwarza kształty prawie nowe,
Martwym nadając słowom natchnienie duchowe.
Słyszysz! jak chór Lewitów chwałę głosi Pana?
Jak z Lewitów orkiestra przygrywa dobrana?
I słowa i śpiew, nawet narzędzia do grania,
*894. Wszystko dziełem Dawida, czem do wiary skłania,

---

*872. Sam. II. 6, 19.
*874. Sam. II. 5, 11. Hiram król Sydonu.
*876. Sam. II. 7, 2.
*880. Sam. II. 7, 5—17. Kroniki I. 17.
*894. Kroniki I. 16, 23, 24, 25, 26.

O! pieśni! cudna siło! któż tobie ostoi?
Twe brzmienie czarną zawiść w sercu ludzkiem koi;
Z ręki mordercy sztylet zabójczy wytrąca;
Twój to powiew ożywczy, jak miłość gorąca,
Lękliwych umysł ciepłem odwagi zagrzewa;
W serca zwątpionych balsam nadziei nalewa,
I łzy wyciska z oczu dumnego tyrana,
Mocą anielską sztywne zgina mu kolana.
Pieśni! ty nam pozdrawiasz pierwsze życia chwile,
I z nami ty się żegnasz przy smętnéj mogile.
Przy pieśni matki dziecię przymruża powieki,
Przy pieśni mnicha starzec zasypia na wieki.
Kiedy dla śpiewu serce zdrętwiałe już czyje,
Temu dusza zamarła, ten żyjąc nie żyje.
Harmonio! ty wszechświata duchu tajemniczy!
Kto na twojéj klepsydrze lata swe przeliczy,
W zgodnym chórze swych bliźnich pieśń życia prześpiewa,
Ten uszczęśnia współczesnych, potomnych zdumiewa.

Tak Dawid w Israelu przez pieśnie i modły
Do szczętu bałwochwalstwa zniszczył zaród podły;
A choć sam po manowcach zabobonu biega,
I jakby dzieciak wpływom proroków ulega,
Jednak w myśli swéj wzniosły, szlachetny w swym dziele
Do wykształcenia ludu przyczynił się wiele.
W Israelu pozostał zwyczaj tylko stary
Że na wyższych gór szczytach składano ofiary.
Sądzono, że ofiary im składane wyżéj
Tém woń ich, miła Bogu, dochodzi go bliżéj.

Dawid miłością złączył dwa bratnie ludy,
Pokolenia Israela z pokoleniem Judy.
Król dobry, tkliwy piewca, oraz rycerz dzielny,
W pamięci swego ludu został nieśmiertelny.

Stęskniony dotąd naród tak lubem wspomnieniem,
Nie mając mu równego, żyje tem marzeniem,
Że Dawida potomek, co mu sprosta w chwale
Jako Messyasz ludu ukoi mu żale.

XXXVII.

Jak podczas ciepłéj wiosny wonią tchnące kwiaty,
Co w promieniach słonecznych swoje kąpią szaty,
Gdy je w nocy od razu wiatr mroźny zaskoczy,
Tracą woni swéj eter i powab uroczy;
Tak wiara co z ciepłego wiała dotąd łona,
Skrzepła, pod chłodnem tchnieniem mędrca Salomona;
*937. A choć kościół wystawił co pieśniami głuszy,
Cóż z zimnych murów? kiedy to szkielet bez duszy!
Salomoñ wiarę zabił swą martwą mądrością,
*940. Gdy rzekł: »marność marnością, i wszystko marnością«.
*941. A darząc jednym duchem zwierze i człowieka,
W szaty uciech cielesnych żywot swój obleka.
Sceptyk jako myśliciel, jako król despota,
Przed uczuciem wznioślejszém zamknął serca wrota.

---

*937. Kroniki II. 2, 3, 4. Salomon za życia ojca jako następca jego ogłoszony r. 1019.

*940. Eclesiastes Salomona I.

*941 Eclesiastes Salomona 3, 18—22. I rzekłem sobie w duchu, co się tyczy synów ludzkich, że Bóg ich doświadcza i ujawnia im, że są podobni do zwierząt. Bo też ludzie umierają jak zwierzęta; a ich los jest jednaki. Jak człowiek umiera, tak samo zwierzęta umierają. Jedni i drugie tak samo oddychają; i człowiek nie posiada nic więcej jak zwierzę; wszystko podlega zmarnieniu. I wszystko dąży do jednego miejsca. Wszyscy powstali z ziemi i powrócą wszyscy do ziemi. Któż wie? że duch synów Israelskich wstępuje w górę, a duchy zwierząt zstępują w dół? I uznałem, że najlepszém jest dla człowieka, aby się radował z dzieł swoich, i że to jest jego udziałem. Albowiem któż jest w stanie postawić go w możności, aby poznał to, co ma się przytrafić po nim?

*945. Znieważa on kapłanów, proroków nie ceni,
Na rozumie oparty, prorokiem się mieni,
*947. Głosząc, że przez sen został od Boga natchniony.

*948. Prorok! na swe rozkosze roztrwania miliony,
Prorok! lecz bez skromności, bez wszelkiéj pokory,
Tłumi wiary dech czysty świetnémi pozory.
Prorok! a święte prawa plugawiąc Mojżesza,
*952. W objęcia pięknych córek pogańskich pospiesza.
I o! zgrozo! w bliskości świętego kościoła,
Gdzie do Boga Jehowy lud pobożny woła,
On, w swych pieszcząc haremach piękne nałożnice,
*956. Dla czci ich bożków, każe wystawiać świątnice!
Szczytnych psalmów Dawida głośno brzmiące chóry,
Odbijały swe echa o pogańskie mury.
A choć to tolerancya, choć to polityka
Co z pogańskiem sąsiedztwem zatargów unika,
Choć w zniewadze swéj wiary wiele jest rozumu,
Lecz taki króla przykład czémże jest dla tłumu?

Tém życiem króla, prorok Achaja zgorszony,
*964. Suknię swoją rozdziera i dąży korony
Pozbawić Salomona. W spiski tajne wchodzi,
I głośno pośród ludu na tron króla godzi.
»Jak ja — mówił — rozdarłem z żalu moje szaty,
»Tak Bóg królestwo Judy rozerwie na szmaty,
»Część mała tylko Judzie grzésznemu zostanie,
»Część większa pod Eframa przejdzie panowanie«.

---

*945. Król. I. 2, 26. Od Salomona urym wetumim straciły swoją powagę.
*947. Król. I. 3, 5.
*948. Król. I. 4 i 7. Kron. II. 9.
*952. Król I. 11.
*956. Król. I. 11, 7—8.
*964. Król. I. 11, 29—40.

XXXVIII.

O! rozumie! rozumie! potęgo człowieka!
Co najskrytsze tajniki przyrody docieka;
Co się wznosi wysoko pod niebios sklepienia,
Obroty gwiazd i płanet kreśli i ocenia.
Co się śmiało zanurza w głębia morza ciemne,
Lub jak kret się świdruje w pokłady podziemne,
I z warstw niemych, z paproci, z kości, z trylobita,
Karty dziejów stworzenia z milionów lat czyta.
Rozumie! gdzie twe skrzydło silne nie dolata?
Ty jesteś panem — królem, lecz... martwego świata.
Ale tam kędy życia wiecznych przemian kraje,
Rozumie niedołężny! twa władza ustaje.
W krainie uczuć, wonnym przesiąkłéj eterem,
Rozumie! wielka liczbo! czém ty jesteś? — zerem.

Rozum, czucie: bieguny wspólnéj ducha osi,
Z których każdy w przeciwnym kierunku się wznosi.
Rozum zbiera, gromadzi jak rolnik troskliwy,
Na przyszłą siejbę chowa ziarno z swojéj niwy.
Czucie trwoni, rozsiéwa; jak ciepła promienie
Kiedy innych ogrzeją, tracą własne mienie.
Czucie jak matka tkliwa, gdy karmi dziecięta,
O swéj własnéj potrzebie nigdy nie pamięta.
Szczęsne stadło duchowe, kiedy w równéj mierze,
Ciężkie życia przygody na swe barki bierze.

XXXIX.

Przed rozumem wraz z czuciem zginam me kolana,
Kiedy Salomon kościół poświęcał dla Pana,
I pośród licznych tłumów całego narodu,
O łaskę Boga błaga dla swojego rodu,

I dla Jego wyznawców, ludu Israela,
Takie słowa pamiętne mówić się ośmiela.
*»O! Panie sprawiedliwy! Boże nasz Jedyny!
»Jeśli obcych narodów przybędą tu syny,
»Słysząc sławę rozgłośną Twojego Imienia,
»W tym przybytku Ci złożyć hołdy uwielbienia,
»Bo imię Twe, moc Twoja wszak nie zna granicy,
»To usłysz głos przybyszów z swéj świętej stolicy!
»Ich prośby racz uwieńczyć łaską swojéj zgody,
»Aby Twą wielkość wszystkie poznały narody,
»Aby Ciebie o! Boże! dla twéj świętéj chwały,
»Jak Twój lud Israela, uwielbiał świat cały!«

Trzydzieści wieków przeszło od słów Salomona,
Któż z królów je powtórzył, lub z papieżów grona?
Czyjeż usta z przesądów tak żaru ochłodły,
Aby dla innowierców Bogu niosły modły?
O! ludzie postępowi! jak wy niedorzeczni!
W wynalazkach wy przodem, lecz w miłości — wsteczni!

Koniec pieśni drugiéj.

*1001. Król. I. 8, 41—43. Kroniki II. 6, 32—33, poświęcenie kościoła r. 1007. Śmierć Salomona 978 r.

Pieśń trzecia.

Dwa królestwa i prorocy.

Treść: I. Hymn. II. Dobra i zła rada. III. Nowe królestwo. IV. Prorocy. V. Intrygi. VI. Król Israelski Jerobeam i jego następcy. VII. Samaria i Jeruzalem. VIII. Król Judzki Aza Ben Abiam. IX. Król Israelski Achab i Izabella. X. Prorok Eli. XI. Król Judzki Josafat. XII. Dwaj królowie Joramy. XIII. Spisek proroków na królów Israelskich. XIV. Król Israelski Jehu. XV. Atalia i król Joas. XVI. Król Judzki Uzya i arcykapłan Azary. XVII. Król Judzki Jerobeam drugi i jego następcy. XVIII. Źródło przygód. XIX. Mowa proroka Jezai. XX. Idea o Messyaszu. XXI. Wojna między Judą a Israelem. XXII. Zagłada królestwa Israela przez Salmona-Cara. XXIII. Do Israela. XXIV. Do Judy. XXV. Król Hiskia Judzki jako Messyasz pierwszy. XXVI. Sancheryb. XXVII. Król Manasse. XXVIII. Król Jozua, jako Messyasz drugi, odnalezienie ksiąg Mojżesza. XXIX. Uwagi nad tem odnalezieniem. XXX. Palestyna w czasie wojny między Babilonem i Egiptem, upadek królestwa Judy. XXXI. Nabukodno-Car i prorok Jeremia. XXXII. Zburzenie Jeruzalemu.

I.

1. Na pięknych wzgórzach wsparty, prześwietny Cyonie!
Blaskiem słońca uwieńczasz swe królewskie skronie.

Jak dwanaście miesięcy rok składają cały,
Tak dwanaście pokoleń dłoń sobie podały
Dla potężnéj jedności prawa i swobody.

Oby serc ich nie dzielił nigdy jad niezgody.

Na pięknych wzgórzach wsparte przepyszne pałace
Lśnią w promieniach słonecznych jak złotnicze prace;
Bo też w złoto, klejnoty i cedry z Libanu
Stroją się, aby swemu podobać się Panu.
Pod ich osłoną cnota zasypia spokojnie.

Oby się te pałace nie stroiły zbrojnie.

Na pięknych wzgórzach wsparte ogrody, winnice
Wieńcem kwiatów ubrane jak ślubne dziewice,
Mile wiatrem pieszczone woń sieją w około.
W cieniu palmowym dzieci bawią się wesoło,
Starcy krzepią ich serca, wielbiąc swego Boga,

Oby tutaj wojenna nie zajrzała trwoga.

A wyżéj nad pałace, ogrody i wzgórza
Wielka Pana świątynia w obłokach się nurza;
Jéj ściany marmurowe, jak zwierciadła świecą,
Dach złoty, a promienie niewiedzieć gdzie lecą,
Czy od słońca do dachu, czy z dachu do słońca.

-Oby świątynia twoja jaśniała bez końca!

A gdy stopą przekroczysz, jéj srebrne podwoje,
Bogactwo świętych sprzętów olśni oko twoje.

Dwa złote cherubiny, Arka, w niéj się chowa,
*Dwie tablice i wieniec z napisem Jehowa.
A to wszystko ukryte w złocistéj osłonie.

Oby was bałwochwalcze nie dosięgły dłonie.

Arcykapłan na czele, a za nim kapłani,
Mnóstwo ofiar składają swemu Panu w dani;
Woń balsamu, kadzideł napełnia przybytek,
Lecz ofiary biedniejszym idą na pożytek;
Bo biednym pomoc, Bogu najmilsza ofiara.

Oby ta nie ostygła w sercach waszych wiara.

A gdy tysiąc Lewitów zabrzmią psalm Dawida,
Tysiąc tonów muzycznych dźwięku jemu przyda,
Gdy naród wspólnym chórem chwałę Panu głosi,
Którą echo po górach w około roznosi,
Zda ci się, że twa dusza po niebiosach buja.

Oby tutaj śpiewano wieczne halleluja!

II.

Niestety! dnie są krótkie twego powodzenia
Zmieniła się twa dusza, twa dola się zmienia.

Kiedy siadł Rechabeam po ojcu na tronie
Radnych jego zaprosił i mówił w ich gronie:

---

*28. Flawiusz Józef, T. II. R. 3. Wieniec zaś na którym Mojżesz wyrył imię Boga, był tylko jeden, jakowy i teraz się znajduje.

*47. »Naród mniéjszych podatków a większéj swobody
»Się domaga, ztąd w tłumie rodzą się niezgody;
»Jak działać, chciéjcie swoje objawić mi zdanie«.
Na to starzec przemawia: »Miłościwy Panie!
»Gdy kościół, mury miejskie i dworskie pałace
»Stawiano, naród składał swe mienie i pracę.
»Dziś skończone są dzieła, robotnik strudzony
»Błaga o wypoczynek, ulgę od korony,
»Królu! niech się twa dobroć do prośb jego skłania,
»Mniéj skarbów zbierać będziesz, więcéj przywiązania«.
Skończył, a cała starców powstała gromada,
I rzekła: »Sędziwego mówcy mądra rada«.

»A gdzież, młodzież zawoła, królewska powaga?
»Naród krnąbrny nie prosi, ale się domaga.

---

*47. Królowie I. Rechabeam syn Salomona pojechał do Sychem, gdzie się zebrał lud, aby go obrać królem. Jarobeam (książe eframski) który schronił się do Egiptu przed Salomonem, po jego śmierci wrócił do kraju. Jarobeam na czele ludu rzekł do Rechabeama: Ojciec twój włożył na nas ciężkie jarzmo, ale ty ulżyj nam ze srogiej niewoli twojego ojca, a będziemy ci służyli. Król Rechabeam wszedł w radę ze starszymi, którzy stawali przed jego ojcem, mówiąc do nich: co wy radzicie? jaką mam dać ludowi odpowiedź? którzy mu powiedzieli: Jeżeli dziś powolnym będziesz ludowi i posłuchasz ich i dasz im łagodną odpowiedź; wtedy będą sługami twemi po wszystkie dni; ale on opuściwszy radę starszych, udał się po radę do młodzieńców z którymi urósł i rzekł do nich: a wy co radzicie abyśmy odpowiedzieli ludowi? Tedy mu odpowiedzieli: tak odpowiesz ludowi: Najmniejszy palec mój miąższy (silniejszy) jest od biodra mojego ojca. Ojciec mój kładł na was jarzmo ciężkie, ale ja przydam do jarzma waszego; ojciec mój karał was biczykami, a ja was będę karał korbaczami (słownik Lindego, korbacz, karbacz = rzemień do bicia). Trzeciego dnia Jarobeam i wszystek lud udali się po odpowiedź do króla, który opuściwszy radę starszych, dał srogą odpowiedź ludowi, stosownie do rady młodzieńców i nie usłuchał król żądania ludu; a lud mu rzekł: cóż my mamy za dział w Dawidzie? a co za dziedzictwo w synu Jezajowym? Idź do namiotów swych o! Israelu! a ty Dawidzie opatrz teraz dom swój. I posłał król Rechabeam Adorama, poborcę do Israela, ale go ukamionowali. Rechabeam usiadłszy coprędzej na wóz uciekł do Jeruzalem, a gdy Israel dowiedział się o powrocie z Egiptu Jarobeama, obrali go królem nad całym Israelem. Za powrotem do Jeruzalem zebrał Rechabeam 180.000 mężów przebranych ku bojowi.

»Jak wiatr liśćmi, chce motłoch twą miotać osobą,
»Czy ty więc ludem rządzisz, czy lud rządzi tobą?
»Królu! skoro ustąpisz, lud się stanie hardy,
»Za powolność ci zwróci pyszném okiem wzgardy«,
— »Tak, prawda! wrzasła młodzież, i my tego zdania,
»Zgraja za swoją śmiałość warta ukarania«.

Między pychą a sercem walka krótko trwała,
Serce smutnie westchnęło, pycha pokonała.
Rechabeam co po ojcu wszystko, prócz rozumu
Odziedziczył, lud zawołał, stanął pośród tłumu.
»Najmniéjszy, rzekł, mój palec ma potęgi tyle,
»Że biodrom mego ojca wyrównywa w sile;
»Niech przeto swobód motłoch nie śmie się domagać,
»Ojciec chłostać was kazał, ja was każę smagać!«

III.

Szmer głuchy, jak przed burzą, powstał naprzód z dala,
Potem zbliża się, wzrasta jakby morska fala,
Wreszcie huknął z łoskotem: »Nie chcemy tyrana!
»Odtąd z domu Dawida nie mamy już Pana!

Jarobeam na czele pokoleń dziesiątek,
Nowemu daje państwu występny początek.
Aby prędzéj od Judy oddzielić swe państwo,
*82. Dla ludu Israela wprowadza pogaństwo.

---

*82. Król. I. 12. 28. Przetoż naradziwszy się król (Jarobeam) uczynił dwu cielców i mówił do ludu: dosycieście się nachodzili do Jeruzalem; oto bogowie twoi o! Israelu, którzy cię wywiedli z ziemi egipskiéj. I postawił jednego w Bethel (na południu) a drugiego postawił w Dan (na północy).

Odtąd braci zwaśnionych nienawiść rozdziela,
Gdyż jest prawy król Judy i król Israela.
Pycha tylko ukryła tę prawdę przed nimi,
Że jedność Bogiem w niebie, a siłą na ziemi.

*87. Liczne jednak rodziny z Lewitów, kapłaństwa
Co Jerobeam wygnał z Israela państwa,
Pod skrzydłem króla Judy szukając opieki,
Zlewały się do niego, jak do morza rzeki.
I mnóstwo mężów prawych z ludu Israela
*92. Nie chcąc służyć bałwanom, chętnie się oddziela
I do Judy się schodzi wraz z swemi rodziny.

*94. Rechabeam zrazu zbiera rycerstwa drużyny
Z Judy i Benjamina, do wojny zapala,
Aby pokonać siłą swojego rywala.
Lecz w tem prorok Semaja przed hufcami stawa,
Mówiąc: »O dzieci Judy! jakaż dla was sława,
»Gdy swe ręce krwią bratnią występnie splamiecie!
»Czyż nie dziełem są Boga wszelkie zmiany w świecie?
»Wracajcie więc do siedzib, taka Pana wola«.

IV.

O ludu! jakaż przyszła będzie twoja dola,
Gdy tobą rządzić mają króle i prorocy?
Niestety! odtąd bowiem jak wśród ddżystéj nocy

---

*87. Kronik. II. 11, 13, 14.

*92. Kronik. II. 11, 16, 17.

*94. Król. I. 12, 22. I stało się słowo boże do Semejusza, męża bożego mówiąc: Powiedz Rechabeamowi synowi Salomonowemu, królowi judzkiemu, i wszystkiemu domowi Judowemu i Benjaminowemu i innemu ludowi mówiąc: Tak mówi Pan: Nie wychodźcie ani walczcie z bracią swoją, wróćcie każdy do domu swego; albowiem odemnie ta rzecz się stała.

W lesistéj ziemi szybko wyrastają grzyby,
*106. Tak też rośli prorocy, ludzie boscy niby.
Każda wieś i mieścina miewały proroka,
Co mocą ducha, jakby nadziemskiego oka
W pracowni boskich rządów sam wtajemniczony
110. Rozdzierał pośród ludu przyszłości zasłony;
Zuchwałością bez granic i jędrnym wyrazem,
Wygłaszał to, co boskim śmiał nazwać rozkazem.

Lecz cóż na to współcześni?... Pojęć sprzecznych słudzy,
Wierzą jedni prorokom, a szydzą z nich drudzy.
Samych nawet proroków przewielebne grono
116. Rzucało wątpliwości ziarna w własne łono;
Bo gdy jeden z nich wołał: »Ja jestem prawdziwy!
Drugi kłamstwem mu plunął: Ty jesteś fałszywy«.
A w zapale gwałtownym niekiedy się zdarzy,
*120. O zgrozo! że prorocy biją się po twarzy.
Więc jak lodu kryształy co świecą jak złoto,
Topniejąc w blasku słońca przemienią się w błoto,
Tak w obec prawdy, z ułud obdartych do naga,
W miejsce cześci, proroków czekała zniewaga.
Z ich zachwytów, objawień znikał urok cały,
*126. Na rynku ich publicznym dzieci wyśmiewały;
Starsi szydząc z ich mrzonek zamiast cześci wieńca,
*128. Jakże zwano proroków? przezwiskiem szaleńca.

---

*106—116. Król. I. 13, Nazwisk takich proroków dzieje nie zachowały.

*120. Król. I. 22, 24. Tedy przystąpił Cydkijahu syn Seneana i uderzył Michajahu w policzek mówiąc: Kiedyż duch pański odszedł odemnie, aby z tobą mówił?

*126. Król. II. 2, 23. Potym szedł (prorok Elisza) z tamtąd do Beth-El. A gdy szedł drogą, dzieci małe wyszły z miasta i naśmiewały się z niego i mówiły mu: idzie łysy! idzie łysy!

*128. Król. II. 9. A prorok Elizeusz (Elisza) przywołał jednego z synów (uczniów) prorockich i rzekł mu: Przepasz biodra twoje a weźmi tę bańkę

A byliż to szaleńcy? — Nie! to ludzie dzielni,
W dziejach patryotyzmu i cnót nieśmiertelni.
Nieraz żyjąc z jałmużny, pogardzając dary,
Z prawdy słowem na ustach, z pełnem sercem wiary,
Wyśmiani, wystawieni na zawiści groty,
Stróżami się stawali prawości i cnoty.
Kto królów możnych gromi twardemi wyrazy?
Kto się śmiało wystawia na pospólstwa razy?
Z pogardą niebezpieczeństw, a z prawdą bez trwogi,
W obec pogan pogańskie wyszydzając bogi?
Prorok! Szkoda, że z grona prorockiego wielu,
Siłą słowa służyło w najemniczym celu.
Szkoda, że gdy potomność takich ludzie życie
W świetnych chciała opisach okrasić sowicie,
Czystą prawdę ubrała w pstre kłamstwa mamidła,
W cuda, dziwne powieści i nadziemskie skrzydła.
Lecz zamiar spełzł; gdyż takie cudowne potwarze,
Mężów wielkich, czci godnych zmieniają w kuglarze.
I tak bywało dawniéj, było późniéj nieraz;
Po cóż szukać przeszłości? tak bywa i teraz.

V.

Jak wulkan przyduszony twardych skał pokłady
Gdy rozerwie pokrywę, bucha bez zawady,
Z łoskotem miota z wnętrza popiół lawę, głazy;
Tak Israel i Juda kraterem odrazy

---

olejku w rękę, a idź do Ramot Galaadzkiego (w skróceniu). Tam jest hetman Jehu, wprowadzisz go do najskrytszego gmachu, wlejesz na głowę jego bańkę olejku i rzeczesz: pomazałem cię na króla nad Jeruzalem, a potem uciekniesz. Prorok młody to zrobił w. 11. A gdy Jehu wyszedł do sług pana (króla) swego i rzekł mu jeden: a dobrze wszystko? pocóż przychodził ten szalony do ciebie?

Ostre na się rzucają pociski zawiści,
Ku wzajemnéj zagłady a własnéj korzyści:
A różne namiętności i różne intrygi
Dla celów osobistych dążą na wyścigi.

Tutaj król Israela skłania do pogaństwa,
Aby lud swój ochronić od wpływu kapłaństwa;
Jednak część Israela dręczona tęsknotą,
Gardząc pogaństwem, wraca do Judy z ochotą.
Tam król Judy oparty o mury kościoła,
»Israelu! do Boga wracaj swego« woła.
A gdy króla wspierają kapłany, Lewity,
Wpływ zyskawszy na szalach rządów znakomity,
Gnębiącym dla narodu stali się ciężarem.
Część więc Judy pieczona tym kapłańskim żarem,
Przez ofiary, odpusty, oraz dziesięciny
Z ochotą naśladują Israela czyny,
W cieniu gajów palmowych i pod drzew konary
Albo na gór wyżynach składając ofiary,
Stronili od kapłanów, Lewitów, kościoła.

Prorocy z bólem widząc ten roztrój do koła,
Na królów i kapłanów oraz lud się srożą,
Gniewem boskim miotają, i niewolą grożą.
Lecz, choć jak głos na puszczy słowo ich marnieje,
Choć wznowienia braterstwa stracili nadzieję,
Choć zniewaga ich czeka od królów i ludu,
Dla świętéj jednak zgody nie żałują trudu,
Lecz zasiew ich bez plonu! duch ustąpił cielsku,
Jak kłosy chlebodajne ustępują zielsku.
Wiara, co skupiać miała lud w jedno ognisko
Przez zawiść się zmieniła w krwawe bojowisko.

VI.

*183. Jarobeam swą w Sychem stolicę ogłasza,
*184. Do złotych cielców w Betel i w Dan lud zaprasza,
Od Boga ojców swoich poddanych odwodzi,
I ręką świętokradzką na swą wiarę godzi.
*187. Nowych stwarza kapłanów nie z Lewi plemienia,
Stare święta ludowe na inne przemienia.
Próżno gromią prorocy, potępieniem grożą,
Nie lęka się Israel i przed karą bożą.
A gdy wiara pogańska jest więcéj zmysłowa,
W cieniu też gajów znika duchowy Jehowa;
Stary Apis się ocknął ze snu zapomnienia,
Zajaśniał nowym blaskiem dawnego znaczenia.
Jarobeam działając w politycznym celu,
Uświęcił bałwochwalstwo w licznym Israelu.

*197. Po nim szereg wojaków o tron walkę toczy,
A nim purpurę wkłada, pierwéj ręce zbroczy
W krwi swego poprzednika i nie długo włada,
Aż dłoń zbrojna następcy śmierci mu nie zada.
Pewnie mordów sprężyną tych byli prorocy,
Co wyrwać naród pragną z bałwochwalczéj nocy,
Błogą myślą się łudząc, że może król nowy
Przywróci w Israelu hołdy dla Jehowy.
*205. Wreszcie Omry na Szomron gród Szomron buduje,
I w téj nowéj stolicy pogańsko króluje.

---

*183. Król. I. 12, 25.

*184. Król. I. 12, 29.

*187. Król. I. 12, 31. Uczynił też dom na wyżynach i postanowił kapłany niektóre z pospólstwa, którzy nie byli z synów Lewiego.

*197. Król. I. 16.

*205. Król. I. 16, 24. Szomron to jest Samaria, została stolicą r. 927 przed n. e.

VII.

Samaria, Jeruzalem, odtąd dwie stolice,
Gniewem dla się zawrzały, jak dwie zalotnice,
Gdy dla zysku brudnego, lub brudnéj rozpusty,
Jedno imię kochanka wymówiły usty.
Juda, Israel odtąd dwa wrogie sąsiady,
Z radością wyglądają wzajemnej zagłady ;
A miłości braterskiéj rozdarłszy przymierze,
Zbrojno obok stanęli, jako dwaj szermierze.
Gdy czasem głos przychylny nawzajem ich wita,
Jest to tajna nienawiść, obłudą przykryta.
Jeśli swe dla uścisku roztworzą ramiona,
Z wstrętem to czynią, jako wiarołomna żona.
Zamiast całusem witać się braci zwyczajem,
Pragną raczéj całunem pokryć się nawzajem.
Wszystkie węzły stargane jak pajęcze pęta,
Jeden tylko pozostał: mowa ojców święta,
Tak, mowa ojców jedna swéj nie traci mocy,
I téj mowy piastuny, zostali prorocy.

VIII.

Kiedy tak się Israel prawem rządzi miecza,
Swe granice pogaństwa murem zabezpiecza,
Kiedy i głos proroków zapewne z bojaźni
Ostrym grotem wymowy ludu już nie draźni,
*229. Aza Ben Abiam mądry, dobry, bogobojny
W świętym Jeruzalemie objął rząd spokojny.

---

*229. Król. I. 15. Aza ben Abiam wstąpił na tron r. 958.

A gdy mu szczęścia prorok zapewnia Zachary,
Tłum ludu Israela stęskniony do wiary
Rodzinną rzuca ziemię shańbioną do koła,
By w Judei się ogrzać przy cieple kościoła.
Aza z ludem mu wiernym na progach świątyni
Przymierze pełne groźby w obec Boga czyni.
*237. »Pomnijcie dla pogaństwa kto znieważy wiarę,
»Jako bluźnierca, ściąga śmierci na się karę«. —

Gdy tak Aza lud prawy do siebie przynęca,
A w Samaryi przez dary do buntu zachęca,
Oburzony tem prorok powstaje Hanani,
*242. Mową pełną goryczy czyn królewski gani,
Bo chociaż polityka, choć wiara rozdziela
Wiernych synów Judei z ludem Israela,
Pragną jednak prorocy przez słowa miłości
Zawistnych znów sprowadzić do bratniej jedności.

IX.

Lecz jak majtek gdy w czasie burzy port dostrzega,
Pełen otuchy pragnie dostać się do brzega,
Gdy od razu przeciwny wiatr z nagła zawieje,
I biednemu odbiera ratunku nadzieję,
Tak spełzły chęci dobre, jak po ojca zgonie
*252. Zasiadł Achab Ben Omry na samarskim tronie.
Achab o córkę króla sydońskiego prosi,
*254. I wraz z żoną Jezabel, Baala w kraj swój wznosi.

---

*237. Kron. II. 15, 8—14.
*242. Kron. II. 16, 7—9.
*252. Achab ben Omry, wstąpił na tron Samarski r. 920 przed n. e.
*254. Jezabel to jest Izabella.

W gęstych gajach mirtowych, w strojnéj w kwiaty grocie,
Z ludem swym się oddając ohydnéj sromocie.
Achab przez czyn okrótny z namowy swéj żony,
Rozciął węzeł braterski łączący dwie strony;
Przepaść wielką rozkopał z Judeą rozbratu,
Kiedy głowy proroków w ręce oddał katu.
Liczne grono cnotliwych życie postradało,
*262. A z mowców w Israelu ledwie stu zostało,
Którym usta lękkliwe zamarły z bojaźni,
Aby za słowa prawdy nie ulegać kaźni.

X.

*265. Jeden atoli Elia, jeden pośród wiela,
Głosem prawdy śmiał gromić króla Israela.
Potomność by odwagę uczcić tego męża
Wieńcem czynów nadludzkich czoło mu okręża.
Przez aniołów i kruków karmiony obficie,
Elia uzdrawia chorych, martwym wraca życie.
W potęgę się przyrody jego wdziera władza,
Z niebios ogień lub burzę na ziemię sprowadza;
Tysiąc naczyń napełnia z dzbanuszka oliwy,
I na wozie ognistym w niebo wjeżdża żywy.
Elia choć mówca mierny, ale dzielny w czynie,
Z patriotyzmu i cnoty w Israelu słynie.
Przez niego do rozruchów naród poduszczany,
Nad rzeką Kizon wyrznął baalowe kapłany.

---

*262. Król. I. 18, 4. Bo gdy mordowała Jezabel proroki pańskie, wtedy wziął Obadiahu stu proroków i skrył ich po 50 do jaskini i żywił ich chlebem i wodą, r. 920 przed n. e.

*265. Król. I. 17, 21. Król. II. 1 i 2. Prorok Elijahu z Tysba w Galilei znany pod nazwami Elia i Eliasz.

*279. Elia na czele staje tajemnego buntu,
Aby ród Achabowy wytracić do gruntu.
*281. Wtedy Jehu Ben Nimszy królem namaszczony,
Z rycerskiego szyszaku dostąpił korony.

XI.

Gdy z nieba Israela ślipia czarnéj chmury
Strasznym grożą piorunem przez swój wzrok ponury.
Świetny błękit Judei błogo się uśmiecha,
Bo Jozafat panuje, narodu pociecha.
*287. Gdyż on mówców, Lewitów po kraju rozsyła
Aby wiara i prawda w Judei świeciła;
I jak za gęstą chmurą księżyc świeci blady,
Tak błysły wówczas pierwsze ksiąg Mojżesza ślady.
Jozafat, aby miłość między braćmi skrzepła,
Znowu ogrzać się mogła tchnieniem wiary ciepła,
*293. Córkę króla Achaba kojarzy z swym synem.
Lecz cios wierze bolesny takim zadał czynem,
Bo tém do Judy zawlókł bałwochwalcze baśnie.
Ogień wody nie spali, ogień z wody gaśnie.
Atalia, grzechu plemię, niegodna niewiasta,
W posag wzniosła występek do świętego miasta.

---

*279. Elia działa przez ucznia swego, proroka Elisza.

*281. Król. I. 19, 16. A Jehu syna Nimszy pomażesz na króla nad Israelem r. 885 przed n. e.

*287. Kron. II. 17. 7. Jehoszafat (Jozafat) trzeciego roku królowania posłał książęta swoje: Ben Chaila, Obadiak, Zechariah, Natanela, Michajahu, aby uczyli w mieściech judzkich; a przy nich Lewity: Szemajahu, Netaniahu, Zebadjahu, Azachela, Semiramata, Jehonatana, Adoniahu, Tobiahu, Tob-Adoniahu z nimi Eliszama, Jehorama, kapłany, którzy uczyli w Judzie, mając z sobą księgi zakonu pańskiego i obchodzili wszystkie miasta i nauczali lud.

*293. Atalię (Ataliahu) córkę króla israelskiego Achaba.

A kiedy złego życia idzie przykład z góry,
Gdy rozwiązłość wygląda z pod fałdów purpury,
Co się dziwić, że Juda odstępując ducha
Wabiące chętki brudnéj zmysłowości słucha...
Zaród złego, wszak znalazł żyzne dla cię pole,
Bo Juda namiętności lubiąc i swawolę,
Bezwstydnie się obnaża z swéj skromności szaty
I łączy z Israelem węzłami zatraty.

XII.

Gdy na wątłych podstawach dwa bratnie narody
Choć pozornie wróciły do wzajemnéj zgody,
*Dwaj Joramy zasiedli jak zbutwiałe pleśnie,
Na dwóch tronach pokrewnych prawie jednocześnie.
Tutaj Joram Ben Achab w nowym Szomron grodzie
Z matką swą Jezabel co do celów w zgodzie,
Przy uściskach miłosnych czystą w Boga wiarę
Na ołtarzu baalowym pali na ofiarę.
Tam Joram Ben Jozafat na Judei tronie
Począł dzieło okrócieństw dogadzając żonie.
Własnych braci wytępia, każdą cnotę zgładza,
Bo co szczytne i dobre Atalii zawadza.
Posłuszny Joram woli serca swego pani
Bożkom stawia ołtarze, wiarę świętą rani.
Dawniéj prawo rządziło, dziś swawola włada,
W miejsce cichéj skromności, rozpusta osiada,
Cnota i prawda stopą podeptane zbrodni
Podobnémi się stały gasnącéj pochodni,
Która jasnym promieniem więcéj nie połyska,
Ziejąc kłębami dymu z brudnego ogniska.

---

*309. Dwaj Joramy (Jehoramy).

O! jak nizko upadłeś ty ludu wybrany,
Gdyś prześcignął pogaństwem same już pogany.

XIII.

Liga jednak proroków i kapłanów święta
O klątwie na Achaba potomstwo pamięta;
Choć tysiące ich legło, lecz reszta została,
Aby naród z przepaści zepsucia wyrwała.

*333. Achazya syn Atalii pan Judzkiéj korony,
Z bratnim królem Joramem przez sojusz złączony,
Wspólnie z Syryą wojując w politycznym celu,
*336. W obronnym się zjechali grodzie Jesreelu.
Czujne grono proroków pod wodzą Eliszy,
Co dotąd sieć spiskową rozciągało w ciszy,
Zarzuca nią z nienacka na królewskie głowy,
Aby jednym zamachem dwie skruszyć okowy.
Jak pożar, który z iskry malutkiéj się szerzy,
Bunt w obozie się wzmaga w śród hufców rycerzy;
*343. Wódz Jehu przez Eliszę królem namaszczony
Od podwładnych hetmanów odbiera pokłony,
I z gromadą rycerstwa na Jesreel godzi.

Król Joram, król Achazya naprzeciw wychodzi,
Spisku nieświadom, słowem wita go pokoju,
O pomyślne nowiny pyta z pola boju;
Na co Jehu powiada: »Synu nierządnicy!
»Jak berło śmiesz królewskie dzierżyć w swéj prawicy?

---

*333. Achazya (Achazyahu) wstąpił na tron judzki 885 przed n. e.
*336. Jesreel jest nazwą miasta.
*343. Obacz wiersz 281.

Joram zdradę poznaje, ucieczką się chroni,
Lecz strzała go skrzydlata dognała w pogoni,
Kładąc go trupem. Jehu gniewem się zapala,
W Achazyję pocisk rzuca i trupem powala,
I w Jesreel Jezabel z wieży strącić każe,
Jéj ciało psom zostawia, wreszcie krwią się maże
Wszystkich książąt Achaba; a z licznéj rodziny
Nie pozostał potomek przy życiu jedyny.

XIV.

Jehu w Samaryi święto baalowe ogłasza,
360. Kapłanów i wyznawców uprzejmie zaprasza,
Zbrojnym hufcem podstępnie zebranych okala,
Wszystkich śmiercią wytraca, kościół ich rozwala;
Z gruzów jednak baalowych powstała mogiła,
Wstrętnego bałwochwalstwa nie całkiem pokryła,
Choć Jehu w Israelu wytępia sromotę,
Lecz cielce Jerobeama pozostawia złote.
Po tylu strasnych mordach, po téj krwi powodzi,
Nowy władzca po trupach z dumą na tron wchodzi.

XV.

Śmierć syna i brata wieść dochodzi smutna,
360. Atalia władzy chciwa, a w zemście okrótna,
Przez swych zbirów wytępia Dawidowe plemię,
Krwią królewskiéj rodziny plami Judzką ziemię;
Lecz wśród tego rozboju, pośród trupów stosu,
*374. Dziecię Joas uchodzi śmiertelnego ciosu.

---

*374. Joas (Jehoas) wstąpił na tron 879 przed n. e.

Atalia samowładna na tronie Judei
Rozjuszona jak ranna niedźwiedzica w kniei,
Szarpie wszystko cokolwiek spotyka na drodze.
Lat siedm, o! biedny Judo! przecierpiałeś srodze,
Lat siedm po gajach echa rozpusty pogańskie,
Tłumiły psalm Dawida na uczczenie pańskie.
A gdy wojsko posłusznem Atalii jest woli,
Naród cierpi w milczeniu, cierpi choć go boli.

W tém święto uroczyste. W świątyni zebrani
Pierwszych rodów książęta, Lewici, kapłani.
*386. Jojada Arcykapłan tajemnicę zwierza,
Zebrany lud w świątyni uzbraja w żołnierza;
Dziecię Joas z ukrycia w purpurze sprowadza,
Koronę jemu wkłada, na tron królów sadza,
Mówiąc: »Pókiż pod jarzmem będziem żyć niesławy
»Wyrodnéj wszetecznicy? Oto król wasz prawy,
»Joas, dziecię królewskie z plemienia Dawida,
»Król Joas Ben Achazya! Niech zginie ohyda!
»Niech żyje król Joas! okrzyk się rozlega,
»Niech żyje!« do uszów Atalii dobiega.

Ten okrzyk w dumnéj Pani gniew i srogość rodzi;
Zwoływa swoich zbirów, do świątyni wchodzi;
Patrzy, złością zawrzała, ktoś siedzi na tronie,
Zbliża się i spostrzega, że dziecko w koronie.
»Ha! krzyknęła, zabijcie to bękarcie plemię,
»Zabijcie«... Jeszcze obelg z ust plunęła brzemię,
Gdy ją szarpiąc pospólstwo z kościoła wywleka,
Gdzie na nią za świątynią cios śmiertelny czeka.

---

*386. Jojada (Jehojada).

Lud bożyszcza rozwala, ołtarze ich pali,
I psalmami Dawida Boga ojców chwali.

Kapłani, co w powadze dotąd stali nisko,
Teraz w władzy zajęli wyższe stanowisko.
Nowa walka zawrzała dla własnych widoków,
Między stronnictwem królów, kapłanów, proroków;
I aby się wydostać z pod kapłańskich szponów,
Nie raz pogaństwo przeszło od ludu do tronów.

*411. Dziecko królem! czyż może pokierować władzą?
Drobne rączyny cuglom szorstkim czy poradzą?
Rozbrykany lud Judy jak rumak stepowy
Czyliż da się okiełzać dziecięcemi słowy?
Nie! Król Joas w purpurze świetnéj otulony,
Małą wsadził głowinę do wielkiéj korony
I — usnął na swym tronie. Rząd sprawia Jojada
W czynnościach mu pomaga kapłanów gromada.
Zamiast ofiar za grzechy, lub za przewinienia
Lud za pieniądz kupuje sobie rozgrzeszenia.
Tak w czasach już dawniéjszych dla zysku niestety!
*422. Żal szczery na brzerzące zmieniono monety.

Ale orlątku sterki i lotki urosły;
Joas na duchu płaski a w myślach wyniosły,
Młody Joas porywczy, jak wezbrana rzeka,
Bo mu tamą stanęła kapłańska opieka.
Joas w którego żyłach krew Atalii krąży,
Rzuca wiary gościniec i w bezdroża dąży.

---

*411. Król. II. 11, 21. A było lat 7 Jehoasowi gdy począł królować.

*422. Król. II. 12, 16. Ale pieniądze za występek i pieniądze za grzechy nie były wrzucone do domu pańskiego, kapłanom się dostawały.

*439. Zacharia Ben Jojada arcykapłan nowy
Napomina Joasa łagodnemi słowy;
Ale król rozjątrzony wdzięczności nie czuje,
I Zacharię w świątyni pańskiéj kamionuje.

XVI.

Infuła i korona często od téj pory
O pierszeństwo w godności prowadziły spory.
Król rycerstwem i dworem świetnym otoczony,
Olśnić pragnie lud cały blaskiem swéj korony;
Arcykapłan z kapłaństwem i Lewitów gronem
W przepychu i świetności chce się mierzyć z tronem.

Lecz przebóg! czyż powaga i świetność kapłana
Nazbyt drażnią wzrok czuły królewskiego pana?
Czy też z granic wykracza królewska już pycha,
Że na zabór kapłańskiéj cześci nawet czycha?
Czemuż Uzya, dumny z swéj sławy rycerza,
Za mało ma koronę? on daléj zamierza,
Chce jako ludu głowa, kościoła być głową,
Kapłaństwo chce ukorzyć przez ustawę nową
I przy świętym ołtarzu sam składa ofiary!
A kiedy Arcykapłan rzecze mu Azary:
»Uzyo! czy za mało zdobi cię korona
»Że chcesz zedrzeć ozdobę z potomków Arona?
»Tu nasze panowanie, ustąp więc z swiątyni,
»Niechaj grzech twój ludowi nieszczęść nie przyczyni«.
Król ustąpić się wzbrania z dworem swoim w zmowie,
Chce infułę z koroną na jednéj mieć głowie.

---

*439. Zacharia syn Jojady, arcykapłana, który Joasa przed zemstą Atalii ukrył.

Do ofiary trzymając w ręku kadzielnicę,
Kapłanom miota gniewu i groźb błyskawicę.
W tem się ziemia zatrzęsła; zbladły wszystkim czoła,
Zagrzmiało, popękały aż mury kościoła;
Królowi z przerażenia, albo może z złości,
Plamy krwiste na czole trysły w obfitości.
»Trędowaty! z pogardą kapłani wołają,
»Precz z kościoła!« i króla sromo wypędzają.
Kapłaństwo zwyciężyło. Król upokorzony
W pokucie trawi życie, bez blasku korony.

XVII.

Kiedy w Judzkiem królestwie przez takie koleje,
Okręt władzy i wiary miota się i chwieje,
Jarobeam Ben Joas na samarskim grodzie
Świeci jako jutrzenki gwiazda na zachodzie.
Równy gwiaździe jutrzenki ostatni połyska,
Jak gromnica, gdy śmierci godzina już bliska.
Gdyż trzewia Israela tknięte zgorzelizną,
Z zimnych śmierci uścisków już się nie wyślizną.
Odtąd mordy, rozboje na tronie osiadły,
I jak robaki trupa Israela zjadły.

Zacharię Ben Jarobeam wódz Szalum przeszywa;
Krwią Szaluma Manachem z Tyrza się obmywa;
Manachem srogi, chciwy naród swój obdziera,
A gdy Puł król Assyru na niego naciera,
Pod jarzmo się Manachem shańbiony oddaje.
Israel odtąd lennym Assyru się staje.
Za taką podłość naród odwetem nie zwleka,
Pekachię Ben Manachem zabija wódz Peka.

Gdy Peka Ben Ramalia Samaryi król nowy
Poddańcze z siebie zrzucił, Assyru okowy,
Zamiast z Judą się złączyć, napada swych braci,
Jednych wlecze w niewolę, drugich srogo traci,
A w ślepocie nie widzi, że gdy Judę zgnębia,
Samobójca, grób własny swą ręką pogłębia.

XVIII.

Ludzie! czy znacie źródło zkąd klęska wytryska?
Czy znacie przygód waszych trujące bagniska?
Pobożniś Pana Boga we wszystkiém oskarża,
Fatalista z wszechświata pozytywkę stwarza,
Co piosnki podłożone odgrywa przez wieki,
Gdy sam od współudziału sądzi się daleki.
O! nie szukaj sprężyny ni w piekle ni w niebie,
Najczęściéj przygód źródłem jesteś sam dla siebie.
Są wielkie, niewzruszone sił przyrody prawa
Jako jego istnienia niezłomna podstawa.
Są potężne pierwiastków i żywiołów wpływy
Z sobą złączone, niby w łańcuchu ogniwy,
Szydząc z naszéj nauki i naszéj potęgi,
Tworzą przyczyn i skutków odwiecznych praw księgi.
Ale w życiu jednostek i narodów zmiany,
Które raz to miotają jak wściekłe bałwany,
To znów jak zefir wiejąc balsamem słodyczy
Na różańcu powodzeń chwile nasze liczy;
One od nas pochodzą, choć łudzą pozory,
My sami ich jesteśmy i twórcy i twory.
Na tle dziejów wyrytą jest ta prawda stara,
Że cień idzie za światłem, a za zbrodnią kara.
Taką prawdą przejęty orator ludowy,
Jezaja, do swych braci temi mówił słowy.

XIX.

Słuchajcie wy niebiosa! ziemio nadstaw uszy!
Niech z ust moich głos prawdy wrzask fałszu zagłuszy;
Gdyż Pan mnie upodobał w matki méj żywocie,
Aby język mój ostrym był mieczem niecnocie.
Jako strzałę błyszczącą w swym ukrył sajdaku,
Abym ranił nieprawość po bezdroża szlaku.

Mówi Pan: »Ja dla siebie wychowałem syny,
»Lecz niewdzięczni! mną oni gardzą bez przyczyny.
»Im więcéj ja ich karzę, tém gorsi są oni,
»Grzęzą głową i sercem w nieprawości toni.
»Ich ziemia spustoszała, popalone miasta,
»Droga Cyonu ostem i zielskiem zarasta.
*»Tylko córka Cyonu wybladła i chuda
»Sterczy, jak w ogrodzie ogórczanym buda!
»Ludu! tyś mnie opuścił, ja opuszczam ciebie,
»I twoją świetność dawną w nicości zagrzebię.
»Bo u ciebie zło dobrem, a dobre jest złością,
»Ciemność dla ciebie światłem, a światło ciemnością.
»Wszystko u ciebie fałszem słów i czynów bywa,
»Co się pod wierzchnią suknią obłudy ukrywa.
»Tyś mi bliski ustami, lecz sercem daleki;
»Przeto moje od ciebie odwracam powieki;
»Przeto całopalenie twoje mi obrzydło,
»Rażą mnie twoje modły, śmierdzi twe kadzidło.
»Wyciągasz do mnie ręce, lecz one krwi pełne;
»Wymawiasz słowa skruchy, to kłamstwo bezczelne,
»Napróżno członki twoje postami się trudzą,
»Wór, popiół i pokuta, czyż sądzisz mnie złudzą?

*525. Córką Cyonu zwała się świątynia jerozolimska.

»Twe książęta złodzieje, przedajni i chciwi,
*542. »Co ucisk poczynając rodzą sąd fałszywy.
»Dajcie łaknącym chleba, niech raczéj sierota
»Z gościnnością otwarte znajdzie wasze wrota,
»Odziéjcie nagich, niechaj opieka dla wdowy
»Rozerwie z niéj przemocy i gwałtu okowy.
»Obmyjcie wasze ręce, ach! obmyjcie dusze,
»Tedy dla modłów waszych zaiste się wzruszę.
»Być miłością bliźniemu, w sądzie sprawiedliwy,
»Oto szczéra modlitwa, oto post prawdziwy;
»A choćby grzéchy wasze raziły szkarłatem,
»Ja śniégiem je bielutkim zakryję przed światem.«

Tak Pan przemawia. Ale boskie jego słowa
Wam niepojęte, jakby obca jakaś mowa.
O! nieszczęsny Jakóbie! błędny Israelu!
Zapomniałeś o Bogu, swoim zbawicielu!
Poczyniłeś bałwany z drzewa, srébra, złota,
Głupi! hołd składasz temu co rąk twych robota!
Nauka ci Mojżesza piękna już obrzydła,
Swoje komnaty w sprośne stroisz malowidła,
W gajach pod cieniem drzewa wstydu pozbawiony,
Przez rozpustę oddajesz bożkom swym pokłony!
Albo téż nad potokiem jak poganin srogi,
Krwią własnych dzieci pragniesz przebłagać swe bogi!
Israelu rozpustny! i winem pijany,
W nędzy ujrzysz, jak tobie pomogą bałwany!

Ludu! ci co cię wodzą, ach! oni cię zwodzą!
Z uczuć czystych wyzuci, na twe życie godzą.

---

*542. Mówca często używa porównania między przyczyną a skutkiem do poczęcia i urodzenia.

Twoi bowiem książęta, są dziećmi niestety!
A ich sumieniem rządzą zalotne kobiéty.
*571. Piękne córy cyońskie okiem wszetecznicy,
Śmiało sobie przechodniów wabią na ulicy.
Lub też w złote łańcuszki wiążąc swoje nogi,
Drobnym kroczkiem chcą ukryć rozpusty nałogi.
Ależ Pan w swoim gniéwie za takie narowy
Odsłoni ich sromotę, obłysi ich głowy,
Zedrze drogie z nich szaty i złote ozdoby,
Wyryje na nich piętno hańby i choroby;
*579. Bo u nich zamiast pasów będzie rozpasanie,
A w miéjsce ich piękności brzydota zostanie.

I czemuż Efraimie u ciebie tak wesoło?
Muzyka, pijatyka, biesiady w około?
Czy ty stypy wyprawiasz w przeddzień swego zgonu?
Czyż tak silne podstawy twojego są tronu,
Że przed bliską a groźną nie lękasz się burzą?
Może kłamcy prorocy otuchą cię durzą?
Może ufasz pomocy w Egipcyanów sile?
Lecz Egipt jedną nogą stoi już w mogile!
Egipt jest niedołężny jak złamana trzcina,
Rękę co się o niego opiéra, przerzyna.
Jakóbie! twéj otuchy marne zasiewy,
Tyś począł wątłą słomę a porodzisz plewy,
A kara ciebie boża jak plewy rozmiecie,
Jak wiatr próchno, tak ciebie rozwieje po świecie.

---

*571. Jezaja, 3, 16. I rzekł Pan: iż się wynoszą córki Cyońskie, a chodzą szyję wyciągnąwszy i mrugając oczyma przechodzą się, a drobne postępując nogami swemi, szelest robią. (Podług tradycyi, te drobne kroczki i szelest pochodziły od złotych łańcuszków noszonych na nogach.)

*579. Pasy kolorowe, złotolite, należały do ozdobnego stroju dziewic Israelskich.

Patrz! jak brat brata silnie w zębach swoich trzyma,
Efraim żre Manassę, ten żre Efraima,
A każdy z nich osobno, jako wilk zgłodniały
Ciało Judy zbolałe szarpie na kawały,
Jakież ziarno wyrośnie z téj braci niezgody?
Oto zwierząt siedliskiem będą wasze grody.
Macie pałace, ale mieszkańców nie będzie,
Macie pola i sady — w nich przybysz osiędzie;
Bo Assyrus jak potok gwałtowny wyleje,
W powodzi śmierci, wasze zatopi nadzieje.
I Babilon i Moab i Damaszku grody,
Nawet Egipt zaleją assyryjskie wody.
A ty, zamiast myśl zwrócić do Boga jedynie,
Pijanico Efraimie! utonąłeś w winie!
W głupich gusłach i czarach duch twój przyszłość bada,
Głuchy na słowa prawdy, pod kłamstwem upada.

Szyderco Israelu! bawisz się wesoło,
Gdyż kark twój jest z żelaza, a z miedzi twe czoło!
Bo twój umysł na przekór mowie mojéj przeczy,
Wołasz do mnie: »przyjemne prorokuj mi rzeczy.«
Nigdy! me usta głoszą ci prawdy wyrazy;
Choćbyś w oczy mi napluł, choćbyś zadał razy,
Nie będę nawet szukać dla siebie obrony,
Gdy Pan moją ochroną, jam nie pognębiony.

I ty Judo się kryjesz pod Assyru skrzydłem?
Ty uciekasz przed marą, przed nędzném straszydłem!
Czém Damaszek? czém Peka? dwie dymiące głownie,
Które potok Assyru zgasi nieodzownie.
Chroń się raczéj do Boga, on ci będzie skałą,
W Panu tylko pokładaj swą nadzieję całą;
Assyrus dla cię rózgą, ale nie toporem;
Rozbudź gorącą wiarę w swojém sercu chorém.

Wszak rzekł Pan: »Jam jest pierwszy, Ja będę ostatni,
»Mnie z narodem wybranym węzeł łączy bratni,
»Bo ukochałem sługę mego Israela,
»Nasienie Abrahama, mego przyjaciela;
»A jako niemowlątek nie porzuca matka,
»Tak i ja nie opuszczę dzieci mych ostatka;
»Jakóbie! Ja do szczętu ciebie nie wytracę,
»Ale za krzywdy twoje wrogom twym odpłacę;
»Ich ciałem ich nakarmię, ich krwią ich napoję,
»Spustoszeniem im wrócę spustoszenie twoje.
»Cyonie! kubek jadu wydrę z twojéj ręki,
»I podam go tym, którzy zadali ci męki.«

Mówię wam, że szczep piękny z pnia wyjdzie Dawida,
Któremu duch najświętszy blasku swego przyda;
On resztki z dzieci Judy z Eframem zjednoczy,
Miłością ich połączy, braterstwem otoczy;
On będzie braciom swoim od wiatru osłoną,
Jak grobla od powodzi, od wrogów ochroną,
Strumieniem podczas suszy, i cieniem w upale,
Bo on będzie królował w prawości i chwale;
Oczy natenczas przejrzą, słyszeć będą uszy,
Jasność prawdy zaświta do zgłupiałych duszy,
A usta mówić będą tylko prawdy słowa;
Znikną chytrość, obłuda, sknérstwo i obmowa.

»Jakóbie — Pan powiada — nie zniszczą cię wrogi,
»Ja cię moim nazwałem, ja wodzem twéj drogi.
»Jeśli przejdziesz przez wody, duch cię mój ocali,
»Jeśli przejdziesz przez ogień, płomień cię nie spali,
»A duch ci méj opieki nie będzie odjęty,
»Bo ja twym zbawicielem, Israelski święty.
»Choć skryłem me oblicze przed tobą na chwilę,
»Ale cię miłosierdziem znowu mém zasilę,

»Przebaczę twoje błędy, i na twe nasienie
»Wyleję mego ducha, aby pokolenie
»Przyszłe się rozmnożyło, jak przy wodach trawy,
»I rodem było wielkim, rodem godnym sławy.
»Wtedy światłość zabłyśnie nad moim Cyonem,
»Jeruzalem się stanie chwały mojéj tronem,
»Wszystkie ziemi narody, wschodu i północy,
»Którym duch mój zaświéci wśród pogaństwa nocy,
»Tu się kornie zgromadzą, aby na twym progu
»Hołdy mnie składać, Panu, jedynemu Bogu.
»Cyonie! twe namioty rozszérz moja chwało!
»Dla ludów całéj ziemi ty masz miejsca mało.
»Bo z méj dla ciebie łaski, przyjdą tu pogany,
»Odmurować twe grody, odbudować ściany;
»Co cię pierwéj trapili, luby mi Cyonie!
»Kornie kłaniać się będą twéj świetnéj koronie;
»Imię tobie nadadzą najświętszego grodu,
»Weselem od narodu będziesz do narodu,
»W twych świętych będziesz murach ogłaszać zbawienie,
»Bo światło twe rozproszy bałwochwalstwa cienie.«

Tak Pan mi rzekł: »mój sługo! dla mnie to za mało,
»By Jakóba twe słowo tylko ocalało,
»I nawracało resztki mego Israela;
»Ty bądź poganom słońcem oswobodziciela;
»Aby wszyscy poznali na ziemi przestrzeni
»Tego, który się Bogiem Israela mieni.«
Przybliżcie się pragnący do prawdy strumienia,
Ugaście wiarą w Boga, serc waszych pragnienia;
Pan mnie bowiem namazał, abym goił rany,
Cieszył płaczących, kruszył ciemnoty kajdany.

»Córko moja! — Pan mówi — tyś nieopuszczona,
»Kapłanów ja wytworzę z dzieci twoich grona,

»Rozproszonych po świecie znowu tu zgromadzę,
»Aby wszystkie narody uznali mą władzę.«

XX.

*695. Tak przemawiał Jezaja; a z téj jego mowy
Jak kolce stérczą w górę narodu narowy,
Polityka, zwyczaje, wiara i oświata,
I tajniki ich myśli i wierzchnia ich szata.
Wśród upadku, rozbratu, ciągłych walk zawiei,
Stęskniona dusza mówcy nie traci nadziei,
Że znów prawéj dynastyi potomek przybędzie,
Który na tronie cnoty i prawdy zasiędzie,
I braci w których sercu nienawiść się żarzy,
Węzłem zgody, miłości i wiary skojarzy.
Taka błoga nadzieja, jakby kwiat uroczy,
Po upadku ściągnęła wszystkich na się oczy.
Bólem tchnąca modlitwa jedną myśl wygłasza:
»Przybądź chwilo zbawienia! sprowadź Messyasza!«

Tak miłością ojczyzny i braci przejęci,
Niby niebios posłańcy, natchnieni i święci,
*711. Inni mówcy ludowi, dziś zwani prorocy,
Co jak gwiazdy świécili wśród burzliwéj nocy,

---

*695. Księga Jezaja, zawierająca 66 rozdziałów jest cennym zabytkiem dziejowym, zawiera bowiem zdarzenia współczesne i innych ludów z którymi Juda i Israel zostawali bądź w stosunkach przyjacielskich, bądź w zatargach. Jezaja jest wzorem siły krasomówczej, szerokiego poglądu politycznego, wyprowadzający wnioski na przyszłość z wypadków współczesnych, a które sprawdziwszy się następnie zyskały mu aureolę przepowiedni czyli proroctwa. Z całéj téj księgi mieszczącéj w sobie wiele apokryfów, przedstawiłem tylko okresy wytyczne, usiłując ile możności zachować cechy oryginału.

*711. W Judzie i Israelu proroków, to jest mówców i poetów kształcących się do tego zawodu w szkołach, liczyć można na tysiące. Z tych prócz

Choć z nich żaden z Jezają równać się nie może,
Do swych rodaków w imię ozwali się boże.
A mówca to wygłasza, szpetne zbrodni trądy,
To upadkiem zagraża i boskiemi sądy,
To grzésznikom podaje cierpki puhar skruchy,
To znów słodkim zasila nektarem otuchy,
Pragnąc na czarnéj ziemi rozbratu i złości,
Siać ziarna światła, prawdy, wiary i miłości:
Braci węzłem połączyć Jedynego Boga.

Niestety! próżna praca! Bezbożności droga,
Tego co na nią wkracza, róży wonią łechce;
Lecz kolcami się jérzy, gdy z niéj wracać zechce.
Ach! straszna wtedy przepaść zawiści rozdziela
I królów i narody Judy, Israela.

XXI.

Król Jotam Ben-Uzya, na czele rycérzy
Z Judy i Benjamina z bratem swym się mierzy,
I zwycięsko odpiéra swego napastnika.
Lecz Achaza Ben Jotam inna polityka.
Achaz aby pozyskać assyryjskie względy,
Do Judei wprowadza ich wiarę, obrzędy,

Samuela zostawili po sobie większe zbiory: Jezaja, Jeremia i Ezechia. Ostatni służył za wzór Janowi do napisania swojéj apokalipsy. Obaj też pod względem fantazyi i niezrozumiałości są do siebie bardzo zbliżeni. Oprócz nich byli: Daniel, Hozea, Joel, Amos, Obed, Michea, Nachemia, Abakuk, Sofonia, Aggeos, Zacharia i Malachia. Prorokinie miały charakter poetek lirycznych, opiewających ody, hymny i pieśni. Wpływ proroków i prorokiń w owych czasach na lud był taki sam, jak w obecnych czasach wpływ pism czasowych. W każdym razie świadczą prorocy o wysokim stopniu cywilizacyi w całym narodzie.

Wrota zawarł świątyni, w niéj Boga czcić wzbrania,
W świętym Jeruzalemie bałwanom się kłania.
Występny Achaz przebrał bezbożności miarę,
Gdy przez ogień swe dzieci wlecze na ofiarę;
Wreszcie nikczemnik wzywa Assyryi opiekę,
*738. By wspólnie z nią pogromić zawistnego Pekę.

Gnał Israel zwycięski z Judy mnóstwo jeńców,
Starców, dzieci, niewiasty, dziewice, młodzieńców!
*741. Kiedy go prorok Oded spotyka wśród drogi
I rzecze: »Israelu! gdy gniéw Pana srogi
»Judę ciosem pognębił z twéj braterskiej ręki,
»Aż nadto byłeś okrótnym, bo nieszczęsnych jęki
»Rozwarły swoim płaczem niebios gniéwnych wrota.
»Przebóg! czyliż do tego doszła twa niecnota,

---

*738. Peka król Israelski roku 739 przed nową erą.

*741. Kronik. II. 28. 9. I był tam prorok pański, imieniem Odded, który zaszedłszy onemu wojsku (israelskiemu) idącemu do Samaryi, rzekł im: Oto rozgniewawszy się Pan, Bóg ojców naszych na Judę, podał je w rękę waszę a wyście je pomordowali, które aż do nieba przyszło. A jeszcze lud z Judy i z Jeruzalem chcecie sobie podbić za niewolnikow i za niewolnice; azaz przy was samych nie ma występku przeciw Panu Bogu waszemu? Przetoż teraz mnie słuchajcie, a odwiedźcie więźnie, któreście pojmali z braci waszych, bo pewnie gniew popędliwości pańskiej wisi nad wami. Tedy powstali mężowie z książąt synów Efraimowych: Azarya syn Johananów, Barachya syn Messyllematów i Ezachya syn Sallumów i Amasa syn Hadlajów przeciwko tym, którzy się wracali z wojny. I rzekli do nich: nie wodźcie tu tych więźniów; bo grzéch przeciwko Panu na nas myślicie przywieść, poczynając od grzéchów naszych i od występków naszych, bo wielki jest grzéch nasz i gniew popędliwości nad Israelem. Przetoż ono wojsko zostawiło i więźnie i łupy swe przed książęty i przed wszystkiem zgromadzeniem. A powstawszy mężowie, którzy są z imienia mianowani, wzięli one więźnie a wszystkie obnażone między niemi przyodziali z owych korzyści, a przyodziawszy je i dawszy im obuwie, nakarmili je i napoili je i pomazali je (wonnościami) i odprowadzili na osłach każdego słabego, a przyprowadzili je do Jerycha, miasta palm, do braci ich, a potém się wrócili do Samaryi.

To miało miejsce około roku 749 przed nową erą.

»Że swym braciom niewoli nakładasz kajdany?
»Zadrżyj, byś gniéwem Pana nie został skarany.
»Słuchaj więc Israelu! niech brańce i branki
»W pokoju raczéj wrócą w swe rodzinne szranki;
»I niechaj ich niedola w radość się przemienia,
»Jakby z godów wracali, ale nie z więzienia.

»Tak, niech wrócą!« wołają Eframscy książęta,
W których sercu współczucia iskra tlała święta;
I wtedy się Israel wstydząc swego sromu,
Judzkich jeńców z darami odsyła do domu.
Radby zmyć z swego czoła bratobójstwa piętno,
Gdyż w jego sercu żalu ozwało się tętno;
W tajnym więc spisku Pekę występnym uznaje,
I przez rękę Hozei śmierć jemu zadaje.

XXII.

Hozea król ostatni! poprzedników godny,
Na tron Samarski wchodzi, w ślad idąc wyrodny.
Gdy z niechęcią Assyryi daninę opłaca,
O pomoc do Egiptu oczy swoje zwraca.
Assyrus podstęp swego odkrywa wazala,
I swéj zemsty niszczącą pochodnię zapala.

Salmona-Car w kraj biedny wkracza Israela;
Zwycięża, bo słabego ma nieprzyjaciela,
I Samaryę oblega. Lecz wściekła stolica
Rozpacznie broni gniazdo, jak zażarta lwica.
Po trzech latach oporu, gdy już sił niestało,
Miasto żyjących trupów wreszcie się poddało.
Czyż się poddało? — Nigdy! szturmem wzięte było;
Nędzne, chore, zgłodniałe, ale się broniło.

*775. Zwycięzca wybór ludu do Parsów sprowadza
I państwo Israela na zawsze zagładza.

XXIII.

Nie płacz ludu, gdy swojskie opuszczasz zagrody,
W niewoli Parsów większe mieć będziesz swobody.
Płaczesz?... Lecz żalu twego godzina spóźniona;
Czemuż się oderwałaś od matki swéj łona?
Czemuś na życie matki i braci swych godził?
*782. Od mądrych praw zakonu niegodnieś odchodził?
Czemu świątynię pańską unikając zdala,
Sługo kłamstwa! wielbiłaś swych cielców i Baala?
Dziś napróżno już wzywasz Boga wszechlitości,
Gdyś sam nie miał litości, nie warteś litości.
Idź! niech przestrogą innym będzie twa mogiła
Że to rozbrat zabija, co jedność stworzyła.
Twoje puste zagrody i ojczystą ziemię,
Parscy zajmą przybysze, jakieś Kitów plemię.
A gdy z ostałą resztą ludu się pokleją
I w bystrym lat potoku ściśléj z sobą zleją,
Insza ludność powstanie; nie Israelici,
Nie Kity; lecz z Samaru gruzów: Samaryci.
U nich język mięszany i wiara mięszana;
Trochę w bożki swe dawne, trochę wierzą w Pana.
Czem będą ci mieszańcy dla Judei dzieci?
Wolnym wlokąc się krokiem przyszłość nas oświeci.

---

*775. Pierwsza niewola roku 723 przed nową erą.
*782. Odłączenie sią Israela od Judy w roku 978 przed nową erą.

XXIV.

Judo! dzieci mych chlubo! i ty Benjaminie!
Méj starości osłodo! cierpień matki synie!
Wy dwaj z braci dwunastu tylko zostajecie,
By płomień z wami wiary nie zagasł na świecie.
Zasługa posłannictwa jakże wasza wielka!
Choć wy w świecie tak mali jak wody kropelka,
Rozlejecie się jednak jak w potopie morza,
Unosząc czystą prawdę po ziemi przestworza.
O synów mych ostatki! wy światła strażnicy,
Chrońcie je od zagłady! niech w waszéj prawicy
Jasna płonie pochodnia. A gdy losu zmiany
Na wątłe członki wasze nałożą kajdany,
Niech nadzieja was krzepi, niech wzmacnia odwaga;
Duch was ojca Jakóba w niebie o to błaga.

XXV.

Już Israel jak głownia, która dogorywa
Szarem śmierci popiołem zwolna się pokrywa;
Już ząb Assyru jego przeżuwa dziedzictwo,
Kiedy Juda swe poczuł wielkie posłannictwo.
Do przeszłości w narodzie powstała odraza,
Bezbożnego potępia popioły Achaza;
By nie przyczynić grobom królewskim bezcześci,
Ciało króla z pogardą w innem miejscu mieści.

---

*800. Mojż. II. 35, 16, 18. Umierająca w cierpieniach Rachel nazwała narodzonego syna Ben-Ony (syn boleści). Jakób zaś go przezwał Ben-Jamin (syn méj starości.)

*Hiskija Ben Achaz dostąpił korony,
Wnet oczyszcza przez ojca kościół splugawiony.
Z jego woli, Lewitów i kapłanów grono
Wrzuca bałwany pogan w rzeki Kidron łono;
A myśl Messyasza chcąc przemienić w ciało,
Król do dzieła braterstwa przystępuje śmiało.
Więc śle do Israela i Judzkiéj krainy
Licznych gońców i posłów z takiemi nowiny:
»Gdy straszne nieszczęść brzemię ciężko nas przygniata;
»Bracia! Słuchajcie głosu proszącego brata.
»Ojcowie nasi ziarna zasieli niecnoty,
»Dziś my dzieci zbieramy gorzki plon zgryzoty.
»Jak z drzewa niedojrzałe wiatr owoce strąca,
»Tak nas klęska po klęsce wyniszcza trapiąca.
»Lecz czyliż zagasł promień nadziei już wszelki?
»Mamyż jad do ostatniéj wychylić kropelki?
»Nie bracia! Niechaj z Judą Israela szczątki,
»Święto oswobodzenia obchodzą pamiątki.
»Niech Pascha nas zgromadzi do jednego Boga!
Niech z braterstwa wyrośnie wrogom naszym trwoga;
»Ujrzą wtedy, że siła pojednania święta
»Pokruszy naszym braciom niewolnictwa pęta,
»Którzy z radością wrócą w swe ojczyste strony
»Jednemu z nami Bogu by złożyć pokłony«.

Manasse i Efraim choć króla wyrazy
Odrzucili z szyderstwem i słowem odrazy,
W innych je pokoleniach z radością przyjęto.
Do Jeruzalem tłumnie na doroczne święto
Z pokoleń Israela oraz Judy spieszą;
Ofiarą się, muzyką i psalmami cieszą;

---

*821. Hiskijah r. 726 przed nową erą, pierwszy pragnie spełnić posłannictwo Messyaszowe.

A to święto ludowi tak się podobało,
Że tydzień jeden Paschy było mu za mało,
Więc tydzień drugi święci, a świat nie pamięta
Od czasów Salomona podobnego święta.
Tak *panis et circenses* w dalekiéj przeszłości
Więcej na święte gody przywabiało gości,
Niż suchy wyraz wiary, choć duchem owiany.
Bo duch z eteru myśli przejrzystych utkany
Błądząc po labiryncie nie ma przewodnika;
Im głębiéj się zapuszcza, tém bardziéj utyka,
Aż na pojęć rozdrożu upada strudzony,
W smutku siebie pytając: w jakież pójdę strony?

Kiedy naród jednością i wiarą złączony
Jakby nowo odrodzon w swojskie wraca strony,
Bałwany i wyżyny, ołtarze i gaje
Na żer ogniu, toporom i młotom oddaje;
Staréj nawet pamiątki w swym świętym zapale,
Węża, dzieło Mojżesza, nie oszczędza wcale,
Który dotąd w świątyni pańskiéj przechowany
Równe hołdy odbierał jak inne bałwany.

XXVI.

I po cóż Sancherybie! ostrząc śmierci groty
Swe pod Jeruzalemem rozkładasz namioty?
Ty urągasz jedności? bluźnisz jéj potędze?
Czyż tak mało szperałeś w przeszłych dziejów księdze,
Żeś nie poznał téj siły, która jak na niebie
Tak na ziemi najtrwalsza wnet pokona ciebie?

Otóż ległeś bluźnierco! bo jedności siła
Twą pychę pohańbieniem i zgubą pokryła.

Dumny zginął Sancheryb pod ciosem jedności;
Tak bywało w przeszłości, tak będzie w przyszłości.
Nie anioł jego zniszczył; wyznam bowiem szczerze,
*Aby anioł zabijał, ja temu nie wierzę.

XXVII.

Lecz Manasse, Ben Hiskia w kwiecie wieku jeszcze,
Nudzą cnoty proroków i słowa ich wieszcze.
Manasse chce używać, a skromności krata,
Jak więźnia go oddziela od uciechy świata.
Król Judy ma potęgę, zapory więc kruszy,
Mówcę ludu Jezaję poddaje katuszy;
Prorokom milczeć każe, co szlachetne zgładza,
Obrządki i zwyczaje nowe zaprowadza.
Patrz! oto posąg Baala w ohydnéj postawie,
Godłem służy rozpuście i dziewic niesławie.
I pogańska Astrata w Dawida kościele
Lubieżnemi ponęty przywabia czciciele.
Dla gwiazd i planet wszędzie nisze i kaplice,
Gdzie bezwstydnie się bawią sprośne rozpustnice.
Jako wstrętna ozdoba u świętych podwoi
Z rumakami ze spiżu wóz słoneczny stoi.
Na srogą cześć Molocha Hinomska dolina
Krzykiem dzieci palonych powietrze przerzyna;
Sam król Manasse wszelkie uznając bożyszcza,
Syna nawet własnego przez ogień oczyszcza.
Pełno czarnoksiężników i magów gromady,
Z Egiptu i Chaldei durzą swemi rady.

---

*882. Król. II. 19, 25. I stało się onej nocy, że wyszedł Anioł pański a pobił w obozie Assyryjskim 185000.

Ludu! czystéj twéj wiary czyż wyschła krynica?
Że wstydu już rumieniec nie krasi ci lica!
Czyż pod głupot brzemieniem duch twój nie pamięta?
Że Mojżesz ofiarować przykazał bydlęta,
Abyś czysty z krwi ludzkiéj, szczycąc się przed światem,
Nie był pogan zwyczajem dzieci własnych katem!
Niestety! jego księga gdzieś w kącie pleśnieje!
Gdy prorok na zło płacze, lud się z niego śmieje!
Zacność zmarła w Jakóba sercu skamieniałem;
Ach! on jest tylko ciałem, nawet w duchu ciałem.

XXVIII.

Judea jakby bagno wyziewa zgniliznę,
*916. Gdy Jozyja Ben Amon objął ojcowiznę.
Dzieciak Jozyja wiedzion przez proroków słowo,
Święte dzieło Messyasza rozpoczął na nowo.
Aby braci zawistnych w jedno złączyć grono
Pod skrzydłem wspólnéj wiary, pod jedną koroną.
Odważnym dążąc krokiem do szczytnego celu
Pogaństwo znosi w Judzie, burzy w Israelu.
Już sprzęty na cześć Baala, Achaza ołtarze
I posągi Manasse spłonęły w pożarze.
Aby ślady tych plugactw wytracić do szczętu,
Ich popioły wrzucono do Kidron odmętu.
Gaje, groty, wyżyny, kaplice i nisze,
W których rozpusta swoje znalazła zacisze,
Skruszone pod toporów i siekier ciosami,
Splugawiono obmierzą, i kości stosami.
Tak Sydońską Astratę z czasów Salomona,
Chemos bożka Moabów i Milkom Amona,

*916. Amon Ben Menasse zostaje zamordowany r. 639 przed nową erą.

Oraz w Bet-El ołtarze cielców Jerobama
Spodlenie i zagłada, spotyka tażsama.
*935. Połknęła ognia paszcza Feba wóz słoneczny,
Bożka słońca i światła, ów symbol odwieczny;
Na gruzach bałwochwalstwa kościół Salomona
Z woli króla zajaśniał jak złota korona;
A wielkie święto przejścia, bo święto swobody
Nowym węzłem złączyło dwa bratnie narody.

W one dnie się wypadek zdarzył wielkiéj miary,
Dla dziejów prawodawstwa i przyszłości wiary.
Gdy Chilkia arcykapłan, na króla skinienie
Z tajnych skarbców świątyni wypróżniał ich mienie,
By walące się ściany, odarte okrasy,
Te ślady zaniedbania przez tak długie czasy,
Znów podźwignąć, ozdobić, w strój ubrać godowy;
*948. Chilkia w skarbach szukając, skarb wynalazł nowy,
Bo skarb wielkiéj wartości, do dziś w wielkiéj cenie,
Droższy niż złoto z Ofir, niż drogie kamienie.
Ludzie! czy wy go znacie? — To pięć ksiąg Mojżesza.

Chilkia dwór uwiadomić a tém się pospiesza.
Patrzcie! jak Safan pisarz, okiem podziwienia,
To dzieło jemu obce, bada i ocenia!
Patrzcie! jak król Jozyja w wielkiéj jest rozpaczy,
Że pogaństwa ludowi Pan Bóg nie wybaczy;

---

*935. Dziwném jest zaiste, że imię bożka bałwochwalstwa Foebus, dotąd bywa dzieciom israelskim nadane w zmienionėm wymawianiu Fajbisz, Fajwysz, Fawel i t. d.

*948. Król. II. 22, 10. I rzekł Hilkija, kapłan najwyższy do pisarza Safana, księgi zakonu znalazłem w domu pańskim. I dał Hilkija one księgi Safanowi, który je czytał. Oznajmił też Safan pisarz królowi, mówiąc: dał mi księgę Hilkija kapłan, i czytał ją Safan przed królem.

Że straszne przepowiednie zawarte w tém dziele,
Jako wiary bluźnierstwa wystąpią mściciele;
Dobry król płacze, w żalu rozdziera swe szaty,
Rad przez modły ocalić naród od zatraty;
Ledwie go uspokaja, Hulda prorokini,
Że mu Pan za dni jego złego nie przyczyni. —
Lud, Lewici, kapłani zebrani do koła,
A na wzniesieniu stanął król w środku kościoła,
Sam czytając obecnym księgi Mojżeszowe,
Za prawo je ogłasza odtąd narodowe.

XXIX.

Duchu prawdy! rzuć światła twojego promienie,
I niech przedemną znikną dni odległych cienie!
Wskaż! w jakiéj boskie słowo kryło się ciemnicy,
Że wieków tyle uszło kapłanów źrenicy?
Czyż legenda, co tyle drobnostek pamięta,
Nie znała gdzie spoczywa księga wiary święta?
Czyż Lewitom być mogła obcą tajemnica,
W jakim lochu ukryta wielkich praw skarbnica?
Niepodobna! — Lecz może umysł obojętny,
Skażony rozwiązłości i spodlenia piętny,
Z ochotą się odwracał od groźnéj praw karty,
W któréj wyrok był śmierci od wieków zawarty?
Nigdy! Czyż Juda z czołem wytartém przez zbrodnie
Mógł pod ksiąg tych ciężarem oddychać swobodnie?
Niepodobna! Urągasz dziełu twemu Panie!
Gdy nad duchem ma ciało takie panowanie.
Czyż sposób, by te księgi jak stare szpargały
Dawniéj oka sług bożych na się nie ściągały?
Aby jako kalendarz minionego roku,
Gdzieś w pyle zapomnienia butwiały na boku?

Lecz być może kapłanów i Lewitów grono,
Pośród których z ust do ust słowo przerzucono,
Gdy Israel już skonał a Juda się chwieje,
Zmieniło szereg podań na spisane dzieje?
By potomstwu została narodu metryka,
Kiedy srogość zagładą groziła mu dzika.
Może księgi Mojżesza z czasów Chilki praca,
Tym darem drogocennym potomność zbogaca?
I by zyskać u ludu tém więcéj zacności,
Poważny na się wkłada strój wielkiéj starości?
Bo skąd powstały przerwy w dziele niepojęte,
Jakby karty dziejowe zeń były wycięte?
I gdy jednych się snuje jeszcze zdarzeń wątek,
Z razu jak ostrze drugich wystércza początek?
Bo wątła podań nitka raz w końcu ucięta,
Z jakiej przędzy skręcona, potém nie pamięta;
I ma pozór tkaniny z rąk dwóch biegłych tkaczy,
*1004. Z których każdy inaczéj swe rysunki znaczy.

---

*1004. Uczeni, badacze starożytności tak Israelici jako też Chrześcijanie obecnie się na jedno zgadzają: że biblija jest zbiorem podań pochodzących z różnych ust a połączonych zręcznie w jedną całość. Atoli podania opiewające jeden i ten sam przedmiot w uderzający sposób między sobą się różnią. Uważny czytelnik zaraz na początku różnicę dwóch redakcyj pozna. W rozdziale pierwszym, księgi pierwszéj podanie opisując stworzenie świata w ciągu sześciu dni tak się wyraża:

w. 11. I rzekł Bóg, niech wyda ziemia roślinę, trawę wydającą nasienie, drzewo owocowe rodzące owoc, według rodzaju swego, w którymby było jego nasienie na ziemi. I stało się tak.

w. 12. I wydała ziemia roślinę: trawę wydającą nasienie podług rodzaju swego i drzewo rodzące owoc, w którym było jego nasienie, podług rodzaju swego. I widział Bóg, że dobrze.

w. 13. I był wieczór i było rano dzień trzeci.

w. 26. (po stworzeniu wszystkich zwierząt). I rzekł Bóg, zróbmy człowieka na swój obraz i podobieństwo swoje i niech panują nad rybami morza, nad ptactwem niebios i nad bydłem i nad całą ziemią i nad płazem pełzającym po ziemi.

w. 27. I stworzył Bóg człowieka na obraz swój, na obraz Boga stworzył go, mężczyznę i niewiastę stworzył ich (jednocześnie).

I czemuż w dawnych wiekach ta najczystsza wiara
Przed pogaństwem znikała, jak przed światłem mara?
Dziś, choć myśli swoboda, oświata, nauka,
W niższych warstwach społecznych zwolenników szuka,
Dziś, ktoby chciał odkurzyć starą wiary szatę,
Lub choć jedną z niéj wypruć pstrokacizny łatę,
O! ileżby oporu spotkał u gawiedzi,
Która w puchach przesądów tak ochoczo siedzi!
Kiedy dawniéj u Judy albo Efraima,
Choć dłoń królów, kapłanów wiary cugle trzyma,
A jednak jakby z modą, każdy lat dziesiątek
Wiary tkanina inny przedstawiała wątek?

Bo dawniéj wiara wsparta na wątłéj legendzie,
Jak wiotka trawka, która na piasku osiędzie,
Lada wiatru powiewem wyrwana z korzeniem,
Ledwie trzymać się może pod większych drzew cieniem;
Dzisiaj wiara się wgniotła swoich ksiąg ciężarem,
Z ciałem Judy się zrosła jak mech z drzewem starém;

---

w. 31. Kończy następującemi wyrazami: I był wieczór i było rano dzień szósty.

Redakcyja drugiego rozdziału jest w sprzeczności z rozdziałem pierwszym.

w. 1. I dokonane były niebiosa i ziemia i wszystek zastęp (rozumie się w ciągu 6-ciu dni.)

w. 5. A żaden krzew polny jeszcze nie był na ziemi i żadna trawa polna jeszcze nie weszła, bo nie spuścił Wiekuisty Bóg deszczu na ziemię, a nie było człowieka, by uprawiał ziemię.

w. 7. I utworzył Wiekuisty Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego tchnienie życia i stał się człowiek jestestwem żyjącém.

w. 8. I rzekł Wiekuisty Bóg: nie dobrze człowiekowi być samemu, zrobię mu pomoc stósowną dla niego.

Następnie autor mówi o twardym śnie Adama, podczas którego wyjął mu żebro i stworzył Ewę.

Podług téj redakcyi cała roślinność wraz z człowiekiem stworzona była dopiero po siódmym dniu odpoczynku, zatém dnia ósmego.

Dalsze wykazanie różnic w redakcyjach różnych ustępów Biblii wychodzi za obręb mojego zadania.

Co piérw było powieścią, dziś się prawem stało!
I samo nawet kłamstwo prawdą skamieniało.

Jak skarb cenny, przez wieki w ziemi leżąc łonie,
Kiedy go na jaw chciwe wydobędą dłonie,
Nie wszystkich w równéj mierze dosięga on ludzi,
Jednym dobro przysparza, w drugich zawiść budzi;
Tak księgi święte, owe węgielne kamienie,
Na których praw i wiary spoczywa sklepienie,
Przez te lata tysiące i przez wieków tyle
Słodyczy i goryczy sprowadziły chwile.
A ktobądź jest ich twórcą, dni jakichbądź tworem,
Oświaty i rozumu pozostaną wzorem.
Szkoda! że wonny balsam lecz w skonania chwili
Gasnących już płomieni życia nie posili.
Juda z dwóch stron raniony przez wielkie potęgi,
Do grobu uniósł z sobą praw swych święte księgi.

XXX.

Palestyny kraj piękny, dwa obszary świata,
Afrykę i Azyę, jak brat brata,
Gdy się bracia kochają, w swojéj dłoni ściska.
Lecz kiedy między braćmi krucha przyjaźń pryska,
Gdy ich serca wzajemnie zawiścią zapłoną,
Nieszczęsna Palestyno! w twoje biedne łono
Wszystkie groty śmiertelne i zabójcze strzały
Ugodzą, coby wrogi na siebie rzucały.

Za dni Jozyja Babel i Egipt z zazdrości
Do pierwszeństwa nad światem sobie prawo rości.
Egipt o piramidy dumnie się opiéra,
Na inne ziemi ludy z pogardą poziéra,

Jak krokodyl rozdziawia paszczękę zębatą,
Radby świat cały połknąć, grożąc mu zatratą,
I woła: »Mą metryką są me obeliski,
»Z ich szczytów rzucę ludom łaskę lub pociski.«
Stu języczny Babilon na gruzach wieżycy
Zasiadł i groźnie woła: »W mojéj to stolicy
»Gdy ziemia z wody oschła, odkąd pamięć sięga,
»Spisana jest nad światem panowania księga.«
I jak tygrys zgłodniały swą zdobycz pożéra,
Tak Babilon od ludów żér daniny zdziéra.

Nechao król Egiptu z licznych wojsk szeregiem
Chce się spotkać z rywalem nad Eufratu brzegiem,
By dumnego potęgę skuszyć Babilonu,
W jego miéjsce dostąpić władcy świata tronu.
Nechao do Eufratu podąża Judeą,
Więc wabi króla Judy najsłodszą nadzieją:
»Węzłem przymierza nasze połączmy ramiona,
»Niech pod ciosem podwójnym dumny Babel skona;
»Bracie! kiedy wróg wspólny legnie zwyciężony,
»Nowe przydasz klejnoty do swojéj korony.«
Lecz król Judy szanując święte ludów prawa,
Z dzielnym oporem przeciw tym napaściom stawą.
A gdy władca Egiptu przemocy używa,
Króla Judy w Megiddo grot śmierci przeszywa.
O! nieszczęsne Megiddo! ty smutku przysłowie,
Przez Jeremię słów żalu, niechaj świat się dowié.
Megiddo! ty ojczyznę zostawiasz w żałobie,
Ostatnia Judy gwiazda w twoim legła grobie!
Odtąd Egipt i Babel w ciągłéj z sobą wojnie
Judeę klęsk powodzią zalewają hojnie.
Władzcy Judzcy się stali dwóch wrogów igrzyskiem,
Co Egipt wspiera, Babel zabija pociskiem.

Tak Joachaz, Eliakim, a potem Jechoni,
Z tronu Judy strącony w więzieniu łzy roni.
Już dwukrotnie Babilon ze świętego grodu
Skarby wykradł kościoła, uwiódł kwiat narodu.
A wśród śmiechu zwycięzców i szyderstwa wrzasku,
Na głowę Cydkii wkłada koronę bez blasku.

Cydkija król niewolnik, lubo sam despota,
Nie chce dźwigać swych więzów, choć one ze złota;
I tajemnie z Egiptem wykonał przysięgę,
By spólnie Babylonu ukrócić potęgę.

XXXI.

Nebu-kodno-Car gniewny Judeę napada,
Pochód jego żołdactwa oznacza zagłada.
Miecz i ogień wytępia wszystko co spotyka,
Straszna to napaść była, i zawziętość dzika;
Nareszcie Jeruzalem swą hordą okala,
Ale bojaźń przed zemstą męstwo w nim rozpala.

*1099. Próżno prorok Jeremia, mówca dyplomata
Uległością rozbroić radzi swego kata,
Zamiast dzikość rozniecać przez upór zawzięty,
Pozyskać odeń wyraz przebaczenia święty.
Prorok jakby myśl przejrzał króla Babilonu;
Nie pragnie on zdobyczy, ani zwycięstw plonu,
Tylko by Jeruzalem rozwarłszy swe bramy,
Wołał: »Potężny władzco! łaski twéj błagamy«.

---

*1099. Jer. 21, 8—4. 27, 38, 16—18.

Lecz gdzie namiętność kipie, tam rozsądek drzemie;
Lud w swej ślepocie zdrajcą nazywa Jeremię.

XXXII.

Tak ośmnaście miesięcy jedna walka trwała,
Piędź każda drogiéj ziemi krwią się opłacała.
Wszystkie wrogów zabiegi i wszystkie pomysły,
Przed obroną rozpaczną jak szkło kruche prysły.
Lecz, gdy co wróg oszczędza, zaraza pochłania,
I gdy rąk już zabrakło dla trupów chowania,
Gdy głód straszny dochodzi do téj okropności,
Że matki obgryzały dzieci swoich kości,
Niepodobną się stała dalsza już obrona.
Padła Jerozolima! ach! padła zemdlona.

Jak jelenia psów sfora, spuszczona ze smyczy
Gdy dogna, kąsa, szczeka, szarpie i skowyczy,
Tak wpadłszy do stolicy rozjuszona tłuszcza,
Bez litości okrócieństw wszelkich się dopuszcza.
Co ogniem zniszczyć można, ogniem się podpala,
Gdzie ogień nie podoła, młotem się rozwala.
Rozkopywa, wywraca w dzikiem uniesieniu,
W całém mieście nie został kamień na kamieniu.
Czy spisać cały szereg na ludziach srogości?
Nie! zamilczcie me usta przez wzgląd dla ludzkości.

Cydkija patrzeć musi jak w krwi własnéj broczy
Jego rodzina. Potem.... wyłupią mu oczy.
Tyrania pragnie, aby ten obraz srogości
Nie stracił żywéj barwy w dozgonnéj ciemności.
Wyższa warstwa narodu rzuca miasta, rolę,
Aby ujść z życiem. Resztę zagnano w niewolę.

Tylko motłoch najniższy i pętów niegodny,
Nad pustkami pozostał, jako pan swobodny.

Jak dziecko niszczy przedmiot, co otrzymał w darze,
Słodkie w piasku łakocie obojętnie tarze;
Ale mu rzewnym żalem zalewa się dusza,
Gdy zniszczone zabawki kto inny porusza;
Tak Juda w obec klęski uczucia swe zmienił,
I począł drogo cenić, co wpierw mało cenił.
Ze swoich skarbów ziemskich doszczętnie obdarty,
Ocalić tylko zdołał słowa wiary karty.
To słowo w nim na wieki odtąd skamieniało,
To słowo z sobą uniósł, uniósł jako ciało.

Trupie Jeruzalemie! po takim pogrzebie
Co z twéj dawnéj wielkości, co zostało z ciebie?
Pustki, zgliszcza, woń zgniła z niegrzebanych trupów;
Robaki, psy i ptastwo chciwe śmierci łupów;
Stosem gruzów i kości zarzucona ziemia,
A nad gruzami płacząc pozostał Jeremia.

O ludzie! co ojczyznę kochacie jak dzieci,
Gdy wam pod matki skrzydłem słońce swobód świeci.
O ludzie! co przez losu zawistne koleje,
Straciliście ojczyznę, stracili nadzieję!

---

*1135. Jeremia 39, 10. Tylko najpodlejszych z ludu, którzy nic nie mieli, zostawił Nabu-Zardan, hetman żołnierski w ziemi judzkiej, którym rozdał winnice i role dnia onego.

*1152. Treny Jeremii I. I stało się, gdy Israel pojmany był, a Jeruszalem spustoszony, że Jeremia siedział płacząc, i narzekał narzekaniem takiém nad Jeruszalem a rzekł: Tu następuje 5 trenów czyli lamentacyj.

W jakiéjkolwiek mieszkacie wielkiéj ziemi stronie
Jeźli łzy macie w oku, serce w waszem łonie,
Tym trupom i zniszczeniu darujcie westchnienie,
Łezkę dajcie jałmużny na grozy wspomnienie.

Koniec pieśni trzeciéj.

KONIEC KSIĘGI PIERWSZÉJ.

Epilog.

Litości!

Żegnam cię smutku płodzie! lube żegnam dziecię!
Idź w świat, jak twoi bracia tułać się po świecie.
Jam cię rodził w boleściach, chodował w tęsknocie,
Ucisk twym był pokarmem, napojem łez krocie;
I jako przeszłość twoja pełną jest goryczy,
Niech twa przyszłość na chwile radosne nie liczy.

Rabini ci złorzeczyć będą w swéj bóżnicy,
I będą ci złorzeczyć mnichy z kazalnicy;
Świętoszki co świat durzą swą pozorną cnotą,
Okrzyczą cię zakałem i wieku sromotą;
Półmędrek, by zaważył na rozumu szali,
Opluje ciebie żółcią, błotem cię okali;
Rój głupców, który lęka własnego się cienia,
Zakryje sobie oczy, aby ujść zgorszenia.
Rzadko który z litości za tobą pospieszy,
Mdlejące wesprze członki, w niedoli pocieszy.

Dwadzieścia wieków w nieszczęść wyuczony szkole,
Z krzyżem cierpień na barkach, z cierniem prawd na czole,

Idź śmiało drogie dziecię! przez kolce i głogi
Aż się twego zgnębienia wstydać będą wrogi.

Zaprawdę ci powiadam, że czas niedaleki,
A ludzie swe przymknięte roztworzą powieki,
Wówczas ten, co pierw z pychą zwał się twoim katem,
Rękę ci poda, mówiąc: »jesteś moim bratem«.

Warszawa dnia 13 września 1858.